

magazyn

święteczny

GAZETA **jarocińska**

nr 29 (29) 21 grudnia 2007 r.

ISSN 1896-8104

Sprzedaż łącznie z „Gazetą Jarocińską”

Małgorzata Tusk

o sobie, Donku i dzieciach

s. 8 - 10



ks. Adam Boniecki

red. nacz. Tygodnika
Powszechnego
o świętach, dzieciństwie...

s. 2 - 4



Andrzej Grzyb

nasz przewodnik po sejmie

s. 18 - 21



Agata Marciniak

top modelka z Gostynia

s. 24 - 26



Dorota Zawadzka

Super Niania z TVN

s. 12 - 14



Dymek i Pudzian

Strongmani - najsilniejsi ludzie świata

s. 28 - 29



Nie mówcie dużo

Rozmowa z ks. ADAMEM BONIECKIM - marianinem, redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”

Proszę księdza, jak powinniśmy się przygotować do przeżywania Bożego Narodzenia?

Należy się bronić przed inwazją reklamową. Zrozumiałą przecież. Handel musi wykorzystać każdą okazję. Czasem jednak już na początku Adwentu „leca” kolędy na rynku krakowskim. Wcisnąć rzeczy, pod pretekstem, że to się wiąże z Bożym Narodzeniem, wprawia niektórych w stan amoku konsumpcyjnego. To taki moment próby dla nas.

Zapominamy, że są to święta religijne?

Gdzieś czytałem, że w Paryżu ankieterzy pytali ludzi, co to jest Noel (francuska nazwa świąt Bożego Narodzenia). Wielu kompletnie nie wiedziało. To wydarzenie tak bardzo zmieniło świat, w którym żyjemy, że nie można zrozumieć świata bez niego. Uważam - nie tylko jako ksiądz, ale jako katolik, chrześcijanin - że to jest jakieś wynaturzenie, jeśli świętuje się Boże Narodzenie, a zapomina się o nauce Chrystusa. Co znaczy narodzenie Chrystusa? Czasami stosuje się frazeologię bajkową: - Oto dziś narodził się Chrystus. Dziś się nie narodził, tylko ponad dwa tysiące lat temu. Wspominamy wydarzenie historyczne. Osobliwość chrześcijaństwa wyrasta z wydarzenia historycznego. Są całe implikacje, które z tej okazji można przemyśleć. Najprostszą implikacją jest to, by w tym życiu, które Chrystus nam dał, żyć w przyjaźni z Panem Bogiem. By otworzyć się na Jego życie w nas. Żeby to ożywić w sobie.

Dlaczego ważne są adwentowe rekolekcje?

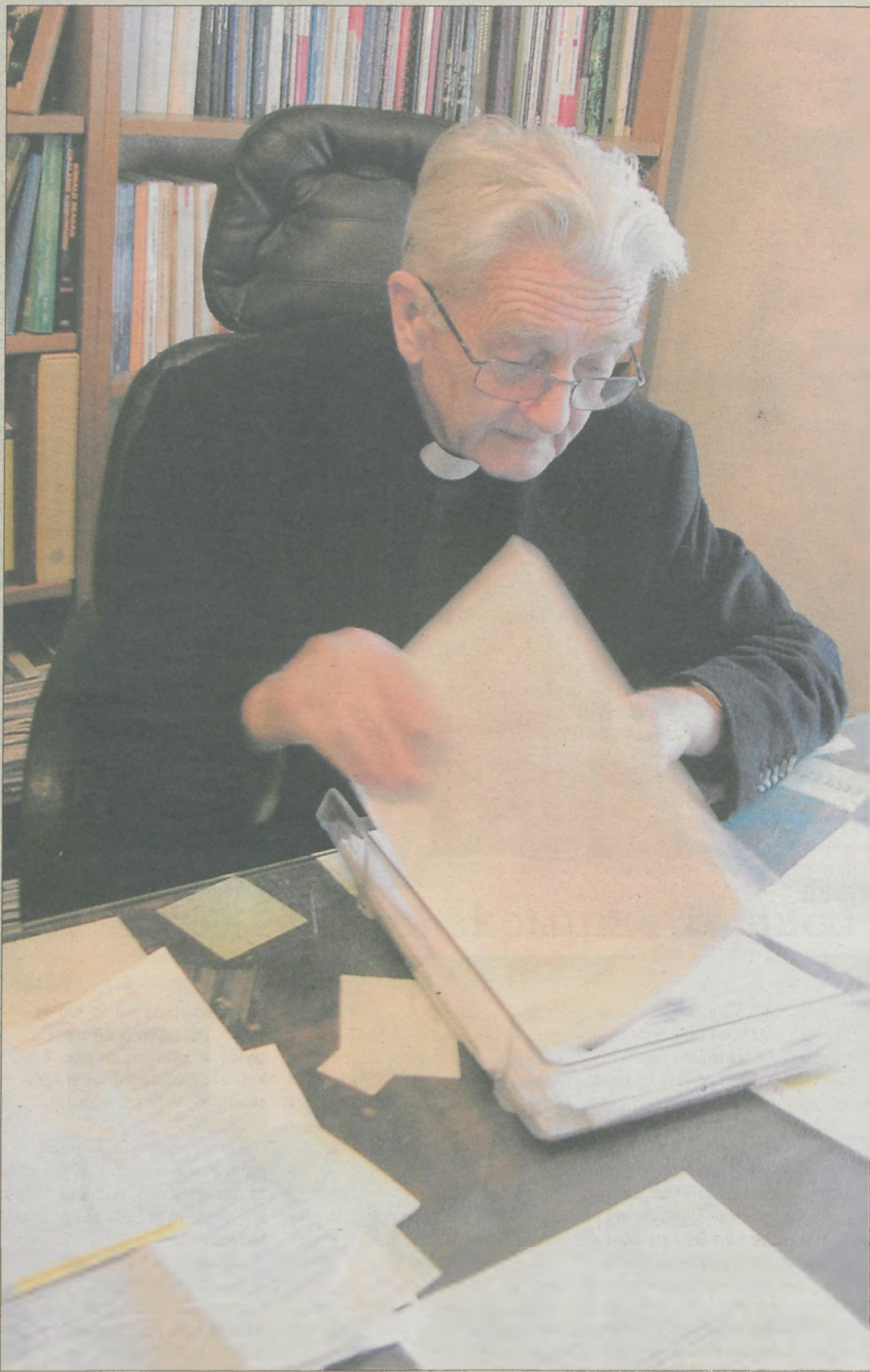
Ludzie wierzący, w świątecznym zabieganiu, nieraz nie mają głowy dla spraw religijnych. Między nami a Panem Bogiem narasta ściana kurzu i nieuwagi, przetykana mniej lub bardziej sympatycznymi grzechami. To nas odsuwa od Pana Boga. Święta Bożego Narodzenia są okazją, by się zatrzymać i przypomnieć, dokąd zdążamy w tym życiu.

Sprzyja temu również Pasterka...

Bardzo lubię Pasterki. Nad tłumem unosi się delikatny zapach wódeczki. Wszyscy są w stanie rozrzuconym. Upojenia alkoholowego. Przychodzą wtedy ludzie, którzy przez cały rok nie chodzą do kościoła, ale zjawiają się na Pasterkę, żeby śpiewać kolędy. Jest jednak coraz więcej ludzi, którzy świadomie przeżywają swoją wiarę.

Druga kategoria przygotowań to przypomnienie sobie, uświadomienie, że żyją obok nas ludzie, którzy nie mają takiego stołu wigilijnego, jak my. Są sami w wigilijną noc. Mieli kiedyś kogoś, teraz nie mają. Chodzi o to, by nie zasklepić się we własnym, przyjemnym świątku.

Mój stryj miał taki zwyczaj, że zawsze, kiedy wracał z wigilii do domu, do Warszawy, brał ze sobą mazurki, jakieś dobre rzeczy i dawał tę paczuszkę konduktorowi, który jeździł tramwajem. Całą noc. Zapraszał w ten sposób tego człowieka do uczestnictwa w tym niezwykłym



przeżyciu. Mnie, dziecku, wtedy bardzo to utkwiło w pamięci.

Ważne jest, by wyjść na zewnątrz. Osobiście. Nie tylko kupić świeczkę Caritasu. To jest bardzo dobre. Realna pomoc, która dociera do ludzi. Środków jest zawsze za mało, w stosunku do potrzeb.

Czasami jednak potrzebna jest obecność. Tak się trzeba przygotować do dobrego przeżywania świąt. Wcześniej o tym pomyśleć. Może powinienem pójść do staruszki, która pięćdziesiąt raz opowie mi historię swojego życia? Dla niej to jest ważne, że przyjdę.(...)

Są święci wśród nas, prawda?

O tak! Oczywiście, że są. Bogactwo tych kształtów świętości jest wielkie. Są ludzie święci, którzy mają

stałości. Jednocześnie widać, jacy są otwarci na przyjęcie łask Bożych. Człowiek nie może sam z siebie wycisnąć świętości. To jest dar łaski, którą trzeba przyjąć. Która prowadzi człowieka. Taka np. łaska bycia księdzem. Ksiądz już z tytułu, swojej funkcji często jest duchowym przewodnikiem, przyjacielem takich ludzi. Widzę, jak ten człowiek rośnie, rośnie, przerasta i mogę tylko patrzeć na niego i podziwiać Pana Boga, który takie arcydzieła stworzył.

Zdarzało się, że ksiądz nie mógł dać rozgrzeszenia ludziom, którzy przychodzili do spowiedzi? Jeśli tak, czy ktoś z nich przyszedł później i powiedział, że to, co usłyszał od księdza, umocniło go i sprawiło, że się zmienił? Że otworzył Panu Bogu

wszystkie drzwi i okna, pozwolił sobie pomóc?

Ładnie to brzmi, ale w życiu tak nie wygląda. Ja nie mówię: - Odmawiam Ci rozgrzeszenia. Ja nie umarłem za człowieka na krzyżu, tylko umarł Chrystus. To on przebacza, nie ja. Nie mogę odmówić przebaczenia Bożego. Mogę powiedzieć, że w tej sytuacji, w której się ktoś znajduje, moja władza, którą otrzymuję od Kościoła, już nie sięga.(...) Ale Pan Bóg jest miłosierny.

Nie pamiętam, żebym komuś powiedział: - Ja ci odmawiam rozgrzeszenia. Zjeżdżaj! Jesteś grzesznikiem. Logika rozgrzeszenia wymaga pewnego nawrócenia. Jeśli mnie trzęsie ze złości na widok kogoś, kto mnie skrzywdził, trudno, żeby mnie od

razu przestało trząść. Ale powinienem modlić się o dar przebaczenia. Serce nowe stwórz we mnie, Boże, jak mówi psalmista. Są ludzie, którzy mówią: - Nie, nie będę się o to modlić. Nie chcą tego zrobić. Nie chcą tych słów przyjąć.

Podobno „zadaje” ksiądz, jako pokutę, odmawianie słów: - Jezu, ufam Tobie...

Tak mówię? Dobra pokuta.

Piękna pokuta...

Tak. Wiele osób nie ma już książeczek, modlitewników. A jak ma i czyta, to czyta modlitwy pisane dość niedostępnym językiem. Piękne są te stare modlitwy, ale - przyznam - trudno zrozumiałe. Czasem to się sprowadza do ich odklepania. Wielu ludziom bardzo trudno jest odmawiać poranne czy wieczorne modlitwy. Nie ma takiego przykazania, że trzeba odmówić modlitwy. Trzeba się modlić. Jezus mówi: - Nie mówcie dużo. Te trzy słowa są tak treściwe. Ojcowie Kościoła wymyślili taką modlitwę, że jedno zdanie powtarzało się w rytmie oddechu. Ciągłe. W myślach. Jezu, ufam Tobie. W końcu od mówienia słów coś tam przenika do serca. Jak się ufa Jezusowi, to zmienia nasze życie. On odpowiada na naszą ufność. To bardzo trudno udowodnić. To leży w sferze, która jest zawsze podejrzana. Że leży w sferze naszych pragnień. Że to sobie tylko wyobrażamy. Że to jest złudzenie.

Jednak często mówi się, że pozytywne myśli mogą pomóc choremu w wyleczeniu...

Myślę, że z tym zdrowiem nie trzeba przesadzać. To stwarza potem u ludzi chorych takie poczucie, że on nie dość pragnął być zdrowy... A rak go zżera. Moje doświadczenie jest takie, iż kładzenie nacisku, że Pan Bóg Cię uzdrowi, módl się, to wyzdrowiejesz, to nie jest takie do końca chrześcijańskie. Pana Jezusa Ojciec nie uratował od męki, chociaż go prosił. Widziałem wielokrotnie, jak ludzie chorzy, żyjący wiarą, otrzymują łaskę na godzinę przejścia. Na Tamtą stronę. W chorobie nie jest najważniejsze, żebyśmy wyzdrowieli. Pan Jezus wskrzesił Łazarza, który też potem umarł. Ale mnóstwa ludzi nie wskrzesił.

Może jest tak, że cierpiąc, dajemy świadectwo, komuś pomagamy?

Ja nie wiem... Cierpienie jest czymś strasznym. Poniżającym. Tischner strasznie cierpiął. Nie mógł mówić. Kiedy przyszedł do niego jeden z przyjaciół, Tischner napisał na kartce: Nie uszlachetnia. To jest jakaś tajemnica. Straszna. Myślę, że łatwe mówienie o cierpieniu kończy się wtedy, kiedy cierpi ktoś, kogo kochamy.

Był ksiądz świadkiem cudów?

Słyszałem o cudownym uzdrowieniu kogoś zaprzyjaźnionego z moją rodziną. To był cud, który został uwzględniony w kanonizacji św. Jadwigi. Ktoś, kto był przygotowany do operacji, miał raka, otrzymał relikwie św. Jadwigi. Błyskawicznie, na drugi dzień został uzdrowiony. Takie rzeczy widocznie się zdarzają. Bardziej się

czyta o nich, niż się je widzi.

Byłem świadkiem takich wydarzeń, przynajmniej dwóch, które można interpretować jako uzdrawiające działanie Jana Pawła II. Za jego życia, a więc nie ma to znaczenia dla beatyfikacji. To było takie potwierdzenie słów Chrystusa, że ci, którzy w niego uwierzą, będą mieli taką moc, iż będą uzdrawiać chorych. Jan Paweł II w ogóle o tym nie wiedział. Nigdy mu też o tym nie mówiłem. Nie wiedział, że ten człowiek jest chory. Dziwnym trafem dotknął go właśnie w to chore miejsce. O drugiej sytuacji nie chcę specjalnie rozpowiadać...

Ksiądz tak... nieśmiało o tym opowiada...

Tym zajmują się specjalne komisje lekarskie. Nie jest to dla mnie takie ważne. Dla wiary, dla miłości do Jana Pawła II. Natomiast ja sądzę, że w naszym życiu jest takich cudów, które są gestami miłości Pana Boga, niemało. Jakichś spotkań, zbiegów okoliczności, wydarzeń. Zawsze jest podejrzenie, że na przypadkowe wydarzenia nakładamy interpretację naszej wiary. Że to jest konstrukcja nierzetelna, przesadzona. Dlatego o żadnym cudzie z mojego życia nigdy nikomu nie opowiadam. Ale nikt mi nie zabroni żyć w przekonaniu, że Pan Bóg w swej dobroci takich cudownych zdarzeń, małych, w moim życiu wiele sprawił. Nie sprawiając tych, o które go prosiłem. Myślę, że to jest sprawa uwagi. Często niewiara czy kiepska wiara to jest nieuwaga skierowana ku Panu Bogu. Jak Jego dary przyjmujemy z roztargnieniem, jako rzecz oczywistą, tracimy zdolność zdziwienia, zachwytu, wdzięczności. Jak się to w sobie wyrobi, tę spostrzegawczość na znaki obecności Pana Boga, być może to prowokuje Jego miłość. Zaczyna nam więcej dawać. Ale nie można na tym opierać życia. Jak mam jakieś zadanie do wykonania, to liczę, że cud się zdarzy. Są takie sprawy, w które chyba Pan Bóg się w ogóle nie wtrąca. Kiedy Pana Jezusa proszono - powiedz mojemu bratu, żeby podzielił się spadkiem ze mną, odrzekł temu człowiekowi: - Zjeżdżaj, bracie, to nie moja sprawa. Nie tak dosłownie. Są jednak rzeczy, które zostawia nam. Naszej odpowiedzialności. Naszym decyzjom i wyborom. Tu nie można oczekiwać cudu.

Podobno podśmiewają się koledzy z parafii księdza, z parafii św. Floriana, że ksiądz słucha spowiedzi najdłużej... Jak to jest? Czy liczy się długość spowiedzi? Czy ludzie sami tego może oczekują, by długo trwała?

Tak... Bardzo się staram, żeby długa spowiedź nie była efektem mojego gadulstwa. Jeżeli spowiedź jest długa, to nie dlatego, że ja dużo mówię. To jest sakrament przebaczenia, a nie poradnia. Człowiek, który przychodzi się wyspowiadać, wyznaje grzechy, wyraża skruchę i Kościół przekazuje mu znak przebaczenia, jeśli jest to możliwe, konstatując jego dyspozycję, by to przebaczenie mogło przeniknąć do jego życia. Potwierdzić, bo Pan Bóg pewnie wcześniej przebacza grzechy, zanim człowiek to rozgrzeszenie otrzyma.

Bardzo się staram, żeby nie mówić kazań w konfesjonale. Żeby nie zadręczać ludzi, którzy wcale tego nie chcą. Natomiast to jest takie miejsce, gdzie ktoś, kto chce porozmawiać z księdzem, jest w świetnej sytuacji. Ja mu nie mogę uciec. Nie mogę powiedzieć, że nie mam czasu. Ja tam jestem do „zjedzenia”. Jeżeli



Ksiądz Adam Boniecki z Zofią i Władysławem Bartoszewskimi

ktos czuje potrzebę rozmowy, wejścia głębiej w jakieś sprawy, to uważam, że to też jest moim zadaniem w konfesjonale. Oczywiście w czasie mszy mojego proboszcza jest to bardzo trudne. Proboszcz ma potężny głos, w kościele są bardzo dobre głośniki i głośnik jest nad moim konfesjonalem, więc jest to niezwykle męczące. Nawet aparaty słuchowe już sobie zainstalowałem w starszym wieku. To mi trochę pomaga, ale penitent też często nic nie słyszy w tym huk. Pomijając jednak sprawy techniczne, taka jest zasada - by nie zmieniać konfesjonatu w ambonę. Z drugiej strony - nie blokować człowieka. Może jestem jedynym człowiekiem dla tej starej, samotnej kobiety, ciotki Kościoła, dewotki, jak się mówi, z którym może pogadać. To jest człowiek stary, samotny, który ma za sobą swoje życie, a przed sobą śmierć. To jest bardzo trudny moment. Spowiadam codziennie, przez godzinę. Są takie dni, że jest większa kolejka. Wtedy przychodzi ktoś, spowiada się i wyznaje pierwszy grzech: - Wściekałem się na tego, który przede mną się tak długo spowiadał...

Nie lubi ksiądz ogromnych, przedświątecznych kolejek do spowiedzi...

To są potworne kolejki. Okropne zwyczaje. To oczywiście wielka szansa. Bardzo ważna. I ten tłum, który czeka. To wykonanie jakiegoś obrzędu. Jak to się ma do nawró-

cenia? Zwyczaj cenny i należy go szanować, ale już nie ma takiego przepisu, że trzeba iść na Wielkanoc do spowiedzi. Trzeba się przynajmniej raz w roku wyspowiadać. I do komunii świętej przystąpić. Nie jest powiedziane, że przed Wielkanocą cała parafia ma stanąć w kolejce do konfesjonatu. Tego przepisu już nie ma, ale wszyscy myślą, że jest.

Podczas rekolekcji w Warszawie, dla młodzieży licealnej stwierdził ksiądz, że młodzi ludzie mają w sobie wiarę, starają się wierzyć, ale np. nie uznają cotygodniowego obowiązku pójścia na niedzielną mszę świętą...

Powiedziałbym, że nie ma nawet takiej świadomości, że taki obowiązek istnieje. Msze są bowiem czymś nieczytelnym dla tych ludzi. Mówię nieraz taki zropaczony: - Idźcie do dominikanów, na mszę, która przemawia do ludzi. Jedną z matek żaliła się, że one właśnie chodziły do dominikanów, a jej córka, studentka nie chce nawet tam chodzić. Nic jej to nie mówi. Nie będzie chodzić. Myślę, że trzeba po prostu przez to przejść. Nie trzeba popychać. Gdy człowiek szuka prawdy i chce być wewnętrznie uczciwy, zgodny ze sobą, niech idzie tą drogą. Uczciwość tej dziewczyny nie pozwala jej chodzić do kościoła. To hipokryzja sterczeć i złościć się na brednie głoszone przez księdza z ambony.

Może to jest pójście na łatwi-

zne? Najłatwiej jest stwierdzić, że nie odpowiada mi żaden ksiądz, że nie przemawia do mnie to, co słyszę w jednym, drugim, trzecim kościele... Może jednak w ogóle nie staram się usłyszeć tego, co ktoś do mnie mówi?

Ja bym się bał stwierdzić, że to jest pójście na łatwiznę. Pójść, odstać tę mszę i spokój w domu, rodzice nie jęczą. To też jest swego rodzaju łatwizna.

Znam wiele takiej młodzieży, których rodzice nie chodzą do kościoła, a ci młodzi ludzie tak. To jest ich własne odkrycie. Nawet nie wiedzą, że trzeba chodzić co niedzielę. I chodzą. A ja im przecież tego nie mówię. Czasami to, co jest środkiem, traktuje się jako cel. Msza, sakramenty, kościół - to wszystko jest środkiem, który przygotowuje do spotkania z Bogiem. Myślę więc, że taka wewnętrzna prawda, uczciwość to jest otwieranie drogi Panu Bogu.

Bywa ksiądz krytykowany przez innych księży. Mówi się, że jest ksiądz kontrowersyjny. Skąd się biorą te opinie? Czy to inni księża stanęli w miejscu i nie rozumieją, że Kościół powinien ewoluować, czy też to ksiądz głosi rewolucyjne poglądy?

Z Kościołem jest tak jak z Arką Noego. Każdego zwierza wziął po parze. I to bardzo różne. Także takie, które normalnie się zagryzają nawzajem. To jest wspaniałe w Kościele katolickim - że przy tej różnorodności

nie muszą powstawać osobne kościoły, że w tym Kościele jest miejsce na tak różne perspektywy patrzenia. Jeden od drugiego może się uczyć. (...) Jakoś się tym specjalnie nie martwię, że niektórzy księża mnie nie znoszą. Czasem ktoś do mnie napisze list z wyrzutami. Czasem ma rację. Każdy może jakieś głupstwo popełnić.

W wywiadzie z Władysławem Bartoszewskim, z tytułowanym „Jak nie zostać emerytem?”, pyta ksiądz swego rozmówcę, co robić, żeby ciągle być potrzebnym? Przyznaje ksiądz, iż zastanawia się, czy „w tym wieku” nie powinno się myśleć o ustąpieniu z pełnionych funkcji, zostawieniu miejsca młodszemu, lepszym, sprawniejszemu. Myślę, że ksiądz może teraz czuć pewien komfort. Komfort mędrca. Może ksiądz dzielić się swym doświadczeniem.

Życie co chwila przypomina człowiekowi, że nie jest żadnym mędrce. Że jest głupcem. Stawia w takich sytuacjach, w których trzeba wybrać jakieś rozwiązanie, które i tak rodzi sprzeczności. Sypią się komentarze i reakcje, które przypominają, że nie jest się mędrce. To jest dobre. Nie należy się obrażać. Tylko pomyśleć - może ten ktoś miał rację? To pomaga nam pozostać w stanie plus minus normalności. Ja więc nie czuję się mędrce. W żadnym stopniu.

**Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK**

Świąteczne obrazy

ks. Adama Bonieckiego

Pierwsze święta, które pamięta, to te przedwojenne.

Mieszkaliśmy w takim dworze, który już nie istnieje. Został zrównany z ziemią. W mojej pamięci nie był on taki duży, ale - z relacji innych osób, które tam spędzały święta - wiem, że był na pewno większy, niż pamiętam. To było niedaleko Radomia.

Rodzina jego matki była bardzo zżyta. Ksiądz wspomina ogromną choinkę, do sufitu, wspaniale ubraną.

Mama miała liczne rodzeństwo. Jeden z braci był komandorem. Brat ojca - majorem, oficerem sztabowym. Pamiętam te mundury.

Przy stole wigilijnym spotykała się rodzina, która na co dzień się nie widywała. Jedną z ciotek, poetka napisała piękną balladę, w której wspomina te święta. Trochę humorystyczną.

Zaczynała się tak: W Potworowie choinka, zjechała się rodzinka. Przez góry, przez lody, zwoziły samochody, w tę wigilijną noc... To było niesłychanie radosne, rodzinne święto. Mnóstwo ludzi, śnieg... Poczucie stabilności, bezpieczeństwa...

Jedzenie przygotowywała służba, pod okiem mamy, która kończyła szkołę u Niepokalanek i także u nich, kursy gospodarcze, w tym gotowania. Świetnie gotowała.

To było to pokolenie wychowane u Niepokalanek, które osiągnęło wyżyny artystyczne w tej dziedzinie.

Na wigilijnym stole królowały przede wszystkim różnego rodzaju ryby, świetnie przyrządzone.

Mieliśmy stawy rybne, więc nie było problemu z rybami. To był bardzo nowoczesnie prowadzony majątek.

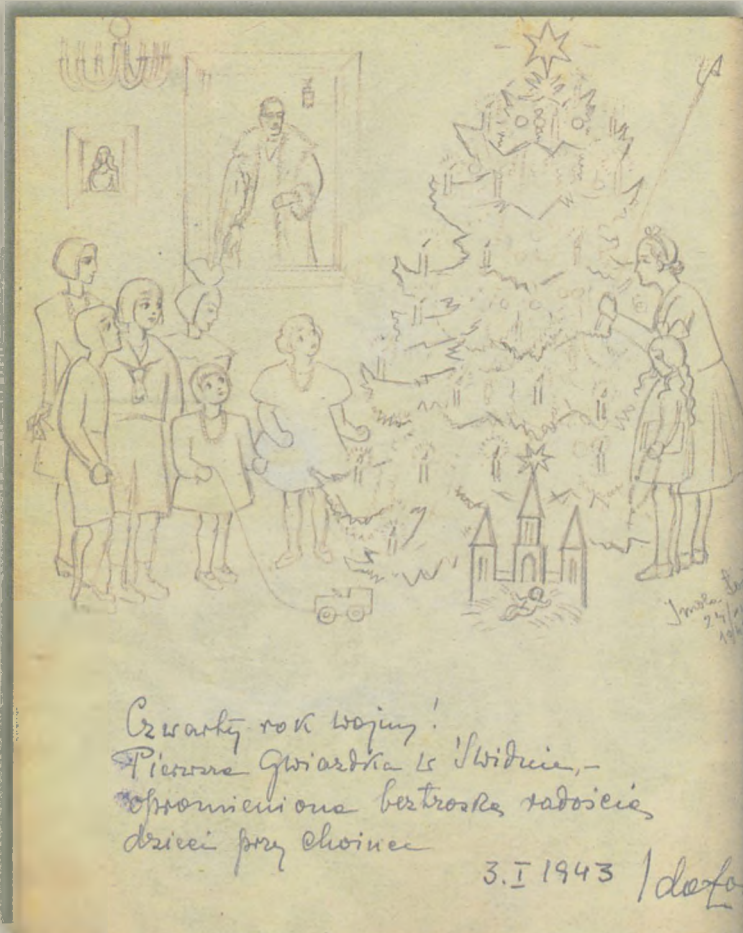
Pamięta smak zupy grzybowej, barszczu z uszkami. Zajadał się też przepyszными mazurkami i bakalią. Wigilia trwała długo.

Myśmy czekali na prezenty pod choinką, które była w zamkniętym w czasie wieczernego salonu. Dopiero, jak się skończyła wigilia, szło się do salonu. Było ciemno, paliły się świeczki na choince, a pod nią leżały sterty prezentów. Nie można się było na nie rzucić. Trzeba było odśpiewać wszystkie zwrotki kolędy „Bóg się rodzi” lub „Dzisiaj w Betlejem”. Przedłużanie tego oczekiwania było zarazem rozkoszą i cierpieniem. W salonie jadło się bakalie, mazurki. Dorośli pili kawę, można było wyprosić u nich „kanarkę”, czyli kostkę cukru zamoczoną w kawie. Kawa nie była dla dzieci.

Z najwcześniejszego dzieciństwa,

jeszcze z przedwojennej Wigilii w Potworowie, pamięta prezent, jaki wtedy dostał.

Stryj - major, przywiózł mi i bratu mundury z epoki Księstwa Warszawskiego. Czako i przód munduru. Już ktoś wcześniej głośno nam czytał „Lolka grenadiera”, więc byłem zorientowany w epoce i prezent mnie olśnił.



W rodzinnym albumie Marii Dąbrowskiej - siostry ks. Adama Bonieckiego zachował się ten świąteczny rysunek. Jego autorką była siostra ich mamy - Imola Los, która skończyła Akademię Sztuk Pięknych. - Dwaj chłopcy to właśnie Adam i drugi brat, moja siostra, ja i kuzynki. To był okres wojny. Mieszkaliśmy wtedy w Świdnie - wspomina Maria Dąbrowska.

Kiedyś pod choinką czekała na niego elektryczna kolejka.

Niesamowita, ogromna, szyny rozstawało się po całym pokoju. Kiedy jechała, iskrzyło się wokół...

Wśród prezentów były też zawsze książki. Może dlatego wcześniej nauczył się czytać.

Książki były dobrze dobrane. Na szczęście nie było praktycznych prezentów, rzeczy, które i tak człowiek musiałby dostać.

W czasie okupacji wyrzucono rodzinę z dworu.

Niemcy nam go zabrali. Na szczęście mieliśmy się gdzie przenieść. Ktoś z rodziny zapisał mi w spadku majątek i pałac.

Tam znowu było miejsce dla różnych krewnych, którzy się pojawili z dawnych Kresów, zajętych przez Związek Radziecki. Innym wygnańców. Dom stał się pełen ludzi. Uciekinierów. Krewnych i niekrewnych. Czasem tajemniczych przybyszów z Warszawy, którzy chyba się u nas ukrywali.

Pamiętam śpiewy kolęd. Rodzina

była niezwykle muzykalna. Urządziła w kościele parafialnym w Michałowicach koncert kolęd. Pamiętam prezenty. Wszystko było czymś nadzwyczajnym. Wieczne pióro, które co prawda wiecznie potem brudziło ręce. Ciekło. Przycisk do papieru, w kształcie szklanej kuli... Prezenty niezwykle. W tym wiejskim życiu zachwycające. Pasterka odprawiana była w domu.



Czwarty rok wojny! Pierwsza gwiazdka 15 grudnia - wspomnienie o bestialskiej radości dzieci przy choince 3.I 1943 /dof.

Po jednej z wigilii jego ojciec został aresztowany i rozstrzelany...

Potem nas szybko wyrzucili z tego domu. Mama została z piątką dzieci. Mimo niepewnego losu była osobą pełną wiary, ufności. Nie narzekała. Stawała dzielnie wobec wyzwań, a nas wciągała do roboty i to było dobre.

Kolejne wigilie nie były już tak tłumne. Nie byłoby się nawet gdzie pomieścić.

Nie było już tego ogromnego stołu, przy którym ledwie się widziało rodziców, którzy siedzieli u szczytu stołu podczas gdy my, dzieci na szarym końcu.

W rodzinie księdza zawsze ważna była tradycja dawania sobie prezentów.

Tak i zawsze w ten sposób, że każdy prezent jest obmyślany z miłością. Podpatruje się bliskich, co może im sprawić radość. Zawsze to jest absolutna tajemnica i niespodzianka. Chodzi o to, żeby wywołać radość. Patrzenie na tę radość to jest szczyt przyjemności.

Potem były wigilie seminaryjne, pierwsze lata pobytu w zakonie. To było już zupełnie inne przeżywanie świąt. Bardzo liturgiczne. Czytanie Biblii. Brałem udział w urozmaicaniu tych wigilii, wyszukiwaniu poezji, które później czytałem.

Jako klerykowi udało mu się być raz na wigilii w domu. Pamięta, że było dosyć ciężko. Brat pojechał do Francji, żeby pomóc rodzinie. Pracował tam.

To były takie czasy, że stosunkowo niewielkie sumy wystane stamtąd, tu były bardzo znaczącym wsparciem. W ten świąteczny czas zupełnie nie było wiadomo, co z bratem. Przestał pisać, przestał dawać znaki życia. Do dziś nie wiem właściwie, co się z nim wtedy działo. Pewnie nie miał pracy. Wigilia bez niego była bardzo ponura, smutna. Nie mówiliśmy o tym. Wszyscy zastanawialiśmy się, czy w ogóle żyje...

Kiedy został księdzem, starał się łączyć te dwie wigilie, by być w domu zakonnym i potem przyjechać jeszcze do rodziny.

Wiedziałem, że ta rodzinna obecność jest ważna. Żeby się wszyscy zebrali.

Kiedy został przełożonym generalnym zakonu, podjął się wigilijnego eksperymentu.

Pomyślałem, że - jako przełożony generalny - powinienem spędzać święta Bożego Narodzenia w takich domach, które są daleko, w trudnej sytuacji, które mogą się czuć na marginesie.

Co roku był w jakimś kraju. Parę Wigilii bardzo mu utkwiło w pamięci. Na Białorusi było potwornie zimno. Trzydzieści parę stopni mrozu. Odprawiał pasterkę w „wagończyku” - kaplicy, która była zrobiona z wagonu. Teraz już jest tam normalny kościół

Wagończyk - mówili miejscowi, bo kaplica to był stary wagon kolejowy. To była chyba najzimniejsza Pasterka w moim życiu. Woda zamarała w ampułkach. Miejsce było dość przejmujące. Mieli tam postawić kościół i cerkiew. Niedaleko siebie. Tam, gdzie miał powstać kościół, postawiono krzyż i tam, gdzie cerkiew również. No i ktoś w nocy zrywał te krzyże. Pień, który pozostał po krzyżu, pozostał i do dziś tam jest. Wtedy, ludzie, zanim weszli do kaplicy-wagończyka, dotykali go albo całowali. To była taka adoracja nieobecnego krzyża.

Innym razem pojechał do Kazachstanu.

Tam mniejszość katolicka to naprawdę mniejszość. Diaspora Kościoła katolickiego. Kazachstan, to kraj muzułmański i ateistyczny. Odrodzenie islamu wiąże się z bu-

dowaniem tożsamości kazachskiej. Jest też oczywiście prawosławie. Kościół katolicki składa się głównie z byłych zesłańców, więźniów i ich potomków. W Karagandzie mróz był poniżej czterdziestu stopni. Ale w kościele, jeszcze wtedy nie wykończonym, było zupełnie ciepło.

Spędził Wigilię m.in. w Brazylii. Był też w Rwandzie, w świąteczny, bożonarodzeniowy czas. Zaprosili go, by uczestniczył czynnie w chrzcie dzieci. Msza święta odbywała się na dworze, pod gołym niebem, w dolinie.

To było niesamowite. Tam ochrzciłem więcej ludzi niż przez wszystkie lata kapłaństwa. Setki dzieci.

Zdarzyło się, że nie wyjechał z Rzymu i w okresie Świąt spotkał się z Janem Pawłem II. To było zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego. Miał jechać na święta do kraju. Ks. Stanisław Dziwisz powiedział, że Ojciec Święty nie chce, by ksiądz Boniecki jechał do Polski. Minęło dopiero dziesięć dni od ogłoszenia stanu wojennego. Sytuacja była bardzo napięta. Jeszcze mało rozeznana. Była obawa, czy wróci.

Zostałem. Pojechałem po świętach. Przed wyjazdem byłem zaproszony do Ojca Świętego na kolację. Byłem tylko ja i ks. Stanisław Dziwisz. Telewizor „chodził” bez głosu. Rozmowa kompletnie się nie kleiła. Panowała cisza, słychać było tylko brzękanie sztućców. W telewizji pokazywali jakieś obrazy z Terminillo. Ojciec Święty się ożywił. Powiedział: - Przecież ja tam byłem. I dodał: Już chyba nigdy więcej nie będę (chyba jednak jeszcze był). Atmosfera kolacji była ciężka. Nie bardzo było wiadomo, co się w Polsce dzieje. Wiedzieliśmy o aresztowaniach, dotarła wiadomość - na szczęście fałszywa - o śmierci Małowieckiego. Po kolacji Ojciec Święty już szedł w stronę kaplicy, ale zawrócił, podszedł do mnie i powiedział: - To jedź ksiądz do Polski? - Tak - odpowiedziałem, jutro. - Jak ja księdzu zazdroszczę... - powiedział Ojciec Święty, odwrócił się i poszedł do kaplicy. Pomyślałem sobie, że papież jest więźniem urzędu, funkcji. Ja sobie mogę pojechać. Zaryzykować.

Święta Bożego Narodzenia, w różnych formach, przypominają o więzach rodzinnych. Są ważne.

W ostatnich latach spędzam święta z rodziną. Odwiedzam mój zakon, ale myślę, że to jest taki moment, w którym wybór powinien iść w stronę rodziny. Wybór zakonu nie przekreśla przykazania „Czcij ojca i matkę swoją”. Nie może być tak, że wyższa doskonałość anuluje naturalną, podstawową więź. To jest bardzo ważne, żeby w takich momentach być razem. Mam wrażenie, że moja obecność, obecność kogoś bliskiego, kogo na co dzień nie ma, wszystkich jakoś mobilizuje i wzmacnia.

ANNA KOPRAS-FIOŁEK



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i wielu sukcesów w nadchodzącym 2008 roku
Szanownym Klientom, Kontrahentom i Partnerom w biznesie
życzy*





*Wesołych,
spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku
2008*

"Zielński"
SYSTEM DACH

63-200 Jarocin, ul. Jesienna 18
ul. Wrocławska 114 b, tel. (0-62) 747-39-17



Gwiazdki
najjaśniejszej,
choinki
najpiękniejszej,
prezentów
wymarzonych,
świąt
mile spędzonych,
karnawału
szalonego,
roku bardzo
udanego!!!

życzy
OPAŁEK
Mieszków
ul. Dworcowa 22
tel. (0-62) 749-30-70

Serdeczne życzenia
wielu radosnych doznań
z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
wszystkiego co najlepsze
w każdym dniu nadchodzącego
Nowego Roku

życzy
firma **PADKAR**



Witaszyce, ul. Kolejowa 2, tel./fax (0-62) 740-13-34
tel. 0-660/338-076, 0-600/740-561

*Gdy nadejdą Święta
niech nadzieja i radość
zastukają do Państwa
drzwi, a Nowy Rok
przyniesie pomyślność,
szczęście i piękny
uśmiech każdego dnia*

ANTBUD
Cząszczew 32



Wesołych, zdrowych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia,
wielu łask od Bożej Dzieciny
oraz samych szczęśliwych
i pogodnych dni
w Nowym Roku

życzy
**Zakład Wielobranżowy
SORBUS**
Sławomir Patoka
Tel. (0-62) 747-38-08
0-601/574-509
0-509/682-822



Nad dachami gwiazda łeci. Świeci każdy dom
W zamysleniu, uliczkami, idźmy, tuląc świętość Świąt



Wszelkiej pomyślności w Nowym 2008 roku
życzy Państwu zespół

Biura Podróży **Groma Tour** Teresa Orczykowska

ul. Paderewskiego 11, 63-200 Jarocin
tel. (062) 505 20 33, tel./fax (062) 747 22 58
www.gromatour.pl



ZAKŁAD HANDLU I USŁUG
J A P O S O[®]
LESZEK STAWICKI

63-200 JAROCIN, ul. Długa 44
tel. (0-62) 747-37-68, 747-26-83
tel./fax (0-62) 747-23-31



*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim naszym Klientom
życzymy zdrowia, szczęścia
i pogody ducha
oraz pomyślności w Nowym Roku*

e-mail: jarocin@japoso.com.pl - www.japoso.com.pl



*Życzymy wszystkim naszym
Klientom miłych,
zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego 2008 roku*

FIRMA HANDLOWA HURT I DETAL
Izabela Solińska
P.H.U. "MONIKA" Mieczysław Soliński
P.P.H.U. "MONIKA & PIOTRUS"
Karol Matuszak

63-200 Jarocin, ul. Powstańców Wlkp. 6



*Zdrowych
i spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia,
a w Nowym Roku
wielu przyjemnych
doznań kulinarnych*



życzą swoim Klientom
właściciele i pracownicy
Zakładu Mięsnego „BUKAT”
tel. (0-62) 747-27-98
www.bukat.pl,
Jarocin, ul. Nowe Parcele 44

Małgorzata Tusk o sobie, Donku i dzieciach

Premierowa w dżinsach

Przed dwoma laty komentowano, że z pomocą wizażystów i stylistów byłaby efektowną First Lady. Ale ona nie lubi blichtru. Ceni prostotę i umiar. Choć wytyka się jej zbyt swobodny styl ubierania się. - Lubię chodzić w dżinsach. Uważam, że nawet jak się ma 50 lat, dżinsy mogą być elementem ubioru - twardo obstaje przy swoim żona premiera, Małgorzata Tusk.

Szczupła, posiwiała kobieta w szarym swetrze sący czerwone wino. Wpatruje się w uderzające o brzeg morskie fale za oknem. Obok dwóch przystojniaków popija piwo i przygląda się klientom wchodzącym i wychodzącym z baru. Młody mężczyzna nie odrywa wzroku od monitora laptopa... - *Czwórka proszę... Ósemka...* - dobiega co chwila głos z obsługi. Wtorek, wczesne popołudnie, sopocki bar "Przystań" położony na plaży pęka w szwach. To tu na rybę zjeżdżają ze stolicy aktorzy, dziennikarze, politycy. Tu umówiliśmy się z Małgorzatą Tusk, żoną świeżo upieczzonego premiera. Kiedy przestępuje próg baru, zajęci dotąd obiadem i rozmową klienci patrzą na siebie porozumiewawczo. Rozpoznali w filigranowej postaci w malinowym sweterku żonę premiera?

Bez ochrony

Małgorzata Tusk przyszła bez ochrony. - *Nie uważam, żeby była konieczna* - mówi żona premiera. Nie ma przy niej BOR-owców, kiedy idzie po warzywa na sopocki rynek, czy na spotkanie z koleżankami. W Sopocie czuje się swobodnie. - *Ochrona odgradza od ludzi, a ja nie czuję się męczona* - dodaje. Nie ma poczucia, że ktoś mógłby jej zagrazać. Podkreśla, że przecież nie było dotychczas niebezpieczeństwa zamachu na członków rządu czy ich rodziny. - *Raczej ochrona jest po to, żeby nie dopuszczać do kontaktów z ludźmi i uniknąć kłopotliwych sytuacji* - uważa Małgorzata Tusk. Jej, jak mówi, takie się nie zdarzają. Nawet jak w sklepie na zakupach przyłapią ją fotoreporterzy, reaguje wyrozu-

miale: - *Przecież każdy musi jakoś pracować*. Czasem boi się o dzieci, jednak obecności oficerów Biura Ochrony Rządu jakoś nie potrafi sobie wyobrazić. Co innego premier, ale jak podkreśla Małgorzata Tusk, ochrona powinna być tylko "podstawowa". - *Premier też powinien mieć kontakt z ludźmi* - zaznacza.

Jak rzymski cesarz

W Donku Tusku urzekło ją podobieństwo do rzymskiego cesarza Hadriana. - *Jego popiersie stoi na Fo-*

rum Romanum. Wydawało mi się, że Donald jest do niego podobny. Takie młodzieńcze wyobrażenie - śmieje się. Choć studiowali razem historię - ona na specjalizacji nauczycielskiej, ona na archiwistyce, na szczupłego blondyna z roku nie zwracała uwagi. - *Mąż nie wzbudzał mojego specjalnego zainteresowania, ale ja też za bardzo nie szukałam mężczyzny* - opowiada Małgorzata Tusk. Przyznaje, że nawet nie przepadali za sobą, ale jednak zaiskrzyło. Jak mówi - tak po prostu. Zakochała się

na zabój.

Po trzech miesiącach bycia parą Donald Tusk poprosił ją o rękę. Zgodziła się. Mieli wtedy po 21 lat. Zawsze grzeczna i wyważona Małgorzata nie kryje, że lubi ryzykować. Kocha spontaniczność, bo wszystko, co żywiołowe, jest naturalne i szczerze. - *W tym wieku nie myśli się o małżeństwie jako czymś poważnym* - mówi Małgorzata Tusk. - *Bardziej w sensie: a zrobimy sobie fajne wesele, a potem jakoś to będzie*. Teraz młodość zastanawia

się, gdzie będzie mieszkać, pracować. Wtedy było trudno, nikt nie miał warunków, więc trzeba było sobie radzić. Rodzice Małgorzaty nie byli zachwyceni decyzją córki, szczególnie matka. - *Dwa razy Donka widziałam, jak przychodził do mnie i raptem powiedziałam, że chcę wyjść za niego za mąż*. Nie wiem, czy którakolwiek matka uznałaby, że to jest dobry pomysł - śmieje się żona premiera. I zaraz dodaje: - *Dziś bardzo lubi mojego męża*. Ojciec Małgorzaty, oficer marynarki





Małgorzata i Donald Tuskowie z synkiem Michałem, lata 80-te.

wojennej, do decyzji córki podszedł racjonalnie. Przecież każda kobieta wcześniej czy później powinna wyjść za mąż.

Małgorzata Tusk podkreśla, że ślub był wyrazem nie tylko spontaniczności, ale i mądrości, którą miała w sobie. Mimo młodego wieku. - *Mąż zdobył moje zaufanie. Jak kobieta widzi różnych mężczyzn, to wie, że to ten albo nie. To się czuje, intuicja po prostu* - dodaje żona premiera.

On w stoczni, ona szyła

- *Jak się jest młodym, żyje się z dnia na dzień* - mówi. Najtrudniej było zaraz po ślubie. Wzięli cywilny (kościelny dopiero 2 lata temu, przed wyborami prezydenckimi). Byli parą biednych studentów. - *Wynajmowaliśmy pokój w Gdańsku Oliwie* - wraca do tamtych lat Małgorzata Tusk. - *Kosztował strasznie dużo. Dostawałam trochę pieniędzy od rodziców, a mąż rentę po zmarłym ojcu. Ale to nie starczało. Donald chodził zarabiać do spółdzielni studenckiej i stoczni. Małgorzata szyła i robiła na drutach swetry, które potem sprzedawała. - Kiedyś strasznie dużo robiłam - jeden sweter przez tydzień - przyznaje. - Dziś wszystkie moje swetry, które zrobiłam na początku lat 80-tych, są modne. Miałam taki czarny długi - do połowy uda z wielką panterą na środku, ogon kończył się z tyłu. Sama robiłam* - mówi z dumą. Dziś już nie dzierga.

Dzień przed wybuchem stanu wojennego Małgorzata Tusk dowiedziała się, że jest w ciąży. Gospodarz, u którego wynajmowali mieszkanie w Gdańsku Oliwie, wymówił lokal. - *Nie myślałam: Ojejku! Co teraz będzie?! Tak samo Donek nie myślał* - mówi. - *Młoda dziewczyna, która pierwszy raz jest w ciąży, tak naprawdę, nie do końca wie, czym ta ciąża jest. Przy drugim dziecku już wiedziałam, jakie ograniczenia niesie ze sobą ten stan* - zwierza się żona premiera. Przenieśli się do Wrzeszcza. Mąż pracował przy czyszczeniu kominów, popołudniami sprzedawał butki.

Miłość w trudnych czasach

W tym czasie Donald Tusk intensywnie angażował się w działalność opozycyjną. Jego żona nie była aktywistką podziemia. - *Chociaż, ostat-*

nio koleżanka mi przypomniała, że w wózekczku głębokim z Michałkiem ulotki przenosiłyśmy. Ja nawet tego nie pamiętam. Wtedy wydawało mi się, że to nie jest aktywna działalność. Bo aktywna to była, jak się chodziło do stoczni, itd. A przewożenie ulotek... - macha ręką.

Kiedy Donek na całe dni znikał z domu, zostawała sama z malutkim Michałem. Od rana do wieczora karmienie, przewijanie dziecka, wychodzenie na spacer. - *Nie miałam czasu myśleć o samotności. Michał bardzo chorował, ale świetnie sobie radziłam. Miałam dużo koleżanek, teściowa też bardzo mi pomagała* - opowiada. Czasami była zła, że nie potrafi się dobrze zorganizować. Wtedy nie było możliwości wynająć opiekunki do dziecka. - *Kiedyś była taka sytuacja, że zostawiłam Michała ze znajomym Donka. Ponieważ Michał płakał, kolega dał mu - nie zdając sobie sprawy, jaki będzie skutek - miskę z truskawkami. Dziecko przez ten cały czas było bardzo grzeczne. Michałek miał wtedy może*

rok. Upackał tymi truskawkami całe łóżeczko, trochę zjadł, pomalował się nimi. To z tych czasów takie miłe wspomnienia - opowiada. W jednym z wywiadów podkreśliła, że ma poczucie, że były to trudne czasy, ale miłość pomagała przetrwać.

Dziś, po latach, mówi że postąpiłaby dokładnie tak samo. Jeszcze raz biednemu studentowi historii powiedziała by "tak". Nie żałuje ani jednej chwili z tamtego czasu. - *Jak człowiek jest zbyt rozsądny, myśli odpowiedzialnie o swoim życiu mając lat 20, może się zdarzyć, że nigdy nie podejmie decyzji o założeniu rodziny. Zawsze będzie rozważał, zawsze znajdą się trudności. Dlatego takie decyzje warto podejmować spontanicznie* - podkreśla Małgorzata Tusk.

Uroki życia

Do stolika w barze nieśmiało podchodzi grupka dzieci. Proszą o autograf. - *Jak masz na imię?* - Marcin. - *Proszę to dla ciebie.* Małgorzatę Tusk popularność nieco onieśmie-

la. Nigdy nie przypuszczała, że wychodząc za mąż za Donalda Tuska, będzie kiedyś żoną premiera wolnej Polski. Przecież przysięgała przysztemu nauczycielowi historii w najtrudniejszych dla Polaków czasach komunistycznego zniewolenia. - *To dowód na to, że życie przynosi niespodzianki. I to jest urokliwe. Tak naprawdę niczego nie można się spodziewać* - mówi.

Nie była zadowolona, kiedy Donek wystartował w wyborach do sejmiku pierwszej kadencji w 1991 r. Był młody, rozpolitykowany, wydawało mu się, że cały świat przed nim. Przechodził z podziemia do poważnej polityki. - *Wiedziałam, że to się wiąże ze zmianą pewnej koncepcji naszego życia* - mówi Małgorzata Tusk. - *Ale z drugiej strony uważałam, że nikomu niczego nie można zabronić. Jeżeli już raz się zdecydowało zająć działalnością publiczną, to trzeba to robić jak najlepiej i doprowadzać do określonego celu. Tak jak w każdym innym zawodzie. Dlatego wspiera męża - kiedy wygrywa, jak w tego-rocznych wyborach parlamentarnych i gdy przegrywał - najpierw wybory parlamentarne w 1993 r., kiedy jego ugrupowanie - Kongres Liberalno-Demokratyczny nie dostał się na Wiejską, potem walkę o fotel szefa Unii Wolności i prezydenturę. - Celem polityka jest wygrywać wybory i ten cel został osiągnięty. Teraz trzeba dbać o to, żeby jak największa ilość ludzi była zadowolona z władzy* - podkreśla Małgorzata Tusk.

Willa bez książek

Z dystansem podchodzi do przeprowadzki do rządowej willi w Warszawie. Nie pcha się na salony stolicy. Zdecydowanie lepiej czuje się w Sopocie. Po świętach ma zapaść decyzja. Rezydencja premierów nie przypadła jej do gustu. Dlaczego? - *Tam nie ma miejsca na książki* - mówi. - *A przecież można by postawić konstyktację pięknie oprawioną czy album o Warszawie. W domu mają trzy ściany zawałone książkami, bo są one dla Tusków niezwykle ważne. - Nawet jak gdziekolwiek idziemy, szukamy książek* - dodaje.

Rządowa rezydencja jest duża - 500 metrów kwadratowych i nie-przytulna. - *Tam są dwie wille. W jednej mieszka Jarosław Kaczyński* - mówi. - *Druga rezydencja, w której mielibyśmy zamieszkać, ostatnio była remontowana 20 lat temu. Od tego czasu nic się nie zmieniło. Jest tam wielka sala 50 metrów kwadratowych ze stołem na kilkadziesiąt osób i ona służyła po to, żeby od czasu do czasu zjeść w uroczysty sposób obiad czy kolację. W pewnym więc sensie półki na książki były tam niepotrzebne tak samo telewizja, bo tam nie ma nawet anteny podłączonej* - opowiada żona premiera. Nie ma pomysłu na urządzenie rezydencji. - *Nawet nie chciałabym się tym zajmować* - stwierdza wzruszając ramionami.

Specjalistka od spraw domowych

Z Donaldem są razem od prawie 30 lat, podczas gdy inne studenckie małżeństwa z tego okresu dawno się rozpadły. - *Recepta, to nie myśleć o sobie samym* - niemal bez zastanowienia odpowiada Małgorzata Tusk. - *Wymagać od siebie, a nie od innych. A wszystko się ułoży. Oczywiście też wymagam od innych. Mówię na przykład córce: Musisz posprzątać. Ale to są rzeczy nieważne, drobiazgowo* - dodaje. - *Trzeba dbać nawzajem o siebie, nie tylko w małżeństwie, ale i w rodzinie.*

W sprawach domowych lubi mieć rację, bo jak mówi, "na tym się zną". W kwestiach fundamentalnych, a dotyczących rodziny, mąż ma głos decydujący. - *Jednak wszyscy się zastanawiamy, dyskutujemy, również dzieci zawsze miały prawo głosu i ten głos był brany pod uwagę.*

W domu Tusków każdy dośkonale zna swoje obowiązki. - *Dzieci zawsze się buntują, że coś trzeba zrobić, ale jak jest dyżur mycia klatki schodowej, to nie ma dyskusji. Sama będąc dzieckiem też sprzeciwiała się nakazom. Szczególnie, kiedy trzeba było pomagać u dziadków przy żniwach. - Odbierałam koszone kosą zboże do wiązania. Kobiety słyły i robiły snopki. Bardzo mnie to zboże kłuło, ale mój tata stał nade mną i krzy-*



Dzień wyborów prezydenckich w 2005 r. Przed wyjściem do lokalu wyborczego małżeństwo Tusków wspólnie przygotowało śniadanie.

czał, że mam pomagać i już - wspomina żona premiera. Mimo buntu, była zdyscyplinowana. Ale zbytniej karności od swoich dzieci nie wymaga. - *Tak naprawdę dyscyplina jest nam potrzebna do codziennego życia, ale to nie jest najważniejsze. Najważniejsze, to po swojemu umieć przejść przez życie* - podkreśla Małgorzata Tusk.

Jak wygląda zwykły dzień premierowej? Wstaje rano, sprząta, idzie na zakupy... Choć nie pracuje zawodowo, nie czuje się kurą domową. Nuda jej nie dopada. Prawdziwym wyzwaniem jest dla niej gotowanie. - *Chociaż nie jestem taką osobą, która gotuje obiady codziennie* - zastrzega. - *Mąż jest w Warszawie. Ja z córką mało jem. Dzisiaj na przykład ugotowałam kilo brukselki. To kilo brukselki będziemy sobie z Kasią jadły przez dwa dni, powiedzmy po 10 brukserek, bo bardzo lubimy* - śmieje się. Czasem eksperymentuje. - *Jest fajnie jak mi coś wyjdzie* - mówi. Popisową potrawą premierowej jest fasola z ziołami. Domownicy za tym daniem przepadają. - *Fasolę się gotuje, polewa oliwą z wyciśniętym czosnkiem i ziołami: bazylią, tymiankiem, rozmarynem. Fasola przesiąka oliwą i ziołami. Pyszne* - zarecza.

Meksyk, flamenco i hiszpański

Marzyła o badaniu kultury Ameryki Południowej, o pracy w Muzeum Antropologicznym w Meksyku. Ten kraj zafascynował ją na wiele lat, a zaczęło się od filmu z Winnetou, który obejrzała w dzieciństwie.

Ale jej życie potoczyło się zupełnie inaczej. Pracę w bibliotece na Uniwersytecie Gdańskim bardzo lubiła. Ze względu na możliwość obcowania z książkami. Do świata

książek jest przywiązana od dzieciństwa. Do domu zносиła je w siatkach. Zacztywała się Proustem, Stendhałem. Dziś nie wraca jednak do pozycji już przeczytanych. - *Są książki, które - moim zdaniem - się nie powtórzą. Jest we mnie pewnego rodzaju żal, że nie powstała taka literatura jak choćby "Rozmowa w katedrze" Llosy, że wszystko, co można było w literaturze pięknej napisać, już napisano*.

Uznała jednak, że rodzina, wychowanie dzieci są ważniejsze od kariery zawodowej. - *Wspólnie stwierdziliśmy, że jeśli chodzi o utrzymanie rodziny, to praca mojego męża daje nam większe możliwości, niż moja. Trzeba było z czegoś zrezygnować. Więc było naturalne, że to ja podejmę taką decyzję* - mówi. Tym bardziej, że - jak podkreśla - nie uważała, że robi coś wielkiego. - *Pasją mojego męża była i jest polityka. Organizacyjnie jego praca jest łatwiejsza niż moja w Muzeum Antropologicznym w Meksyku* - śmieje się.

Świetnie potrafi zagospodarować sobie wolny czas. Chodzi na hiszpański. - *W zeszłym tygodniu nie byłam, bo pojechałam do Warszawy na exposé. Chyba będę musiała coś zrobić, bo w tym tygodniu też nie będę miała czasu, bo jadę z mężem do Wilna* - głośnie się zastanawia. Zdradza, że lekcje hiszpańskiego to efekt zafascynowania kulturą iberyjską. Uwielbia flamenco. - *Muzykę, taniec, sposób grania* - wymienia jednym tchem. Paco de Lucia, hiszpański gitarzysta, jeden z najwybitniejszych na świecie, to dla niej absolutnie genialny artysta. - *Byłam na koncercie w Warszawie* - dodaje. Marzy jej się wyjazd do Andaluzji, regionu z którego wywodzi się flamenco.

Nie ma wrażeń, że coś jej w życiu uciekło i że poświęciła się dla rodziny. Nie narzeka, bo tego nie lubi. - *To taka moja wewnętrzna polityka. Jak wszystko jest w twoim życiu zależne od ciebie, to nie możesz narzekać, że coś ci się nie udało. Twoja wina. Pomyśl, zastanów się, może w przyszłości nie popełnisz tego błędu* - mówi.

Spełnione i niespełnione marzenia

- *Pięknie jest mieć marzenia* - przekonuje Małgorzata Tusk. Nawet te niespełnione. - *Ja nie muszę ich realizować. Pewnie część uda mi się spełnić, a część pozostanie do realizacji na przyszłość. I będę sobie zawsze mówiła: Ojejku, jak fajnie, pojadę sobie kiedyś do Sewilli albo Andaluzji. Świadomość, że coś można jeszcze zrobić jest niesamowita* - uważa.

Nie skrywa marzeń w sobie. Mówi mężowi, co chodzi po jej głowie. - *Dzięki temu w ubiegłym roku pojechałam do Meksyku* - mówi. - *Myślałam, że pojedziemy razem, ale mąż mi powiedział, że w związku z tym, że nie ma czasu, by na miesiąc wyjechać, bo mu praca nie pozwala, muszę się zdecydować sama. Powiedział, że powinienem to zrobić. Podczas wyprawy zobaczyłam kościoły, o których pisała pracę magisterską*.

Jak Laura Bush?

Przed dwoma laty omal nie została Pierwszą Damą. Choć Donald Tusk długo prowadził w przedwyborczych sondażach, bój o najważniejszy urząd w państwie przegrał. Małgorzata Tusk się nie zasmuciła, bo ambicji, by zostać First Lady nie ma. A jak

wyobraża sobie rolę prezydentowej? - *Żona prezydenta powinna promować działalność charytatywną. Na świecie to jest zwyczaj. Również powinna promować kraj na świecie, być mecenasem kultury* - mówi Małgorzata Tusk, podając przykład Laury Bush. Taką byłaby Pierwszą Damą? - *Nie* - śmieje się. - *Podaję tylko przykład. Tak gazetowo odpowiadam*.

Do żadnego ze stylów polskich prezydenckich żon nie jest jej blisko. Do wspomnianej Laury Bush - i owszem. - *Ona była bibliotekarką i bardzo promowała w Stanach czytelnictwo. Ona jest mi najbliższa* - nie ukrywa.

Dwa lata temu w kampanii wyborczej komentowano, że z pomocą stylistów i wizażystów Małgorzata Tusk byłaby efektowną First Lady. Ale ona nie lubi blichtru. - *Mój mąż i ja uważamy, że wizerunek można zmieniać powierzchownie, a prawda i tak wyjdzie na jaw. Człowiek musi być prawdziwy i to jest ważne* - podkreśla Małgorzata Tusk. Wytyka się jej zbyt swobodny styl ubierania się. Ona ceni prostotę i umiar. - *Lubię chodzić w dżinsach. Uważam, że nawet jak się ma 50 lat, dżinsy mogą być elementem ubioru* - obstaje przy swoim żona premiera. Podkreśla, że co innego sytuacje, kiedy wymagany jest strój zgodny z protokołem dyplomatycznym. - *A jak idę na rynek, zakładam dżinsy. Laura Bush też jest często pokazywana w dżinsach na swoim ranczo* - kwituje z uśmiechem. Styl z kolorowych magazynów do niej nie przemawia. - *Ale są sytuacje, kiedy powinienam tak wyglądać...*

Tuskowa czyli... Kaczyńska

Rozmawiamy ponad godzinę. Mija 16.00. Małgorzata Tusk pod-

rywa się z krzesła, chwytając kurtkę. Tłumaczy, że musi zanieść koleżance zakupy, bo ta ma w domu remont i fachowców na głowie. Trójka starszych mężczyzn obserwuje wychodzącą pośpiesznie z „Przystani” żonę premiera. Na twarzy jednego z nich maluje się grymas, jakby usiłował sobie coś przypomnieć. - *Przecież to była... no... chyba... Kaczyńska!* - stwierdza zadowolony.

ANNA GAUZA

Zdjęcia Agencja Kosycarz Foto Press KFP

ŚWIĄTECZNY BIGOS PREMIERA

Na świątecznym stole Tusków nie zabraknie bigosu wyrobu premiera. - *Bez bigosu się nie obędzie* - zastrzega Małgorzata Tusk.

- *Przez ostatnie 15 lat, prócz ubiegłego roku, robiliśmy wigilię u nas. Przychodziły obydwie nasze rodziny* - opowiada. Małgorzata Tusk smażyła pstrągi, jej teściowa przynosiła barszcz z uszkami i sałatkę jarzynową, mama robiła kapustę z grochem i piekła ciasta. Zawsze była wielka choinka, wysoka prawie na trzy metry. Wszyscy schodzili się około szóstej po południu. Wychodzili w nocy, czasem po pastercie. - *Śpiewamy wtedy kolędy albo nagrywamy się kamerą video przy odpakowywaniu prezentów i potem odtwarzamy to sobie. Śmiejemy się potem z własnego zachowania* - opowiada. Dlatego nie wyobraża sobie spędzić świąt poza domem.



Rodzina Tusków w komplecie przygotowuje się do świąt Bożego Narodzenia (2000 r.).



*Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym Roku*

życzy **Hurtownia Artykułów BHP** **OLMAX S.C.**
Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

63-200 Jarocin, ul. Zaciszna 2
tel. (0-62) 747-38-50, fax (0-62) 747-68-50, www.olmaxbhp.pocz.pl

Naszym Klientom, Partnerom, Sympatykom i Przyjaciołom
zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dalszej miłej współpracy w Nowym 2008 Roku
w imieniu PEC Sp. z o.o. w Jarocinie
życzy Prezes Zarządu
mgr inż. Dariusz Musiał

PEC JAROCIN
Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.
ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin



*Zdrowych,
spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
szczęśliwego
Nowego Roku*

życzy
Okręgowa
Stacja Kontroli Pojazdów
przy Ośrodku Techniki
Leśnej w Jarocinie



Oferujemy
usługi w zakresie:

- balustrady ze stali
kwasoodpornej
- konstrukcje ze stali
kwasoodpornej
- stoły - blaty - regały
- grille - schody
- spawanie aluminium
- daszki aluminiowe

*Radosnych, spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz pomyślności
w nadchodzącym
Roku 2008*



Jarocin, ul. Poniatowskiego 19
tel./fax (0-62) 747-33-91, kom. 0-604/738-066, 0-502/761-900

*Zdrowych, wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego
Nowego Roku*

De Facto
PIZZERIA

Jarocin, ul. Wrocławska 106
twejsieć od os. Konstytucji 3 Maja, tel. (0-62) 747-99-15

Na zbliżające się
świąteczne dni
wielu radosnych
chwil w gronie
rodzinnym,
a w Nowym Roku
wiary w lepsze jutro
życzy
Dyrekcja
Zespołu Zakładów
Opieki Zdrowotnej
w Jarocinie

Na kawie z Supernianią

Nie może spokojnie zrobić zakupów, bo gdy tylko wejdzie do supermarketu, mnóstwo ludzi zaczepia ją i prosi o poradę. Jej to nie przeszkadza. Lubi być popularna. Dorota Zawadzka - bohaterka programu TVN „Superniania” podkreśla, że zawsze chciała pomagać ludziom. Jest miłą, otwartą osobą. Mogliśmy się o tym przekonać. Spotkała się z nami na kawie w Warszawie.

ADRIANA WOŁOWICZ

Dorota Zawadzka z wykształcenia jest psychologiem. Praktykę zdobywała, opiekując się dziećmi. W czasach studenckich, żeby trochę zarobić, wyjechała do Niemiec. – *Pracowałam fizycznie w firmie na frezarce, ale doszłam do wniosku, że to nie jest moje powołanie i pojechałam dużo, dużo dalej, bo do Australii i tam zajmowałam się dziećmi* – opowiada Dorota Zawadzka. – *Tam nie ma czegoś takiego, jak wychodzenie na podwórko czy jakieś wspólne spędzanie czasu przez większą grupkę dzieci. Tam każdy siedzi zamknięty w swoim domku, w swoim ogródku. Odwiedzają się zazwyczaj tylko w soboty, na różnych kinderbalach czy grillu. Wtedy rodzice bawią się osobno i dzieci osobno, i wtedy ta niania musi się tymi dziećmi zajmować. Ja*

byłam taką pomocą do wychowywania – wspomina superniania.

Z uniwersytetu do telewizji

Na trzecim roku studiów Dorota Zawadzka urodziła swojego pierwszego syna - Pawła. Po czterech latach na świat przyszło kolejne dziecko – Andrzej. – *Po ukończeniu studiów nie pracowałam zawodowo, tylko byłam w domu z chłopcami* – przyznaje bohaterka programu telewizyjnego. – *Potem trafiłam na uczelnię. Najpierw byłam wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim, a potem jeszcze w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej* – dodaje. Na uniwersytecie pracowała 15 lat. Była świetnym wykładowcą. Studenci z zainteresowaniem słuchali jej prelekcji. – *Jak nikt nie śpi w grupie, to znaczy, że*

jest nieźle – żartuje najpopularniejsza psycholog. Jako pracownik uniwersytetu, musiała co kilka lat stawiać przed komisją, bo takie były wymogi, i dokumentować, jakie ma postępy w pracy naukowej. – *Ja tak zwanych postępów w nauce nie miałam i rozstałam się z uczelnią* – wspomina Dorota Zawadzka. Napisła doktorat, ale do dzisiaj leży on w szufladzie nieobroniony. – *Wpadłam wtedy na pomysł, że będę robiła zupełnie coś innego. Rozstałam się z uczelnią w maju i do października byłam jeszcze teoretycznie na etacie. Potem byłam bezrobotnym psychologiem, a że zajmowałam się mediami, to non stop do tych mediów palce wkładałam, a to do TVN Style, a to do „Mamo to ja”, a to do gazety dziecięcej. I tak sobie powolutku dłużałam – opowiada superniania. Wiodła tak zwane krakowskie życie. Miała mnó-*

stwo wolnego czasu i żadnych obowiązków. – *Jakoś na początku roku zadzwoniła do mnie pani, że TVN robi nowy program telewizyjny dla dzieci i o dzieciach, i czy ja bym nie przyjechała na rozmowę* – mówi Dorota Zawadzka. – *W ogóle to jeszcze było śmiesznie, bo to była redakcja, która zamykała cykl „Misja Martyna”. I jak one do mnie zadzwoniły, to sekretariat łączył z „Misją Martyna”. Pomyślałam: co ta Misja Martyna ode mnie chce, nie wiem, problem mają z dziećmi?* – dodaje.

Dorota Zawadzka poszła na rozmowę do TVN. Przyjęły ją dwie panie. – *Opowiedziały mi, co to za projekt, jaki to jest pomysł. Więc ja już w głowie miałam: „Rany, będę pisać scenariusze i to się ukaże”. Wcześniej robiłam parę rzeczy w telewizji, a nawet dużo robiłam, będąc po drugiej stronie kamery – tłumaczy*

superniania. Dla pewności jednak zapytała, jaka miałaby być jej rola w tym programie. I wtedy usłyszała, że ma go prowadzić. – *Tak jak w kreskówkach ukazał się taki młotek na głowę, bynk, bynk, i gwiazdki. Powiedziałam: Ja? W tym wieku? Z takim wyglądem? Telewizja nie lubi grubych. Ja jestem krzykliwa, głośna, uparta, ciężko się ze mną pracuje, bo jak ja sobie coś powiem, że tak ma być, to trudno jest mnie przekonać. Powiedziano mi: Niech pani stanie do castingu* – relacjonuje Dorota Zawadzka. Wróciła do domu i porozmawiała ze swoimi mężczyznami. Po ich namowach poszła na casting i wygrała.

Zgłosiło się 20 tysięcy rodzin

Dorota Zawadzka w programie „Superniania” zajmuje się dziećmi od 2 do 10 roku życia. Nakręcenie jednego odcinka zajmuje jej od 12 do 18 dni. – *Jeżeli my mamy nakręconych ponad 100 godzin materiału, a w telewizji są 43 minuty? To nie jest tak, że my manipulujemy materiałem. Jak zaczynam nad czymś pracę, to jest to dwutygodniowy proces, a w telewizji my widzimy początek, troszeczkę środka i koniec* – tłumaczy Dorota Zawadzka.

Na pierwsze ogłoszenie do programu „Superniania” zgłosiło się 20 tysięcy rodzin. – *Na początku tak dokładnie nie wiedzieliśmy, kogo szukamy. Więc najpierw odrzuciliśmy tych rodziców, którzy mieli potrzebę wystąpienia w telewizji bądź zaprezentowania w niej swoich dzieci* – tłumaczy Dorota Zawadzka. Następnie do około 5 tysięcy rodzin wysłali ankietę z prośbą o opisanie problemu według określonych punktów. – *I tu znowu odrzuciliśmy całą grupę ludzi, którzy zdaniem redakcji, w której jest kilku psychologów i pedagogów, wymyślili sobie problemy* – opowiada bohaterka programu. – *Do tych, którzy zostali, wydzwanialiśmy i byli rozmowy przez telefon, i była weryfikacja. Potem była jeszcze raz rozmowa i wyjazd operatora na tzw. dokumentację. Do 100 rodzin się jechało, żeby zobaczyć problem. Ja potem dostałam dokumentację i jeszcze raz ją weryfikowałam* – dodaje. Do tej pory nakręcono dwie serie „Superniani”, po jedenaście odcinków każda. Redakcja chce zrobić cykl przypomnień z pierwszej serii,



co się u tych rodzin zmieniło. - Mam z nimi wszystkimi kontakt, więc teoretycznie wiem, co się u nich dzieje. Ale chcemy to pokazać - tłumaczy Dorota Zawadzka.

Superniania chciałyby pomóc każdej rodzinie, która się do niej zgłosi. - Czasami jednak są takie sytuacje, że nie mogę interweniować, np. wtedy, gdy jest nierozwiązana sytuacja prawna. Mieliśmy matkę z dwójką dzieci i nie mogliśmy do nich pojechać, choć ewidentnie potrzebowała pomocy, bo ojciec powiedział „absolutnie nie” - tłumaczy prowadząca program telewizyjny. - Żeby być uczciwą, muszę powiedzieć, że nie jestem w stanie pomóc wszystkim, natomiast polecam wszystkim szukanie pomocy u psychologów. Psycholog nie jest wrogiem. On powie, jak odstawić dziecko od piersi, co zrobić, gdy maluch rzuca się na podłogę. Psycholog powinien pomóc w najdrobniejszych problemach, ale ludzie boją się do niego chodzić - tłumaczy Dorota Zawadzka. Wie, że rodziny, u których była, są zadowolone. Wie, że im pomogła, że u nich jest teraz lepiej. - Pracowałam w Bieszczadach z taką rodziną, naharowałam się jak mały samochódzik. Dwójka chłopców. Jeden pięć lat, drugi trzy. Trzylatek stałe przy piersi. Były takie sytuacje, że mama prowadziła samochód, a ten mały wypinał się z tyłu, wchodził do przodu pod pas i wyciągał pierś. W sklepie na środku, wrzask i on do piersi, u lekarza, dentysty... Ta mama sama mnie o to prosiła, żebym jej pomogła. Załatwiłam to w trzy dni. Drugi kłopot, to wyprowadzenie dzieci do własnych sypialni. Do tej pory było tak: po jednej stronie spało jedno dziecko, po drugiej drugie, a mąż na podłodze na materacu - wspomina Dorota Zawadzka. Pomogła. Po dwóch tygodniach zapytała rodzinę, co ona takiego dla nich zrobiła? - Kobieta wymieniała, że pierś, że tamto i tamto. A mąż krótko: wróciłem do łóżka żony. Powiedział: „Dorota wielbię cię, po pięciu latach śpię z żoną”.

Popularność nigdy nie przeszkadza

Jej życie po programie „Superniania” zupełnie się zmieniło. Dorota Zawadzka często żartuje, mówiąc: „W moim poprzednim życiu”. - Z Robertem (obecny mąż - przyp.red.) poznałam się pół roku przed „Supernianią”. On był wtedy poważnym biznesmenem, bardzo ważnym panem prezesem. A ja ... kapcie, dom, obiady, zakupy. On wychodził o wpół do dziewiątej rano, wracał o 8.00 wieczorem. Ja smażyłam naleśniki, które lubił albo robiłam kolację przy świecach - wspomina Dorota Zawadzka. Teraz sytuacja jest zupełnie odwrotna. - Robert zostawił swoją karierę, żeby być ze mną. Zajął się moją karierą, jest menadżerem, księgowym. To jest zupełnie inne życie. Mój świat stanął do góry nogami - przyznaje superniania.

Popularność jej nie przeszkadza. - Strasznie denerwują mnie ludzie, którzy mówią, że nie mogą znieść popularności, że denerwuje ich, jak ludzie przyglądają się im

na ulicy, jak ich zaczepiają - mówi bohaterka programu. - Daję sobie z tym radę, bo to lubię. Do każdej osoby, która się do mnie uśmiecha, uśmiecham się, z każdą osobą, która do mnie podchodzi, jestem w stanie porozmawiać. Dochodzi do tego, że idziemy na zakupy do supermarketu, to Robert biega, przynosząc produkty, a ja stoję i udzielam rad albo rozmawiam towarzysko z jakimś ojcem czy matką. Mnie to sprawia przyjemność, a po drugie uważam, że tym ludziom to się należy - tłumaczy Dorota Zawadzka. Dodaje, że pracując jako superniania, spełnia swoje marzenia z dzieciństwa. Zawsze chciała pomagać ludziom. - Jak wchodzimy do supermarketu, to w każdej alejce ktoś mnie zaczepi, ktoś mi powie „dzień dobry”, ktoś się uśmiechnie. Są śmieszne sytuacje, np. idę ulicą i podchodzi pani i mówi: „Przepraszam, czy ja mogę panią przytulić?” Albo wchodzę do restauracji, gdzie po godzinie jedzenia przychodzi kelner i mówi: „My tu od kelnerów dla pani mamy kwiatek doniczkowy”. To jest bardzo miłe - dodaje.

Nadopiekuńcza matka

Telewizyjna superniania ma

DOROTA ZAWADZKA:

„Do każdej osoby, która się do mnie uśmiecha, uśmiecham się, z każdą osobą, która do mnie podchodzi, jestem w stanie porozmawiać. Dochodzi do tego, że idziemy na zakupy do supermarketu, to Robert biega, przynosząc produkty, a ja stoję i udzielam rad albo rozmawiam towarzysko z jakimś ojcem czy matką. Mnie to sprawia przyjemność, a po drugie uważam, że tym ludziom to się należy”



dwóch synów: Pawła i Andrzeja. Paweł kończy w styczniu 20 lat. Jest na trzecim roku psychologii. - *Mój były mąż też jest psychologiem, więc myślę, że to takie rodzinne skrzywienie. Moja siostra jest psychologiem i córka mojej siostry też. U nas jest taka rodzina, że jest więcej psychologów, niż karpi na wigilię* – śmieje się Dorota Zawadzka. Drugi syn Andrzej ma 15 lat i jest w pierwszej klasie liceum ogólnokształcącego. - *Fajni są* – mówi superniania. Przyznaje jednak, że jest trochę nadopiekuńcza. - *Jestem panikara, tak jak większość matek, mam takie lęki, bo czasy się zmieniły. To już nie jest taki świat, jaki ja pamiętam, gdy byłam nastolatką. Myśmy też pili alkohol, myśmy też imprezowali do 3.00 nad ranem, ale nie było takiej dostępności narkotyków, nie było takiej przemocy, agresji. Świat wtedy był spokojniejszy, więc boję się o nich, a szczególnie o tego starszego* – przyznaje Dorota Zawadzka. Paweł od dwóch lat ma swoje mieszkanie. Dostał je od dziadka. - *Jest dj-em i prowadzi różne imprezy. Jeszcze do niedawna było tak, że gdy wracał do domu z klubu, to musiał mi się zameldować. Obojętnie, czy to była 3.00, 4.00 czy 5.00 rano musiałam dostać sms-a. Ostatnio jednak mi powiedział, że może spróbujemy to zmienić. Denerwuję się, jak nie mam tego sygnału, że dotarł do domu, ale muszę się tego nauczyć. Więc tu jest ta moja nadopiekuńczość – tłumaczy bohaterka programu. Młodszy syn Doroty Zawadzkiej mieszka ze swoim ojcem - byłym mężem superniani. - *Ze mną niestety nie może, dlatego, że mnie nie ma. Z Robertem się przyjaźni, ale jak ja wyjeżdżam na trzy tygodnie, to on woli mieszkać ze swoim tatą. Ja to rozumiem, serce mi pęka, ale co mam zrobić, nic nie poradzę* – opowiada Dorota Zawadzka.*

Uzależniona od internetu

Dorota Zawadzka przyznaje, że jest uzależniona od internetu. Gra w kości, skrabie lub literaki. - *Był krótki okres, że grałam w pokera, ale przegrałam wszystkie karty. Jestem niesamowitą gadułą i jak gram z tymi ludźmi, to natychmiast rozmawiam – opowiada superniania. Przez internet poznała wielu swoich przyjaciół i obecnego męża. - *Miałam kryzys małżeński. Po 20 latach nie było mi lekko, a potrzebowałam z kimś pogadać. Koleżanka powiedziała mi wtedy: „Wiesz, gadać możesz zawsze z nami, ale jest fajna strona z poezją, wejdź tam i poczytaj, jak inni też są nieszczęśliwi”* – wspomina Dorota Zawadzka. Zaczęła wtedy czytać te wiersze. Najpierw jeden, drugi, a potem trzeci. Wszystkie tego samego autora. - *Nie powiem, żeby mi się wszystkie szalenie podobały, ale zrobiły na mnie wrażenie. Większość była o nieszczęśliwym mężczyźnie, który przeżywa ból, ale bardzo pięknie o tym mówi. Zobaczyłam, że świeci się słoneczko komunikatora, że autor tych wierszy jest dostępny. No i zastukałam. Jesteśmy już razem dwa i pół roku. Bardzo szybko zamieszkaliśmy razem. Po dwóch latach znajomości się pobraliśmy. Jestem człowiekiem szczęśliwym – przyznaje superniania.**

Będzie duża choinka

Dorota Zawadzka nie przepada za tym wszystkim, co się wiąże z wieczorą wigilijną. - *Dla mnie najważniejsza jest choinka i Mikołaj. Oczywiście staram się, żeby wieczór wigilijny był taki tradycyjny, ale nie przesadzam z tym. Moja teściowa robi wszystko, co jest związane z rybami na zimno, plus jakieś sałatki i pierogi. Tata robi ryby smażone,*



*ja kręcę mak, a Robert sernik. Ale mówię wszem i wobec, że jak moje dzieci były małe, to na stole był żółty ser, bo wiedziałam, że to lubią. Był wykrojony w choinki – wspomina superniania. - *Nigdy nie było tak, że coś trzeba było, dlatego, że tak wypada. Chodziło o to, żeby razem spędzić czas - dodaje. W domu już od 6 grudnia słucha kolęd i wprowadza się w świąteczny nastrój.**

Superniania przyznaje, że jej rodzina jest tzw. rodziną rekonstruowaną. Ona ma dwoje dzieci z poprzedniego związku. Jej mąż Robert też.

- *Ta wigilia trochę inaczej wygląda, bo one nie mogą być z nami. Jego dzieci są z mamą, a moje dzieci najpierw są z tatą, a potem przyjdą do nas. W zeszłym roku to jeszcze było tak, że ja byłam na wigiliu u swojego byłego męża, bo żyjemy w dobrych relacjach, zjadłam z nimi kolację wigilijną, chłopcy zostali z tatą, a ja przyszłam do Roberta i jego mamy – wspomina Dorota Zawadzka. W tym roku, ponieważ wraz z mężem kupili mieszkanie, chłopcy najpierw pójdą do swojego taty, a potem do mamy - superniani*

i jej męża. - Będzie wielka choinka, a na niej złote ozdoby i zabawki, które kiedyś robiłam z synami. Przechowuję stare łańcuchy, jakieś pawie oczka – przyznaje Dorota Zawadzka.

Superniania część prezentów ma już kupionych. Podkreśla, że są bardzo przemyślane. Ze świąt jednak najbardziej lubi to, że wszyscy są razem, że mają czas dla siebie. - *Gdy pachnie pomarańczami i goździkami, a jak będzie śnieg, to będziemy lepić bałwana – cieszy się Dorota Zawadzka.*





ROLMEX

CIELCZA
ul. Sienkiewicza 53a
tel. (0-62) 749-37-23
(0-62) 747-86-61

Sklep budowlany
(0-62) 749-38-75

Wszystkim naszym
obecnym i przyszłym
Klientom życzymy
zdrowych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz dostatniego
Nowego Roku

• MATERIAŁY BUDOWLANE • NAWOZY • OPAŁ
• ŚRODKI DO PRODUKCJI ROLNEJ • WYROBY HUTNICZE



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
dzielimy się z Państwem życzeniami radości, zdrowia i spokoju.
Niech Nowy Rok przyniesie nam wszystkim szczęśliwy czas.

Salon firmowy Meble Vox:
Jarocin, ul. Wojska Polskiego 47, (Centrum Meblowe Meblubuk),
tel. (062) 747 20 55

www.vox.pl



Meble **VOX**

FIRMA HANDLOWA

RAWAL

63-233 GÓRA, ul. Dworcowa 8, tel./fax (0-62) 740-90-14

**KASACJA I ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW MECHANICZNYCH**

• sprzedaż części używanych • skup złomu

Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
i Szczęśliwego
Nowego Roku



materiały budowlane • opał • nawozy
koncentraty • pasze • hurt i detal - sprzęt AGD

ZAPRASZAMY

pon. - pt. 8.00 - 16.00, sobota 8.00 - 13.00

**Hot
LAND**

**KOMINKI - PIECYKI
POMPY CIEPŁA**

63-200 JAROCIN, ul. Zagonowa 49
tel. (0-62) 747-30-07, www.hotland.pl

Ciepłych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i spokojnego Nowego Roku



COSMO
STUDIO FRYZUR

zaprasza na

**NOWE
TRENDY
ZIMOWE**

Wszystkim Klientom
życzymy radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku

63-200 Jarocin, ul. Dąbrowskiego 1,
tel. (0-62) 505-20-31
od pon. do pt. 10:00-21:00,
w sob. 9:00-17:00



Wymarzonych prezentów, puszystego śniegu
i pachnącej choinki życzy...

PUB CHICKEN, tel. (0-62) 747-75-34

GRILL MAX, tel. (0-62) 505-30-70

BAR MAX, tel. (0-62) 500-20-40

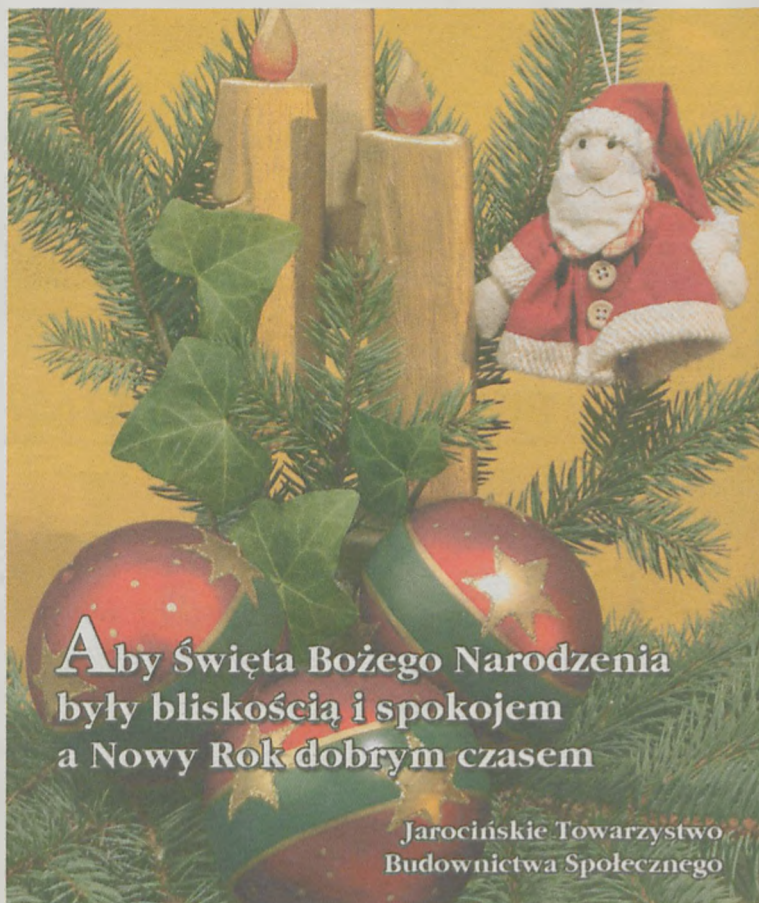


Zdrowych, spokojnych
i rodzinnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz dostatniego
Nowego Roku

życzy
Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
w Jarocinie



Dziękujemy za dotychczasowe zaufanie,
życzymy udanych zakupów świątecznych i noworocznych
oraz zapraszamy w 2008 roku



Aby Święta Bożego Narodzenia
były bliskością i spokojem
a Nowy Rok dobrym czasem

Jarocińskie Towarzystwo
Budownictwa Społecznego



Zdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
szczęśliwego
Nowego Roku 2008

życzy firma
MOTOIL
T.N.U.
Krystian Kowalski,
Prusy 13, tel. (0-62) 740-11-53

Radosnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku 2008
wszystkim Klientom

życzy
Apteka Convallaria



Powiatowy Bank Spółdzielczy we Wrześni,
Oddział w Żerkowie, ul. Rynek 9
tel. (0-62) 740-31-57, www.pbs-wrzesnia.internetdsl.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa
Powiatowy Bank Spółdzielczy
we Wrześni
Oddział w Żerkowie

życzy
swoim Klientom, Udziałowcom
i Mieszkańcom
miasta i gminy Żerków
zdrowych, wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego 2008 Roku



FARBY LAKIERY IMPREGNATY

czołowych polskich producentów

Mieszalnia farb - 16 tys. kolorów

System dociepleń budynków

Płyty kartonowo-gipsowe



Ceny producenta!



MALTAP

Pleszew, ul. Kolejowa 1, tel. (0-62) 742-31-67

Jarocin, ul. Węglowa 2a, tel. 0-603/086-735

Chcę Świąta
na biało!

Życzymy wszystkim
naszym Klientom
zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym
Nowym Roku

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jarocinie



OSM w Jarocinie

ul. Wrocławska 53

tel. (0 62) 747 35 77

747 35 78, 747 24 59

e-mail: handel@osm-jarocin.pl

www.osm-jarocin.pl



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy
złożyć Naszym Klientom, Członkom Spółdzielni i Pracownikom
serdeczne życzenia, dużo sukcesów, radości, uśmiechów...

Zarząd
Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej
w Jarocinie



Bank Spółdzielczy w Jarocinie

Al. Niepodległości 5, 63-200 Jarocin,
tel. (062) 747-22-07, (062) 747-27-58,
www.bsjarocin.pl, centrala@bsjarocin.pl

Dużo szczęścia, zdrowia
i powodzenia, to tradycyjne,
najszczerze życzenia.
Wesołych Świąt
i Roku szczęśliwego.
Niech obficie da,
co ma najlepszego!

Zapraszamy do naszych oddziałów:

Oddział Jaraczewo	(0-62) 740-80-17
Oddział Kotlin	(0-62) 740-54-17
Oddział Koźmin Wlkp.	(0-62) 721-68-55
Filia Witaszyce	(0-62) 749-51-53
Filia oddziału w Koźminie	(0-62) 721-65-36
Filia Ługi	(0-62) 747-22-04

PIEKARNIA - CIASTKARNIA PIEK-POL

Krzysztof Filary

Piekarnia z tradycjami

Wszystkim naszym Klientom składamy
z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, spokoju i wszelkiej pomyślności

Polecamy szeroki asortyment wyrobów

Nowe Miasto, ul. Rynek 21

filia Żerków, ul. 700-lecia 4a, tel. (0-62) 740-39-86



Gola 59
63-233 Jaraczewo
tel. (0-62) 740-85-45
(0-62) 740-85-94
(0-62) 740-85-95
e-mail: mozaika@osiewicz.pl
www.osiewicz.pl

Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
szczęśliwego
Nowego Roku 2008



MOZAIKA PARKIETOWA
WZORY PAŁACOWE
- MOZAIKA TRADYCYJNA
- MOZAIKA SZEŚCIOKĄTY
LAMPARKIET



To miała być wycieczka do miejsc zakazanych. Gdzie udało się wejść i czego dowiedzieć? Co okazało się wielką tajemnicą, a co wyszło na jaw?

420 minut z posłami



Uwagę wielu uczestników obrad zwrócił pusty fotel prezydenta...

W biurze przepustek, w szatniach, w restauracji. Wszędzie znajdują się monitory. W każdym miejscu można spotkać co najmniej kilka wpatrzonych w nie głów, osób wsluchujących się w słowa padające z ekranu. Trwa właśnie exposé premiera Donalda Tuska. Moim przewodnikiem jest poseł Andrzej Grzyb.

Wchodzimy do serca sejmu - sali obrad. Okazuje się, że będę mogła posłuchać, co się tu dziś dzieje, siedząc w łożu korpusu dyplomatycznego. Kiedy strażnik, pełen obaw, zastanawia się jeszcze, czy na pewno może mnie tu wpuścić, zapewniam go, że... nie mam bomby.

Na wprost, kilka metrów pod mną widać premiera. Jego wystąpienie trwa już pół godziny. Niektóre deklaracje są głośno komentowane

przez opozycję. - *Tak?! Niemożliwe. A do tej pory tego nie było?* - słychać z sali. Zapowiedzi zmian przyjmuje natomiast z aplauzem Platforma Obywatelska.

Były premier Jerzy Buzek cały czas skrzętnie notuje. Z prawej strony - żona premiera Tuska, Małgorzata wraz z córką Katarzyną i synem Michałem. Kilka foteli dalej - zastuchany Daniel Olbrychski z żoną, za nimi - Marek Kondrat.

Po trzech godzinach premier kończy swe wystąpienie. Owacja posłów koalicji trwa 54 sekundy. Już po chwili, kiedy większość osób zaczyna opuszczać salę, na korytarzach prowadzących do niej robi się ogromne zamieszanie. Dziennikarze otaczają takim kordonem wybranych polityków, że zza dyktafonów, mikrofonów, aparatów, kamer i kabli nie widać nawet, komu

akurat zadawane są pytania.

Z „uścisku” mediów wyrwywa się wicepremier Waldemar Pawlak. Po udzieleniu wywiadu, kieruje się w stronę swego gabinetu. Przekazuję mu pozdrowienia z Jarocina. Przyznaje, że pamięta, iż był w naszej redakcji (mieściła się wtedy jeszcze przy ul. Szubianki).

Obecny minister rolnictwa - Marek Sawicki oraz poseł Stanisław Kalemba życzliwie witają „lokalną prasę”. Rozmawiamy. Minister żartuje, po chwili, wraz z kolegami z PSL-u, chętnie ustawia się do zdjęcia.

W gabinecie marszałka sejmu Andrzej Grzyb pokazuje ważne dla parlamentarzystów miejsce - na biurku sekretarki, pod zielonym przyciskiem znajduje się teczka. Jeśli któryś z posłów nie zdąży się podpisać na liście obecności, przybiega właśnie

tutaj i zostawia swój autograf.

Na poziomie „0” składane są oświadczenia majątkowe. - *Tam nie będziemy wchodzić - urzędnicy się boją* - tłumaczy poseł Grzyb.

Tuż obok znajduje się siedziba serwisu obsługującego pana marszałka. - *Jak pan marszałek chce wypić kawę, to tu, właśnie do tych panów dzwoni. Oni niosą najlepszą kawę w sejmie* - uśmiecha się poseł. Tłumaczy obsłudze, że chce pokazać dziennikarce jedno z miejsc, do których normalnie zwiedzający nie mają wstępu. - *Ale nie, nie! Nie możemy, nie udzielamy żadnych informacji* - zastrzega jeden z pracowników serwisu. Nie chce zdradzić nawet, jaką kawę marszałek lubi najbardziej, ile jej wypija czy też ile wsypuje do filiżanki cukru. Te wszystkie informacje okazują się tajne...

Tym korytarzem o siódmej rano, nie niepokojony przez dziennikarzy, sam, bez obstawy, premier Donald Tusk przyszedł do swojego gabinetu. Tu przygotowywał się do exposé - mówi Andrzej Grzyb. O siódmej tu nikogo nie ma. Jedynie służby techniczne. Gwar zaczyna się od godziny 8.00 - 8.30. - *Premier nie potrzebował ochrony. Przyszedł sam, bo przecież tu mu się nic nie może stać* - dodaje parlamentarzysta.

Pokazuje miejsce, w którym premier urzęduje, kiedy jest w sejmie. - *Są dwa takie specjalne gabinety - jeden dla pana premiera, drugi - dla pana prezydenta* - mówi Andrzej Grzyb.

Korytarzem spaceruje Ryszard Lej - Zawadzki, który zajmuje się realizacją przekazu wydarzeń sejmowych. To, co oglądamy w telewizji, to efekt jego pracy. Co warto wiedzieć? - *Kiedy jakaś grupa przyjeżdża zwiedzić sejm, dobra rozmowa z tym panem powoduje, że ta grupa nagle pojawia się na ekranie* - opowiada Andrzej Grzyb.

Ryszard Lej - Zawadzki pracuje tu dość długo. - *Już od dziewiętnastu lat robię ten sejm. Traktujemy wszystkich posłów i wszystkie rządy jednakowo* - zapewnia. Opowiada o tym, że kiedyś, kiedy kamera pracowała, zapalało się czerwone światło. W tej chwili nie ma tej sygnalizacji, w związku z czym nikt nie wie, kiedy jest na antenie. Dlatego nie wolno spać. A co jeśli się zdarzy posłowi ziewać albo czytać gazetę? - *My tego nie pokazujemy. Nie możemy kompromitować naszego parlamentu. Zrozumiałe? I wszystkich pokazujemy jednakowo. Po równo. Mniej więcej* - mówi reżyser obrazu i transmisji.

Salę obrad penetruje bez przerwy pięć kamer. W trakcie transmisji pracują trzy osoby. - *Człowiek, który steruje kamerami, człowiek, który przygotowuje napisy i człowiek - czyli ja - który puszcza na antenie to, co uważa za stosowne,*

w danym momencie - mówi Ryszard Lej - Zawadzki. Kiedy się dowiaduje, jaki jest cel mojej eskapady, stwierdza: - *Najbardziej tajne jest nasze miejsce. Tam nikt nie wchodzi. Nawet niektórzy nie wiedzą, gdzie to się mieści. Pan wie?* - pyta posła. - *Nie...* - przyznaje Andrzej Grzyb. - *Ano widzi pan! A tyle lat pan tu urzęduje.*

Siedzący na fotelu w siedzibie klubu parlamentarnego PSL Tomasz Lewandowski wygląda na trochę zmęczonego. Jest jednym z sześciu doradców, którzy pracują na rzecz posłów. - *Przygotowuje się posłom materiały na posiedzenia sejmu, druki sejmowe, opinie dotyczące poszczególnych projektów, analizy, o które posłowie poproszą* - opowiada doradca. Ile czasu pracuje? - *Zdarza się, że od ósmej rano do drugiej w nocy. Siedzi się tak długo, jak trzeba* - mówi. Poseł tłumaczy, że jeśli sejm pracuje do północy, doradcy też tak długo są. - *Czasami są to sprawy techniczne, których muszą dopilnować. Pilnują np., żeby poseł nie zapomniał i o określonej porze przyszedł na salę obrad zabrać głos. Jeśli się bowiem porządek posiedzenia przesuwa, poseł np. wychodzi na komisję w tym czasie, doradca pilnuje, żeby pojawił się wtedy, kiedy ma wystąpić* - dodaje parlamentarzysta.

Korytarzem przemyka minister Spraw Wewnętrznych Grzegorz Schetyna. Przyznaje, że czasem przejeżdża przez Jarocin. - *Przejeżdżam tamtędy, jak jadę z Wrocławia do Gdańska. W Goślinie Małej* - mówi. - *W Golinie* - podpowiada Andrzej Grzyb. - *Tak, w Golinie. Zatrzymuję się w „Oazie”. Tam są takie dobre parowańce* - opowiada minister. - *To są kluski parowane. Pyzy* - tłumaczy poseł i pyta: - *Wiesz, jak się mówi? Kluski na wodzie, parowane na loncie.*



Jeśli któryś z posłów nie zdąży się podpisać, szybko biegnie do sekretariatu marszałka sejmu, by dopisać się do listy obecności. Inaczej dieta przepadnie

REPORTAŻ

Grzegorz Schetyna wspomina jeszcze swój dłuższy pobyt w Jarocinie, w 1981 i 1982 roku. Był wtedy na festiwalu. - *Ukradli mi kurtkę jeansową* - przypomina sobie.

Na korytarzu pojawia się premier otoczony szpalerem dziennikarzy i fotoreporterów. Spieszy się na spotkanie w swoim gabinecie, ale cierpliwie odpowiada na padające pytania. - *Panie premierze, bardzo prosimy...* - nawołuje ktoś Donalda Tuska, usiłując odciągnąć premiera od dziennikarzy. Donald Tusk ma się przygotować teraz do odpowiedzi na pytania posłów. - *Właśnie usiłuję dostać się do gabinetu* - uśmiecha się premier - *żeby zorganizować pracę zespołu, który będzie notował pytania i podpowiadał tam, gdzie nie wystarczy mojej wiedzy, podpowiadał najważniejszy sposób odpowiedzi*.

Wokół nadal tłok. Obecne są dziś również media zagraniczne. - *Niewątpliwie więcej dziennikarzy było tylko wtedy, kiedy był w sejmie Jan Paweł II czy Bill Clinton* - mówi Andrzej Grzyb.

Jęży Feliks Fedorowicz (brat Jacka Fedorowicza) komentuje exposé premiera, a po chwili staje do wspólnego zdjęcia z posłem Andrzejem Grzybem. - *My tu razem, bo razem tworzymy w tej chwili przyszłość Rzeczypospolitej* - mówi z dumą Fedorowicz.

Po prawej słynne już kuluary. Tu właśnie rozmawiają posłowie, zaglądają dziennikarze, usiłują uzyskać jakieś informacje, robią zdjęcia. Kuluary rozumiane są szerzej niż tylko w odniesieniu do tego miejsca. Określa się tym mianem również np. tzw. korytarz medialny, sejmowe

foyer, galerię kolumnową. Właściwie wszystkie miejsca, w których odbywa się lobbowanie w jakiejś sprawie.

Na parterze - galeria łasek marszałkowskich, m.in. Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmiku, który uchwalił Konstytucję 3 Maja. Tuż obok, na ścianie znajduje się fragment przestania Jana Pawła II, które zostało wypowiedziane w 1999 roku, dalej natomiast - tablica, która upamiętnia pobyt Ojca Świętego w sejmie.

Do wyjścia spieszy się marszałek Bronisław Komorowski. Zatrzymuje się na chwilę, odpowiadając na pytania kilku dziennikarzy. Komentuje exposé premiera, ocenia, które zadania będą najtrudniejsze do wykonania. Zapytany o zachowanie byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego podczas exposé, przyznaje, że niewiele mógł zaobserwować, ponieważ monitor zastania mu Jarosława Kaczyńskiego. Musi się wychylać, żeby zobaczyć, co robi były premier. Ocenia, że Jarosław Kaczyński zachował się jednak powściągliwie.

Kilkanaście metrów dalej - ogromna sala - tu odbywają się konferencje prasowe - zarówno premiera, jak i prezydenta. - *Tu łatwo jest zamknąć całość w takim czworoboku, Zamyka się te drzwi i ochrona zostaje na zewnątrz* - tłumaczy poseł Andrzej Grzyb.

Tu również spotykały się komisje śledcze. W okresie wigilijnym w sali tej posłowie spotykają się, by podzielić się opłatkami. - *Raz spotykamy się tutaj, raz jedziemy do prymasa Polski* - dodaje mój przewodnik po sejmie.

Jednym z miejsc, do których przynajmniej kiedyś posłowie docierali bardzo często, jest wydział sprawozdań stenograficznych. Maja Wojciechowska jest już na emeryturze, ale przychodzi na posiedzenia. Czy to trudna praca, takie stenografowanie? - *Nie jest trudne, jeśli zna się posłów. Jeśli nie trzeba się zastanawiać, jak się kto nazywa* - przyznaje Maja Wojciechowska. - *Siedzę na wprost. Mam całą salę jak na dłoni. Głowa lata jak na zawiasach, w każdą stronę*.

Stenografka pisze „na żywo” wszystko, co mówi się w sali obrad. Co ją rozbawiło? Jakie słyszała lub widziała sejmowe „śmaczki”? - *Kiedyś jeden z posłów powiedział, że inseminator jeździ po hodowcach... Mnie to bardzo rozśmieszyło. Natomiast jak pojechałam do mojej rodziny na wieś i opowiedziałam o tym, to ich to wcale nie rozbawiło, nie wiedzieli, z czego ja się śmieję. Bo to jest normalne ponoć* - opowiada. - *Pewnego razu jeden z ministrów miał lekarstwa w kieszeni, ale to się dopiero później okazało, że je ma. Wypowiadał się na temat leków. Jedna z posełek zapytała go o coś, a on wtedy, trzymając ręce w kieszeni, odpowiedział: - Jak pani nie wierzy, mogę wyciągnąć i pokazać. Posełka zawołała: - Nie, nie i rozległ się ogólny śmiech na sali*.

Do tego biura przychodziło się kiedyś po „świeży” stenogram. - *Posłowie sznureczkiem szli. Teraz to mają w internecie* - mówi Maja Wojciechowska. - *Ach, to było najważniejsze miejsce, do którego się peregrynowało, żeby mieć stenogram, jeszcze nie autoryzowany, nie poprawiony* - wspomina Andrzej Grzyb.

Posiedzenia sejmiku rejestrowane



W galerii dziennikarzy - tłoczno

są na kilka sposobów - są filmowane, zapisywany jest też osobno dźwięk oraz pisany jest stenogram. - *Panie wpisują to wszystko, czego nie słychać przez mikrofon, czyli np. śmiech z sali, burzliwe oklaski, tupanie, wzdychanie, połowa wstaje, krzyczy jeden do drugiego* - tłumaczy Andrzej Grzyb.

Posel Andrzej Grzyb wspomina

słynną wypowiedź Józefa Zycha, za którą zresztą ten otrzymał Srebrne Usta od radiowej Trójki. Zych powiedział kiedyś: - *Nie po raz pierwszy staje mi... Przychodzi mi stawać*.

Jak spod ziemi wyłania się postać posła Tadeusza Cymańskiego. Chętnie ocenia exposé premiera. - *Skoro zapowiedział wcześniej cud,*



Koalicja gromkimi oklaskami nagradza premiera Donalda Tuska, który właśnie skończył swe wystąpienie



Po exposé dziennikarze „łapią” polityków



Premier, mimo że się spieszy, cierpliwie odpowiada na pytania



Czasem dziennikarzy dopada zmęczenie



Pracować jednak trzeba. Niektóre media organizują sobie na miejscu stanowiska pracy



Wicepremier Waldemar Pawlak w trakcie udzielania wywiadu niemieckiej stacji telewizyjnej

to w rozumieniu nadprzyrodzonego porządku wszystko się zgadza - mówi z ironią w głosie uśmiechnięty poseł. Co sądzi o dzisiejszej nieobecności prezydenta podczas exposé Donalda Tuska? - *Nie wiem tego, ale myślę, że prezydent się wahał. Jednak doradcy mówili: - Panie prezydencie, niech pan jedzie, bo tu nie będzie nic ciekawego. Nudy na pudy. Wahał się, wahał i pojechał. Z tego jest tylko jeden wniosek - że ma bardzo dobrych doradców. Wiedzieli, co mówili. Bo było nudno - stwierdza. Czy wystąpienie premiera nie było za długie? - *My żyjemy z gadania. Ja też jestem gaduła nie łąda, ale myślę, że tu zostały przekroczone wszystkie wskaźniki - ocenia. - Fidelem Castro nie jest, bo Castro mówi ze swadą. I bez kartki.**

Poprzednia kadencja, w związku z tym, że w sejmie zasiadali niepełnosprawni posłowie, zrewolucjonizowała dostęp osób niepełnosprawnych do sejmu. Wszędzie są platformy na schodach. Tylko sala sejmowa nie jest jeszcze dostępna. Tak się złożyło, że akurat dziś, w swym exposé, Donald Tusk obiecał przystosowanie jej do potrzeb osób niepełnosprawnych. - *Zapewne więc już wkrótce sala obrad zostanie przebudowana - mówi Andrzej Grzyb.*

W przejściu prowadzącym do restauracji sejmowej, wiszą na ścianie zamocowane półki z nazwiskami posłów. Tu wykładane są druki sejmowe dla posłów. Np. kolejne wersje ustaw, poprawki itd. - *Nie jest tak, że każdy dostaje i część od razu wyrzuca, tylko bierze te, które są mu potrzebne. To bardzo racjonalizuje gospodarkę papierem. Drukuje się tutaj bowiem 2 tony papieru tygodniowo - tłumaczy Andrzej Grzyb.*

W tym miejscu odbywa się - jak żartują posłowie - pierwsze czytanie dokumentów. Selekcja tego, co niepotrzebne. - *Dokumenty mają różną klauzulę. Niektóre mają charakter może nie tyle poufny, ale osobisty. Jest korespondencja adresowana do konkretnego posła. Czyta ją, przyjmuje do wiadomości i żeby nie wyrzucać byle gdzie, może skorzystać ze stojącej tu niszczarki - mówi poseł Grzyb.*

Tuż obok - sala konferencyjna, w której zwykle obraduje komisja ds. Unii Europejskiej. W sejmowym butiku wszystko można kupić - sejmowe gadżety, obrazek dla cioci, perfumy dla żony i kubek dla dziecka. I krawat, jak się posłowi poplamili, np. podczas obiadu. Obowiązują ceny raczej warszawskie. Miarka ze zdjęciem przedstawiającym sejm kosztuje 7 zł.

W sejmowej kaplicy codziennie o 7.30 odprawiana jest msza święta. - *Rząd, przed wręczeniem nominacji przez prezydenta, też miał tutaj swoją mszę - mówi Andrzej Grzyb. O 21-ej odbywają się modlitewne spotkania, które są organizowane z własnej inicjatywy posłów. - To są modlitwy w intencji ojczyzny, do Najświętszego Serca Pana Jezusa - mówi poseł Andrzej Grzyb.*

Z prawej strony ołtarza widać fotel, na którym siedział Jan Paweł II, kiedy uczestniczył w posiedzeniu sejmu.

Kaplica wzbogaciła się ostatnio o nowe wyposażenie. Posłowie minionej kadencji złożyli się i kupili Drogi Krzyżową, wyrzeźbioną na drewnianych tabliczkach. Wcześniej z darowizn poselskich zakupione zostały puszka na komunikanty i monstrancja.

Poseł wskazuje drzwi i mówi, że tu jest miejsce, w którym posłowie mają prawo być w stroju... niezobowiązującym. Przyznaje, że nawet teraz być może na basenie nie jest wcale pusto. - *W trakcie przerwy niektórzy korzystają z kąpieli - mówi.*

Spiesznym krokiem podąża gdzieś młody poseł z Krotoszyna - Maciej Orzechowski. - *Czuję się bardzo dobrze. Za sprawą moich starszych stażem parlamentarnym kolegów, którzy pomogli mi w tych pierwszych dniach, jak i dzięki uprzejmości pracowników kancelarii sejmu. Oni też o wszystkim informują na bieżąco. Tak, że poruszamy się w miarę sprawnie. Szybko się zaadaptowałem - zapewnia.*

Z restauracji sejmowej wychodzi właśnie poseł z Poznania, Józef

Racki (PSL). Przyznaje, że uwielbia wręcz serwowane przez sejmową kuchnię placki ziemniaczane. - *Jeśli są, zawsze je jem. Na sucho albo z sosem - mówi. Jak sobie radzi w sejmie? Tak jak Maciej Orzechowski jest posłem pierwszą kadencją. - Trudno mi jeszcze zaskoczyć z tym stylem pracy. Całkiem był inny w starostwach, w których pracowałem i później w urzędzie marszałkowskim. Jak już się zaczęły posiedzenia komisji, nie będzie to takie trudne. Nie taki diabeł straszny, jak go malują - uśmiecha się Józef Racki.*

Restauracja sejmowa działa na zasadzie bufetu. - *Każdy przechodzi, płaci ryczałt w wysokości 20 zł i sam sobie nalewa zupę, nakłada drugie danie z wystawionych pojemników. Ja bardzo lubię taką formę bufetową. Co chcę, to sobie nałożę. Mam ochotę zjeść np. coś jarskiego, to nakładam właśnie to. Lubię pierogi z kapustą i grzybami, ruskie, z serem, a także naleśniki ze szpinakiem czy z soczewicą - mówi Andrzej Grzyb.*

Kiedyś przeprowadzono wśród posłów ankietę - czy taka forma funkcjonowania restauracji sejmowej im odpowiada. - *Ja odpowiedziałem, że tak. Nam nie jest potrzebny kelner. No i człowiek swobodniej się czuje. Można korzystać z różnorodności. Bufet jest od niedawna. Wprowadzony został w tym roku. Przedtem była tu typowa restauracja z obsługą kelnerską - mówi Andrzej Grzyb.*

Dziś kuchnia serwuje m.in. lasagne ze szpinakiem, pangę oraz placki ziemniaczane w sosie węgierskim. Placki okazują się rzeczywiście bardzo smaczne.

W przestronnym holu, tuż niedaleko, znajdują się stanowiska LOT-u i PKP. Posłowie nie muszą stać w kolejkach na dworcach, by kupić bilet.

Z hotelu można przejść do kancelarii prezydenta. W budynku tym mieści się również siedziba Państwowej Komisji Wyborczej. Na czwartym piętrze - siedziba komisji ds. Unii Europejskiej, której przewodniczącym jest poseł Andrzej Grzyb. To największa sejmowa komisja. Sta-



Mimo sceptycznego podejścia części posłów, w sejmie zorganizowana została kaplica

REPORTAŻ

nowi dokładnie 10 % składu izby i jest dokładnym odzwierciedleniem jej reprezentacji politycznej. - Jeżeli którykolwiek z klubów się podzieli, czy też odejdą jacyś posłowie do innego klubu, zmieniają się proporcje, to również zmienia się skład komisji. To jest ustalone ustawowo. Komisja zajmuje się wszystkimi sprawami, które dotyczą Unii Europejskiej, a więc opiniuje również stanowiska rządu, z którymi jedzie on do Brukseli - tłumaczy przewodniczący.

W swym gabinecie przewodniczący komisji gości m.in. ambasadatorów ministrów spraw zagranicznych z innych państw. Czasem są to wizyty kurtuazyjne, najczęściej jednak związane z pracą w Unii Europejskiej. Na ścianie obraz Roszkowskiego - alegoria wejścia Polski do Unii Europejskiej. Poseł opowiada o pracy komisji, zbliżającym się szczycie w Lizbonie i karcie praw podstawowych. Tymczasem w telewizorze, którego nie brakuje również w tym pomieszczeniu, można cały czas obserwować, co dzieje się na głównej sali obrad. Na mównicy stoi właśnie były premier Jarosław Kaczyński. Wygłasza swoje kontr-exposé. - Otóż żaden życiorys, nawet najpiękniejszy, nie daje prawa do tego rodzaju sformułowań - stwierdza były premier. Słychać gromkie oklaski. - (...) Liczyłem bardzo na to, że - choć nie są to słowa pana Donalda Tuska, pana premiera - to jednak mimo wszystko, mimo wszystko... Reakcje części sali obrad są bardzo głośne. - Przepraszam, proszę państwa, proszę umożliwić wystąpienie - przywołuje posłów do porządku marszałek sejmu Bronisław Komorowski.

Jakie wydarzenia w sejmie szczególnie zapisały się w pamięci posła Andrzeja Grzyba? - Te, które miały miejsce w sejmie kontraktowym. Wtedy panował wyjątkowy nastrój - opowiada parlamentarzysta. - To nie był sejm wybrany według demokratycznych reguł, ale miał wyjątkową cechę - wolę modernizacji kraju, zmian politycznych. Wspomina noc z 29 na 30 grudnia 1989 roku. „Wyprowadzono” wtedy z konstytucji (z 1952 r.) zapis z 1976 roku, o kierowniczej roli partii. W żargonie poselskim mówiło się o wyprowadzaniu kierownicy. - Przy tym był taki wzruszający moment, ponieważ przywróciliśmy polskiemu godłu koronę. Nastąpiła ponowna jego koronacja. Premierem rządu był wtedy Tadeusz Mazowiecki - wspomina Andrzej Grzyb. - Pamiętne było to głosowanie, skończyliśmy je pewnie o drugiej w nocy, kiedy - w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku - wracaliśmy do domu. Podstawowy pakiet dokumentów reformujący i gospodarkę, zmieniający polską rzeczywistość został zrealizowany właśnie w tamtym sejmie.

Przewodniczący komisji opowiada, że w kuluarach sejmowych, przy wejściu na salę, na środku, po lewej stronie jest taka tawa, przy której toczyła się bardzo ważna rozmowa w 1989 roku. - Wtedy rozmawiałem akurat z naszym szefem klubu Bentkowskim, był też poseł Franciszek Kieć. Przyszli do nas ówczesny szef klubu OKP Bronisław Geremek. Powiedział: - Dajcie kandydata na premiera - wspomina Andrzej Grzyb. - Mówiliśmy: - Nie. Przecież my, w ramach Okrągłego

Stołu, porozumieliśmy się, że jesteśmy jako opozycja obecni, ale te zmiany mają być później. Jeżeli nie dacie kandydata na premiera, my nie jesteśmy w stanie poprzeć rządu, tworzonego przez kolejnych kandydatów, których będzie wskazywał prezydent. Wtedy mówiło się o generale Kiszczaku. Później odbyło się słynne spotkanie z udziałem Lecha Wałęsy, który przyjechał do tej sali sejmowej. - Tak słuchał, słuchał - opowiada dalej działacz PSL-u. - Prowadził to spotkanie zresztą poprzedni premier Jarosław Kaczyński. Był animatorem powołania pierwszego niekomunistycznego premiera. Wielu wypowiadających się mówiło: Nie, nie, nie możemy przejąć władzy, bo przynajmniej na dwa lata żeśmy to zagwarantowali. Taki jest układ Okrągłego Stołu.

Wtedy wszedł na trybunę Lech Wałęsa i powiedział gromkim głosem: - „A po co ja was tutaj przysłałem? Po co ja robiłem sobie z wami fotografie?” - Zrugął wręcz całe towarzystwo - opowiada poseł. Wałęsa mówił dalej: - „Przecież wysłałem was nie po to, żebyście sobie wygodnie siedzieli w ławach opozycji, ale żebyście coś dobrego zrobili dla Polski! Ja was zmuszę do tego, żeby klub OKP przedstawił kandydata na premiera.” - No i za dwa dni pojawiło słynne stwierdzenie, że tworzy się koalicyjny rząd z pierwszym niekomunistycznym premierem. To było ogromne wydarzenie - wspomina Andrzej Grzyb.

Z monitora dobiega nadal głos Jarosława Kaczyńskiego. Poseł tłumaczy, że 106 minut na wystąpienie ma Platforma, PiS - 85 minut, LiD - 30 i PSL - 19. To jest tzw. debata średnia. Ona trwa cztery godziny. Potem będą jeszcze pytania do Donalda Tuska. - Może dopiero przed północą będziemy głosować. Skoro ponad setka posłów już się zapisała do pytań. Niechby mieli po minucie, to już jest 100 minut Plus wejście, zejście - wylicza przewodniczący komisji ds. Unii Europejskiej.

Andrzej Grzyb opowiada o składzie Sejmu poprzedniej i obecnej kadencji. - Tu jest również sfera emocji. (...) Jesteśmy emanacją społeczeństwa. Są ludzie różnych zawodów, różnych temperamentów, z różnych środowisk. Myślę, że generalnie zdecydowana większość przyszła tutaj z dobrą wolą. Nawet jak się zdarzają osoby, które odbiegają od tego standardu, to jest to jednak zdecydowana mniejszość - ocenia Andrzej Grzyb.

Kolejne miejsce kontroli. - Związana ona jest z bezpieczeństwem tego obiektu. Kiedy nie było tych różnych zagrożeń terrorystycznych, sejm był wolny od tych bramek - tłumaczy Andrzej Grzyb. - Cywilizacja, niestety, zmusza nas, nie tylko u nas, ale i na świecie, by i w parlamencie ustawiać bramki pirotechniczne. Choć nie zdarzyło się, by trzeba było ogłosić alarm związany z podłożeniem bomby.

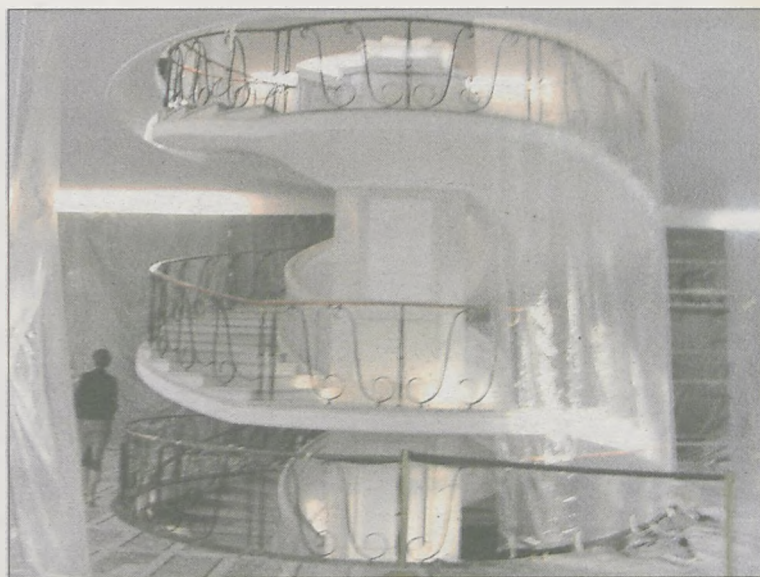
W sali obrad przemawia właśnie przewodniczący Lewicy i Demokratów Wojciech Olejniczak, odnosząc się do wystąpienia premiera Donalda Tuska. - Polskiej polityki nie wystarczy przypudrować, żeby wydała się ładniejsza. Bardziej śliczny pan premier Tusk od premiera Marcinkiewicza nie będzie. Ale też nie będzie pan straszniejszy od pana Jarosława Kaczyńskiego - mówi szef

LiD-u, wzbudzając wybuch śmiechu na sali.

- Pójdę teraz, ponieważ będzie nasze wystąpienie - żegna się poseł Andrzej Grzyb. - Żeby bić brawo - dodaje, uśmiechając się, dyrektor biura poselskiego PSL, Stanisław Brzóska. Z wykształcenia - socjolog. Lubi swoją pracę i dobrze się czuje w sejmie, ponieważ sam był, w trzeciej kadencji, posłem. Zasiadał w ławie poselskiej z kolegami, którzy nadal piastują tę funkcję. Nazywany jest „ojcem dyrektorem”. - Tak żartobliwie mówimy w klubie, ponieważ jest dyrektorem. To taka paralela. Z innym dyrektorem - tłumaczy jeszcze poseł. - Tak się złożyło, że dwa lata temu dwie moje pracownice, z klubu, rodziły - dodaje sam zainteresowany. - Jedna urodziła dziewczynkę, druga - chłopca. Zostałem w związku z tym tak nazwany. Ale - zastrzega z uśmiechem - żadnych skojarzeń z Toruniem. Czym się zajmuje na co dzień? - Organizuję pracę biura, wszystko, co jest związane z pracą naszych posłów w sejmie, przygotowywanie projektów, wystąpień posłów. To jest ciekawe. Ciągłe coś nowego. Dyrektor musi się troszczyć także o sprawy bytowe. Zakwaterować posłów. Przychodzą do mnie ze wszystkimi sprawami m.in. organizacji biur. Mam do dyspozycji w klubie pięć osób. Są to pracownicy merytoryczni, doradcy, którzy pracują nad konkretnymi projektami ustaw, pomagają posłom - mówi Stanisław Brzóska. Przyznaje, że nieraz trzeba późnym wieczorem przygotowywać pilnie dokumenty potrzebne na rano. - Tak, żeby posłowie mogli głosić, wierząc, że nie pomyliliśmy się w żadnym punkcie. To jest bardzo ważne - dodaje. Zdarzyły się jakieś wpadki? - Większej wpadki nie zaliczyliśmy - zapewnia dyrektor biura. - Drobne rzeczy, owszem. Skandalicznej nie było.

Poseł tłumaczy, że jeśli będą chciały już wyjść - spieszą się na konferencję - po prostu muszą wrócić tą samą drogą, którą przyszedł. - Wyjść można bez problemu. Gorzej z wejściem - dodaje „ojciec dyrektor”.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK
Zdjęcia Anna Kopras-Fijołek



W senacie trwa remont - dziś nie uda się tu wejść



Poseł Andrzej Grzyb i parlamentarzysta z Krotoszyna Maciej Orzechowski



Słynne kuluary sejmowe



„Lokalną prasę” życzliwie przywitał również wicemarszałek Jarosław Kalinowski

**MATERIAŁY
BUDOWLANE**
„WESOŁEK”

Chocicza, ul. Składowa 14
tel. (0-61) 287-35-00,
fax (0-61) 287-51-93

*Zyczymy wszystkim
zdrowych,
pogodnych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku*

Piekarnia
Stanisław Wosiński

*składa wszystkim Klientom
życzenia zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku*



PIEKARNIA
W

Jarocin, ul. Wrocławska 4 (sklep od ul. Wąskiej), tel. (0-62) 747-74-43
Sklep Spożywczo-Piekarniczy, ul. Dunajska 8, tel. (0-62) 505-02-00



*Zdrowych, spokojnych
i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów w Nowym Roku*

życzy **VISATOS**
W. Koftuniewski, A. Krajewski

*Zdrowych, wesołych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku
życzy*



Sopniewski
AUTORYZOWANY
SERWIS BOSCH

Jarocin, ul. Wybudowana 59
tel. (0-62) 747-82-82
www.sopniewski.com



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym Roku 2008
Klientom oraz Czytelnikom
„Gazety Jarocińskiej” życzy

EURO KARTON

Góra, ul. Dworcowa 71
tel. (0-62) 740-91-05

MECHANIKA
POJAZDOWA
Krzysztof Kwaśniewski

63-200 Jarocin, ul. Św. Ducha 120 (dawne POM-y)
tel. (0-62) 749-61-93, 0-605/277-156

MONTAŻ INSTALACJI GAZOWYCH

do wszystkich typów samochodów

Sekwencyjny wtrysk gazu
· Gaźnik · Monowtrysk · Pełnowtrysk



Życzymy wszystkim
naszym Klientom
zdrowych, wesółych
i spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz obfitującego
w sukcesy
Nowego Roku

APTEKA
Centrum

ul. Wojska Polskiego 44

Rozkręcamy
Święta u Nas
w Aptece Centrum

Znajdziesz

SUPER PROMOCJE

na wymarzone prezenty

2x

PODWÓJNE
ŚWIĄTECZNE
RABATY

ŚWIĄTECZNE NIESPODZIANKI
DLA STAŁYCH KLIENTÓW



Prawdziwie radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz uśmiechu, życzliwości
i udanych zakupów
na każdy dzień Nowego Roku
życzy

 **NETTO**



Niewinna dziewczynka

Żywiółowa, roześmiana, piękna blondynka. Germanista i politolog, tłumacz, lektor języka niemieckiego. Miss Polski Mundialu, szósta w finale Queen of the World 2006. Agata Marciniak jest rodowitą gostynianką, choć aktualnie mieszka w Łodzi i Warszawie. Prowadzi życie, o jakim marzy niemal każda dziewczyna. Jest profesjonalną modelką, twarzą wielu znanych firm. Jej zdjęcia można podziwiać na kalendarzu firmy BMW, w katalogach znanych firm odzieżowych, bieliźniarskich, aktualnie jest twarzą węgierskiej firmy odzieżowej i polskiej firmy strojów kąpielowych...

IZABELA SKORZYBÓT

Podobno jako nastolatka była szarą myszką i brzydkim kaczątkiem. Trudno w to uwierzyć, patrząc na Agatę i jej zdjęcia umieszczone na jej oficjalnej stronie internetowej (www.agatamarciniak.pl). Wymiary: 90/63/90, wzrost: 177 cm, włosy: blond, oczy: niebieskie. Życie Agaty jest dowodem na to, że dziewczyna z małego miasta, jeśli jest mądra, zdolna, no i piękna, może zrobić karierę.

Nie będą mi tu rządzić!

Jak to się wszystko zaczęło? Agata mówi, że nigdzie nikt jej nie zauważył. To mama zaproponowała jej pierwsze udziały w castingach. Miała 17 lat, kiedy znalazła się w finale konkursów: Look of the Year i Elite Model Look. Brała udział także w regionalnych wyborach miss, gdzie również zajmowała miejsca w finale. I wtedy przestała uczestniczyć w konkursach. - Rodzice stawiali zawsze na naukę. Mówili, że najważniejsze jest, żebym uczyła się. Więc w momencie, kiedy miałam możliwość podpisania większego kontraktu, po finale Elite Model Look we Wrocławiu, kiedy kariera powinna pójść do przodu, niestety rodzice się na to nie zgodzili - mówi Agata Marciniak. Teraz jest im wdzięczna za taką decyzję, jednak te kilka lat temu była zła na rodziców. - Odezwał się taki element buńczuczny we mnie. Powiedziałam: wyjadę i będę studiowała w innym mieście, nie będą mi tu rządzić - opowiada modelka. Wyjechała najpierw do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie skończyła filologię germańską. Później życie osobiste pchnęło ją do jeszcze większego miasta, Łodzi, gdzie studio-

wała też politologię w języku niemieckim.

Cały czas czegoś szukam

Na początku studiów gostynianka wróciła do modelingu. Zauważono ją, kiedy prowadziła program studencki w telewizji łódzkiej „Vivat akademika!”. Zaczęły się propozycje: kalendarze, sesje zdjęciowe, wyjazdy, zaproszenia. Znała doskonale język niemiecki, więc często bywała w Niemczech. Mieszkała i pracowała zresztą kilka miesięcy w Monachium. - Studiując, dorabiałam jako modelka. Do dziś tak jest, że mam zawsze jedną podstawową pracę, gdzie „siedzę” 8 godzin, a modelingiem zajmuję się dodatkowo - tłumaczy Agata. Aktualnie jest menadżerem w dużej amerykańskiej firmie reklamowo - modelingowej. - Jestem menadżerem, zajmuję się reklamą - mówi. Niebawem zmieni pracę. Jak mówi, totalnie się przebranżowi. Będzie pracować w firmie developerskiej w Warszawie. - Stwierdziłam, że potrzebuję czegoś innego. Natomiast zawsze pracuję w ogromnych koncernach niemieckich, czy amerykańskich - opowiada. Wcześniej także pracowała w reklamie, w redakcji pisma - katalogu mody Bon Prix. Była asystentem zarządu. Zdobyła tam doświadczenie zawodowe w marketingu. - Zresztą nadal mam tam świetne kontakty z szefostwem - zaznacza Agata Marciniak. Zaczęła drugie studia - politologiczne w języku niemieckim. W tym języku napisała też pracę magisterską. W dniu obrony dostała propozycję pracy, jako wykładowca i szef Akademickiego Biura Karier. Wykładała o polityce zagranicznej Niemiec studentom stosunków międzynarodowych i germanistyki. Zajęcia prowadziła w języku niemieckim

LUDZIE

i polskim. - Warunki finansowe nie do końca mi tam odpowiadały. Zaczęłam nową drogę. Cały czas czegoś szukam, poszukuję. Byłam tłumaczem w szwajcarsko-niemieckiej firmie. Firmy mnie podkupywały. Jeżeli ktoś wiedział, że jestem dobra w danej kwestii - marketing, tłumaczenia, język niemiecki, to proponowali pracę - opowiada Agata. - Kiedy ktoś pyta: czym się zajmuję, to sama nie wiem, co mam powiedzieć - przyznaje modelka. Oprócz pracy związanej z wykształceniem i modelingiem, prowadzi własną małą agencję modelek. Jest także lektorem. Popołudniami uczy dorosłych języka metodą Callana. Dzień Agata zaczyna o godzinie 5.50. Pracę kończy o 15.30. Biegnie na zajęcia - lekcje włoskiego, aerobik. Do domu wraca około 21.00. - Spędzam aktywnie każdy dzień. Często wyjeżdżam do Warszawy. Weekendy poświęcam na sesje zdjęciowe właśnie tam - mówi.

Może wybierać

Jak powtarza Agata, pokazy nie są już dla niej opłacalne. - Odpowiadały mi jako studentce. Teraz traciłabym zbyt dużo czasu, za małe pieniądze - przyznaje. Pokaz mody to dwudniowe przygotowania. Najpierw trzeba przymierzyć daną kolekcję. Sprawdzić, czy pasuje, dokonać przeróbek. Nie ma prób, jeśli biorą w nim udział profesjonalne modelki. Drugiego dnia, przed występem minimum 2 godziny zajmuje sam makijaż, później charakterystyka. Wykonanie makijażu to około 40 minut, jednak w kolejce czeka około 20 dziewczyn, a wizażystki są dwie lub trzy. Kolejna godzina, to fryzjer. - Oczywiście zawsze



Fot. M.Urbanski

tak kolorowe, jak wygląda na pokazach czy sesjach zdjęciowych, gdzie jesteśmy uśmiechnięte - zauważa gośtynianka.

Mundial niezapomniany

W informacjach o Agacie Marciniak dziennikarze często używają określenia zawodowa miss. Modelka uczestniczyła w wielu wyborach, zajmując czołowe miejsca. Niewątpliwym sukcesem jest udział w Miss Świata Mundialu 2006. Agata została Miss Polski. Wybrano ją spośród 150 Polek. W konkursie startowało 1 500 dziewczyn z całego świata. Jak zaznacza miss, wybory to zupełnie inna branża niż modeling. Te pierwsze nie dają pieniędzy, tylko tytuły. Dziewczyna, która nie znajdzie się w czołówce, odchodzi właściwie z niczym. Wybory Miss Mundialu wiele znaczą dla Agaty. Musiała zatrudnić menadżera, ponieważ nie dawała rady z ogromem

bardzo popularne. W autokarze przywitali mnie śpiewem pozostali pasażerowie. Zaśpiewali hymn Polski. Poczułam się wtedy wyjątkowo. W ogóle Mundial był dla mnie jednym z większych wydarzeń. Wszyscy mówią o wyborach światowych Queen of the World, gdzie przeszłam do ścisłej dziesiątki. Wiadomo, że to ogromne osiągnięcie dla każdej dziewczyny, czułam się wyróżniona. Jednak dla mnie szczególne znaczenie ma Mundial - podkreśla miss. Po przyjeździe do domu w telefonie komórkowym Agata miała kilkaset nieodebranych połączeń i sms-ów.

To mnie nie kręci

Agata skupia się aktualnie przede wszystkim na komercyjnych sesjach fotograficznych. Firma BMW wydała kalendarz z jej zdjęciami. Ma kilkunastu swoich fotografów. - Od razu mówię, że najlepsze zdjęcia robią Marek Urbanowski i Grzegorz Dąbrowski. To ludzie z Łodzi, z którymi jestem w ciągłym kontakcie. Mój facet, jaki by nie był, to zawsze będzie zazdrosny o fotografów. Oni wiedzą lepiej, gdzie jestem w danym dniu - śmieje się Agata. Modelka ma taką pozycję, że wybiera sesje, w których chce wziąć udział. Nie zgodziła się, jak dotychczas na zdjęcia rozbierane, choć dostawała takie propozycje, np: z „Playboya”. - To mnie całkowicie nie kręci. Nie preferuję zdjęć rozbieranych, bo twierdę, że mogę pokazać siebie znacznie lepiej, w lepszym wydaniu - w opakowaniu. Nie chodzi o to, że jestem konserwatywna. Mam swoje zasady moralne - stwierdza Agata Marciniak. Sesje „rozbierane” nie są lepiej płatne. - Dziewczyny z pierwszych stron w „Playboy-u” dostają 2 000 - 3 000 złotych. Za zwykłą sesję przy samochodzie mogę dostać tyle samo - przyznaje modelka. Nie szuka już kontaktów, to firmy szukają jej. Sporo projektów realizuje z branży motoryzacyjnej. - Nie wiem, dlaczego akurat ja im odpowiadam. Przyciąganie „blachy” czy co? - śmieje się modelka. Nie jest to łatwa praca. Sesja, którą najbardziej zapamiętała odbywała się w prawie czterdziestostopniowym upale -13 godzin w słońcu, skwarze,

piach prosił jej w oczy, cały czas poprawiano jej makijaż. Agata dzień wcześniej wróciła zza granicy, była potwornie zmęczona. Z 500 zdjęć modelka wybrała 12. - Jednak dzięki sesji zaistniał fotograf Marek Urbanowski. Był amatorem, teraz jest jednym z bardziej pożądanym w branży. Zdjęcia pokazano w galerii w jednym z łódzkich hoteli, pokazywano je także na ulicy Piotrkowskiej i licytowano podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - opowiada Agata.

Twarcz kameleona

Agata w rzeczywistości wyglą-

da tak, jak na zdjęciach. Żadnego retuszu, który w świecie mody jest codziennością. - Zawsze dostaję pytanie: czy to pani jest na zdjęciach? Dziewczyny oczekują. Wysyłają nie swoje zdjęcia albo z takim retuszem, że są później nie do poznania w rzeczywistości. Dlatego lubię swoich fotografów, ponieważ stosują minimalny retusz - mówi modelka. Agata ma twarz kameleona. - Można ze mnie zrobić niewinną dziewczynkę i hardcore'ową kobietę. Zależy, kto co chce. Twierdę, że nie jest ważny wygląd zewnętrzny, tylko charakter. Mimiką można wiele pokazać. Trzeba grać, być aktorem. Na dworze 30 stopni, a ja muszę pokazać gęsią skórę, że jest mi zimno. Jestem osobą bardzo ekspresywną i to okazuję - przyznaje Agata.

Oferły matrymonialne...

Co z fanami? Jak reagują na modelkę mężczyźni? Agata przyciąga wzrok. Często na ulicy panowie oglądają się za nią, zresztą nie tylko oni, kobiety również. Oddzielna historia, to e-maile od adoratorów. Dostaje mnóstwo ofert matrymonialnych. - Już tego nie czytam. Każda kobieta jest troszeczkę próżna i na początku lubiłam poczytać. Mam fana, który od ponad 2 lat codziennie przysyła mi minimum 5 sms dziennie. Oczywiście, nie odpowiadam, ale on się nie poddaje. Pisz, jakim natchnieniem jestem - śmieje się Agata. Są jednak listy nie do śmiechu. Na szczęście informatyk przegłąda pocztę oraz wiarygodność firm i ofert pracy. - Raz w życiu miałam nieprzyjemne doświadczenia. Nie miałam jeszcze profesjonalnej strony internetowej. Nacięłam się strasznie. Dostałam ofertę współpracy w Krakowie. Pojechałam, na szczęście z koleżanką. Okazało się, że to błąd, jakiś podrywacz - opowiada



Agata z aktualną Miss Polonia 2007. fot. M.Urbanski

jest korekta makijażu. Jeśli coś mi nie odpowiada, to poprawiam. Kiedyś musiałam godzić się na wiele. Pamiętam, jak mnie skrzywdzono, stylizując na Chinkę. Wyglądałam strasznie. Rozumiem stylizację, jednak w tym przypadku było to złośliwe - przyznaje Agata Marciniak. Teraz ma już wiele do powiedzenia. Jest znaną modelką, która może wymagać. Dodaje, że bardzo wiele jest złośliwości w tej branży. Przyjaźnie są jednak możliwe. Agata ma wiele dobrych koleżanek z branży. - To życie nie jest

spraw do załatwienia. Na co dzień załatwia swoje interesy w Polsce sama. Menadżera ma jednak w Niemczech. - Załatwia mi naprawdę najlepsze projekty. Dzięki jego kontaktom bywam na najważniejszych imprezach w Niemczech - przyznaje. Z Mundialiem związana jest zabawna sytuacja. - Zniszczył mi się wówczas całkowicie dowód osobisty, miałam jeszcze ten stary, zielony. Nie miałam paszportu. Celnicy niemieccy rozpoznali mnie i przepuścili przez granicę. W Niemczech te wybory były



Fot. M.Urbanski

modelka. Teraz właściwie taka sytuacja jej nie grozi, jest za bardzo znana.

Jezyki otworzyły furtkę

Agata przyznaje, że modeling jest dla niej już teraz rozrywką. Kiedyś był pracą, teraz woli podzielać charytatywnie. Należy do klubu „M jak Miss”. Wiele dała jej znajomość języków: niemieckiego, angielskiego i włoskiego. - *Bez tego nie ruszylibym w świat. Języki otworzyły mi furtkę* - przyznaje modelka.



Fot. G. Doskoczyński

Co z drakońską dietą modeldek? - *Teraz wieszaki nie są w modzie, co widać w pokazach. Nigdy nie stosowałam diet. Jem bardzo dużo słodczy, zawsze dwa dania na obiad. Moje śniadanie, to dwa pączki i dwie drożdżówki. Nie jestem wegetarianką, uwielbiam mięso i poznańską kuchnię. Kiedy przy-*

jeżdżam do domu w Gostyniu, wyżeram wszystko z lodówki, a rodzina śmieje się ze mnie. W Łodzi nie smakują mi pieczywo, ziemniaki i kielbasa. A w Gostyniu są wspaniałe. Więc gotuję sobie po bawarsku białą kielbaskę - opowiada Agata. Je dużo owoców. Uprawia sport: aerobik i tenis, pływanie. Jak sama przyznaje, jest energiczna, żywiołowa, nienawidzi stagnacji. - Mój facet będzie musiał być worem treningowym, bo ze mną nie ma wesoło. Muszę być cały czas w ruchu - stwierdza modelka. Lubi konkretne kino - horrory i komedie. Bez kina lub teatru nie

obędzie się jej weekend. Kocha taniec - sambę, salsę. - Uwielbiam latino - mówi.

To już dinozaury

Plany na przyszłość? - *Moim marzeniem jest oczywiście spotkać księcia z bajki. Jeszcze jakoś na stanął na mojej drodze. Chyba gdzieś ucieka mi na tym rumaku, szybki ten rumak - śmieje się Agata. A tak poważnie marzy o stabilizacji, choć jej najbliższe plany, to wyjazd do Warszawy. - Chciałabym ruszyć z impetem w nowej firmie. Skończyć życie na walizkach między Łodzią a Warszawą - przyznaje. Agata przyznaje, że faceci ze świata mody, jej nie interesują, mimo że poznała tych „najmodniejszych”. - *Lubię facetów zadbanych. Mężczyzna musi mieć to coś, być męski, mieć poczucie własnej wartości. Tylko z takim partnerem mogę stworzyć udany związek. Nie może być słabszy ani górować nade mną. Uznaję równouprawnienie w związku. Ale takich mężczyzn nie ma, więc o czym my tu dyskutujemy? To już dinozaury, wyginęły. Może kiedyś spotkam takiego w Gostyniu...* - śmieje się modelka. Agata cieszy się, że pochodzi z małego miasta. Twierdzi, że tutaj ludzie jeszcze nie zwariowali. - *Kiedy słyszę, że ktoś jest z Warszawy, Łodzi, to wiem, że z charakteru ma już wielkomiejskie zachowanie, sposób bycia, arogancję. Nawet nie wie, że taki jest. To mi absolutnie nie odpowiada, bo lubię ludzi szczerych, swoich - przyznaje gostynianka.**

Energia od rodziców

Skąd w Agacie tyle uporu w dążeniu do celu? - *Red Bull'a nie piję, więc nie dodaje mi to skrzydeł. Energię dali mi chyba rodzice, ponieważ są też tacy żywiołowi. Kiedy przyjeżdżam do Gostynia, to jak do jakiejś wielkiej włoskiej rodziny. Każdy ma tu tyle do powiedzenia, że nie wierzę, że tyle można gadać - śmieje się modelka. Rodzice cieszą się z osiągnięć córki i podobno, już się o nią nie boją. - Wiedzą, że w domu trudno mnie zastać, pozostaje komórka. Nie pytają, gdzie jesteś? Tylko: gdzie jedziesz? - mówi Agata. Rodzice poznali już, co znaczy mieć sławną córkę. W ubiegłym roku, po wygranej w Mundialu, gazety rozpisywały się o romanse Agaty z piłkarzem Sebastianem Przybyszewskim. - *Gostyń huczał od plotek, koledzy pokazywali tacie gazety. Boże, jaki romans? Nic nie było, a nawet gdyby, to ja jestem singielką, on singiel, więc w czym ta afery? - śmieje się Agata.**

Upór i szczęście

Być może zobaczymy Agatę Marciniak niebawem w telewizji Polsat, gdzie ma poprowadzić program rozrywkowy, w którym występować będą politycy i artyści. Co musi mieć w sobie dziewczyna, aby zrobić taką karierę? - *Nie wiem co. Szczęście, upór w dążeniu do celu, kontakty - wylicza Agata. Dodaje, że nigdy nie zakładała, że wygra. - A zawsze się udało - stwierdza.*



Sesja dla PK, fot. M. Urbanowski

Dzięki wyborom Agata zwiedziła prawie cały świat: Tokio, Mediolan, Egipt, Niemcy, Malte, Sycylię, Cypr, Tunezję, Słowację, Anglię itd. - *Wiecznie jestem na rozjazdach, nie wiem jak to moi szefowie znoszą. W 2006 roku pracowałam trzy, cztery miesiące, resztę podróżowałam - śmieje się modelka. Jej szafa pełna jest różnego rodzaju ciuchów. Bardzo często do sesji musi mieć swoją odzież. Sponsorów, którzy sfinansują zakup ubrań szuka sama. - W szafie mam hardcorowe lateksowe bluzeczki i szerokie długie lniane spódnice. Mam piękną lnianą suknię za 20 000 złotych, którą mi подарowano. Ciekawe, czy ją jeszcze założę? - zastanawia się Agata. Modelka nosiła stroje od znanych polskich projektantów. Suknię z prawdziwego jedwabiu uszył dla niej na przykład Dawid Wołński.*

Wieszaki nie są w modzie



Fot. M. Urbanowski www.agatamarciniak.pl

PLANY NA ROK 2008

- sierpień 2008 - Miss Universe Female 2008
- Egipt
- maj 2008 - Miss Europy Mundialu 2008, reprezentacja Polski
- pocz. styczeń 2008 - sesja zdjęciowa polskich strojów kąpielowych w Egipcie dla rynku rosyjskiego

KARIERA W 2007 ROKU

- Agata w grudniowym wydaniu ekskluzywnego czasopisma „Modna Bielizna” - reklama dla 12 firm bielizny - Grudzień 2007
- Mecze charytatywne: Miss kontra Żużlowcy/Bokserzy - Częstochowa - Listopad 2007
- Agata wraz ze znaną modelką A. Mrowiec twarzą firmy „Pretty Women” - Listopad 2007
- Reklama na billboardy, standy etc dla JC Auto / Inter Cars - Październik 2007
- Agata w SUPERMODELKACH „Discovery of July”
- Agata - twarzą marki GROUP76
- Casting w Paryżu do reklamy francuskiej sieci SPA
- Reklama ubrań firmy Bałkan
- Pokazy mody sukien wieczorowych, strojów kąpielowych m.in. kolekcji Alfredo Pauly'ego, Veniki, Catalina Botezatu, pokazy dla Harley Davidson, Ret Bike
- Nagranie specjalne dla TVP2 (cel charytatywny) - „FAMILIADA - Miss Polonia kontra Miss Polski”

KARIERA W 2006 ROKU

- Agata - Twarzą Roku RMB 2006
- Queen of the World 2006 - czołówka TOP 10 (6 miejsce w świecie). Reprezentacja Polski - Queen of Poland 2006
- Październik 2006 - Agata - Miss Photo 2006
- Agata gościem honorowy i współprowadząca „Gale Sportowców 2006” w Niemczech
- Model Awards 2006 - Fashion TV - Finalistka
- International Hottie 2006 - Konkurs na okładkę pisma sportowego „Double XL”
- Miss Radio Motor Bike 2006 - Warszawa - Nowy Świat Motocykli
- Miss Międzyzdrojów 2006 - tytuł: I Vice Miss Międzyzdrojów
- Bursztynowa Miss Polski 2006 - tytuł: Bursztynowa Miss Polski Bella 2006
- Miss Bikini Hungary 2006 - gość honorowy jury
- Miss European Tourism Beauty 2006 (Sycylia) - Finalistka
- Miss World Bikini International 2006 (Malt) - tytuł: Miss Friendship
- Miss Świata Mundialu 2006 - Miss WM 2006. Reprezentacja Polski: Miss Polski Mundialu 2006
- Miss Polonia 2003 - Finalistka
- Look of the Year / Elite Model Look - Finalistka

centrum
pożyczkowe



Przyjdź po pożyczkę do
Centrum Pożyczkowego CitiFinancial:
Kalisz, ul. Górnośląska 24, tel. (062) 753 51 46

citi financial

Bank Handlowy w Warszawie S.A.

HATEX

Jarocin, ul. Wolności 4,
tel. 062 505-31-33

Dobrzyca,
ul. Koźmińska 19
tel. 062 741-34-78

Pleszew, ul. Ogrodowa 13
tel. 062 742-58-75,
062 508-20-05

W szczególnym okresie
Świąt Bożego Narodzenia
chcemy życzyć Państwu
miłej rodzinnej atmosfery,
nadziei i spokoju, a także
wszystkiego najlepszego,
wielu sukcesów
i cudownych dni w Nowym 2008 Roku



OKNA

ROLETY

DRZWI

PANELE

BRAMY

ZALUZJE, PARAPETY, SIATKI

ROLETA ZEWNĘTRZNA
Z MONTAŻEM
175zł/m² brutto

Przy zakupie
paneli
podłogowych
montaż
tylko 5 zł/m²

Serdeczne życzenia
wielu radosnych doznań
z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
wszystkiego co najlepsze w każdym
dniu nadchodzącego Nowego Roku
życzy

PROFAL

Biura sprzedaży:

Sośnica 91 b
tel. 062 741 42 06
fax. 062 741 44 91

Pleszew
Rynek 19
tel/fax. 062 742 74 10

Jarocin
ul. Wrocławska 49 a
tel/fax. 062 747 89 07

Krotoszyn
ul. Zamkowy Folwark 10
tel/fax. 062 722 66 09



**Wszystkim Klientom i Współpracownikom
życzymy pełnych miłości i spokoju
Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.
Właściciele i Pracownicy firmy**

glazer

Zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
szczęśliwego Nowego Roku 2008

składają
Zarząd i Pracownicy
JAR-PEK, JAR-PEK PLUS i SKR Golina



**Wesołych Świąt,
oraz pomyślności
w Nowym 2008 Roku**

życzą
pracownicy
firmy

VEGA

ul. Sopałowicza 1
63-300 Pleszew
tel. (062) 742-75-85

ul. Poznańska 1
(wejście od ul. Kasztanowej)
63-200 Jarocin
tel. (062) 747-81-89



Najsilniejsi

faceci świata

Pudzian, Dominator, Spacer Farmera, czy Spacer Drwala. Jeszcze kilka lat temu te nazwy nikomu w Polsce kompletnie nie mówiły. Bo jeszcze kilka lat temu nikt nie słyszał o wyczynach Strongmanów. Dziś o tym, że w Spacerze Farmera zawodnik idzie z dwoma walizkami, które ważą po 120 kg, wie prawie każdy. W ciągu zaledwie ośmiu lat ta dyscyplina sportu stała się jedną z najpopularniejszych w Polsce. A Pudzian, czy jak kto woli Dominator - czyli Mariusz Pudzianowski, czterokrotny mistrz świata, stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych ludzi w naszym kraju.

Pierwsze mistrzostwa świata Strongmanów odbyły się w USA w 1977 roku. Przez kilka lat dominowali w nich Amerykanie (w końcu to oni wymyślili ten sport). Później przysłała złota era Islandczyków. Najpierw Jon Pall Sigmarsson czterokrotnie zostawał mistrzem świata. Jego słynne powiedzenie brzmiało: „Nie ma sensu życie, jeśli nie możesz uprawiać martwego ciągu” (martwy ciąg - podnoszenie ciężaru z ziemi do całkowitego wyprostowania nóg w kolanach - przyp. red.). Tragiczna ironia losu sprawiła, że umarł na atak serca w wieku 32 lat, w swojej siłowni, właśnie w trakcie wykonywania martwego ciągu. Później ten mistrzowski wyczyn skopiował jego rodak Magnus Ver Magnusson, triumfujący w 1991 i w latach 1994-96. Przez kolejnych kilka lat zwyciężali różni zawodnicy. Aż nadszedł 2002 rok, który rozpoczął erę „Dominatora”. Wtedy Pudzian po raz pierwszy został najsilniejszym człowiekiem świata. Przy okazji stał się najmłodszym triumfator - miał zaledwie 25 lat. Rok później powtórzył sukces. W 2004 musiał oddać tytuł Ukrainowi Wasylowi Wirastukowi, ale w następnych mistrzostwach znów był najlepszy. W ubiegłym roku Pudzian nieoczekiwanie przegrał z Amerykaninem Philem Pfisterem, jednak



MARIUSZ PUDZIANOWSKI

Czterokrotny mistrz świata (2002, 2003, 2005, 2007)
Czterokrotny mistrz Europy (2002, 2003, 2004, 2007)
Dwukrotne Drużynowe Mistrzostwo Świata (2003, 2004)
Wielokrotny mistrz Polski
Wielokrotny zwycięzca Pucharu Polski

JAROSŁAW DYMEK

IV miejsce na Ind. Mistrzostwach Świata (2005)
Dwukrotne Drużynowe Mistrzostwo Świata (2003, 2004)
Mistrz Europy (2005)
Dwukrotny wicemistrz Europy (2002, 2003)
Mistrz Polski (2002, 2005)

w 2007 odzyskał ponownie tytuł. - *Chcę być pierwszym człowiekiem, który pięć razy zdobędzie mistrzostwo świata* - zapowiada Pudzianowski. Znając jego podejście, do życia i do sportu, można być pewnym, że dotrzyma słowa.

Początki Pudziana

Dziś Pudzianowski jest bardzo znanym i bogatym człowiekiem. Kilkanaście dni temu kupił nowe auto - Lamborghini Murcielago LP640 Roadster (za 1,5 miliona złotych - oprócz tego ma jeszcze Mercedesa S 600 i Hummera). - *Każdy ma jakieś marzenia. Jednym z moich było kupno porsche albo lamborghini. Padło na to drugie i już nie mogę się doczekać, aż usiądę za jego kierownicą* - cieszył się w jednym z wywiadów Dominator. - *Harowałem na to osiem długich lat i wreszcie sen przechodzi w jawę* - dodawał. Właśnie osiem lat temu zaczęła się przygoda Pudzianowskiego z zawodami Strongmanów. Trudno uwierzyć, że wcześniej prawie nikt o nim nie słyszał. Dziś wydaje się, że Pudzian był zawsze. Ale nie zawsze tak było.

Przygodę ze sportem, dziś trzydziestoletni Pudzianowski, zaczynał w wieku 13 lat. Jego ojciec był ciężarowcem, więc nic dziwnego, że nastoletni, jeszcze nie Dominator, wylądował na siłowni. Trochę wcześniej, ale jak widać, jemu akurat to nie zaszkodziło. Mając 16 lat wystartował w Mistrzostwach Polski w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. Wygrał. Potem jeszcze trzy razy powtarzał ten wyczyn. Później w jego życiu pojawiło się karate kyokushin, które

zresztą trenuje do dziś. Przez kilka lat był także bokserem. Aż przyszedł 1 maja 1999 roku, dzień, który całkowicie odmienił jego życie. Od tego momentu nic już nie było takie samo. Właśnie tego dnia w Płocku wziął udział w swych pierwszych zawodach Strongmanów. Kilka tygodni później po raz pierwszy rywalizował z Jarosławem Dymkiem (drugim, aktualnie najbardziej utytułowanym zawodnikiem w Polsce) i... przegrał. Jeszcze w tym samym roku duet Pudzianowski - Dymek wziął udział w pierwszych ważnych zawodach międzynarodowych - w Drużynowych Mistrzostwach Świata w Chinach, gdzie nieoczekiwanie zdobyli brązowy medal. I tak zaczęła się ich wspólna przygoda z tym sportem. Jednak zdecydowanie więcej razy w mistrzostwach Polski wygrywał Pudzian. Dymek zwyciężył w 2005 roku, kiedy Dominator leczył kontuzję oraz w 2002 roku, gdy Pudzianowski nie startował. - *No cóż, szkoda, że obaj mieszkamy w jednym kraju* - śmieje się Jarosław Dymek, pytany o rywalizację z Pudzianem. Ale mimo sportowej walki nie ma między nimi złości. Łączą ich interesy, wciąż są kolegami. Razem także odnosili sukcesy w kolejnych zawodach. Wspólnie dwukrotnie zdobyli Drużynowe Mistrzostwo Świata (w 2003 i 2004 roku).

Odnaleziony Dymek

Jarosław Dymek dołączył do Strongmanów również w 1999 roku. - *To nie ja znalazłem ten sport, to on mnie odnalazł* - mówi z przekonaniem Dymek. Wychowywany w cza-

sach fascynacji Brucem Lee zaczynał od sportów walki. Później pojawiła się lekka atletyka. W szkole podstawowej był trzeci w Polsce w rzucie oszczepem. Znalazł się w kadrze narodowej. Jednak zrezygnował z tego sportu. - *Ogólnie od dziecka byłem bardzo sprawny i uprawiałem różne dyscypliny* - mówi Dymek. - *Po przygodzie z oszczepem zrezygnowałem z tego i w wieku 16 lat zacząłem ćwiczenia na siłowni z ciężarami. Na studiach (Dymek jest absolwentem gdańskiego AWF -u - przyp. red.) uprawiałem z sukcesami gimnastykę sportową. Przez cały czas sporty siłowe były jednak w tle. Nie pochodziłem z zamożnej rodziny, więc dorabiałem jako bramkarz w lokalach. Do Strongmanów trafiłem dość późno, dlatego mówię,*

że to ten sport mnie znalazł, a nie ja jego - opowiada.

W pierwszych zawodach przegrał z Ireneuszem Kurasiem, jednak już w kolejnych pokonał Mariusza Pudzianowskiego. Los i sportowa walka połączyła ich na dobre i na złe. Czasami nawet ich mylą. - *Kilka dni temu poszedłem do salonu oddać komputer do naprawy. Kobieta przyjmująca sprzęt, widząc mnie, ucieszyła się. „Pierwszy raz nie muszę pytać klienta o nazwisko” - powiedziała. Uśmiechnąłem się, ale wychodząc z serwisu spojrzałem na kartkę. A tam napisane było: PUDZIANOWSKI. Ale na szczęście za często nas nie mylą* - z uśmiechem opowiada Dymek.

Już w pierwszym swoim wspólnym starcie Dymek i Pudzianowski



Podnieść taką belkę nie jest łatwo. Nawet w Chinach

LUDZIE



Czasami trzeba samemu pociągnąć pociąg...



...a czasami samochód

stanęli na podium. W Drużynowych Mistrzostwach Świata zajęli trzecie miejsce. - Kiedy przypominam sobie nasze pierwsze starty, to widzę jakie błędy popełnialiśmy. Nie mieliśmy w ogóle doświadczenia. Tak więc brzą na mistrzostwach świata był wielkim sukcesem - wspomina Dymek.

W finale Indywidualnych Mistrzostw Świata Dymek startował pięć razy. - Żałuję, że nie udało mi się zdobyć medalu na mistrzostwach świata - mówi. Najbliżej podium był w 2005 roku, kiedy zajął czwarte miejsce. - W ostatniej konkurencji zerwałem biceps. Niestety. Ale i tak 2005 rok był dla mnie najlepszy. Zdobylem wtedy mistrzostwo Europy i Polski. W bieżącym roku, po mistrzostwach świata, chciałem zakończyć karierę, ale startowałem z kontuzją, start mi nie wyszedł, więc postanowiłem kolejny rok walczyć i osiągnąć jeszcze jakiś dobry wynik - dodaje.

Nie każdy może zostać Strongmanem

- Nie oszukujmy się. Nie każdy może zostać Strongmanem - od razu zaznacza Jarosław Dymek, rozwiewając pewnie marzenia wielu, nie tylko młodych chłopców o wielkiej sławie. - Z tym się trzeba urodzić. Zresztą do każdego sportu trzeba mieć genetyczne predyspozycje. Kiedy już te predyspozycje się w sobie odkryje, pozostaje tylko ciężka i mordercza praca. To zgodnie podkreślają i Mariusz Pudzianowski, i Jarosław Dymek. - Najważniejsza jest systematyczność - mówi Pudzian. - Trzeba pamiętać, że nie od razu Kraków zbudowano. Efekty nie przyjdą po kilku dniach pobytu na siłowni. Ja na swój sukces pracowałem wiele lat. Najważniejsza jest wytrwałość i dążenie do celu, który sobie wyznaczamy - tłumaczy Dominator. - Kiedy zaczynać treningi? Na pewno nie za szybko. Należy zacząć wtedy, kiedy przestajemy rosnąć - mówi Dymek. - Optymalnie można powiedzieć, że jest to ok. 15-16 lat, ale zależy

to od konkretnego człowieka. Trening z dużymi ciężarami wiąże się z szybszym kostnieniem nasad kości długich i z zastopowaniem wzrostu, dlatego trzeba uważać - fachowo tłumaczy Dymek. - Mariusz i ja zaczęliśmy treningi sami, ale to były inne czasy. Teraz warto skorzystać z instruktora. Trening pod jego okiem nie tylko może uchronić przed kontuzjami, ale też pozwoli osiągnąć lepsze efekty w krótszym czasie - dodaje Dymek.

Dzień Strongmana

Jak wygląda typowy dzień Strongmana? - Wszystko zależy od tego, czy jesteśmy akurat przed zawodami, czy nie. Kiedy przygotowuję się do ważnych imprez, mój dzień wygląda tak - mówi Jarek Dymek. - Po śniadaniu, na które zjadam albo jajecznicę, albo rybę, najczęściej łososia, idę na siłownię. Trening nie powinien w sumie przekroczyć dwóch godzin dziennie. Największym błędem początkujących są zbyt intensywne zajęcia. A przetrenowanie jest dużo gorsze od niedotrenowania - instruuje. Po południu odnowa biologiczna (czasem jest to masaż, czasem sauna lub basen) i kolejny trening ze sprzętem w typowych konkurencjach dla Strongmanów. W międzyczasie kilka posiłków. - Tak naprawdę jemy normalne rzeczy. Posiłki są zwykłej wielkości, tylko że jemy więcej razy. Jemy to, na co mamy ochotę - wtedy organizm to najlepiej przyjmuje. Nie stosujemy drakońskiej diety jak np. kulturysty, którym zresztą szczerze współczuję. Ale staramy się zachować zdrowe proporcje, czyli 25% białka, 25% tłuszczów i 50% węglowodanów - mówi Dymek. Do tego dochodzą jeszcze różnego rodzaju „wspomagacze” - odżywkę i aminokwasy. - To taki sam posiłek jak inne. Po prostu jedzenie w proszku. Nic złego. Ludzie myślą, że to nie wiadomo co, a to po prostu dodatkowy posiłek - tłumaczy strongman. Zdecydowanie bardziej enigmatycznie na temat dodatkowego wspomagania

wypowiada się Mariusz Pudzianowski. - Każdy zawod ma swoje tajemnice. Lekarze mają swoje tajemnice, ksiądz ma swoje tajemnice, policjanci, prokuratorzy. Sportowcy też mają swoje tajemnice. Jeżeli chcesz poznać tajemnice księdza, tajemnice spowiedzi, musisz zostać księdzem. Jeżeli chcesz poznać tajemnice zawodowego sportowca, musisz sam nim zostać - wielokrotnie na ten temat wypowiadał się Pudzian.

Na koniec jeszcze podwieczorek - przed popołudniowym treningiem (Pudzian zjada wtedy kilka bananów), kolacja (kilka godzin przed snem) i spanie. A potem? Kolejny dzień przygotowań.

Pieniądze

Czy na tym sporcie można zarobić? - Oczywiście zarabiamy na zawodach. Są tam nagrody pieniężne. Ale nie są to takie astronomiczne sumy, które ludziom chodzą po głowach - mówi Jarek Dymek. - Tak naprawdę duże pieniądze zarabiają tylko najlepsi, a u nas właściwie tylko Mariusz. Pudzian jest takim Matyszem wśród Strongmanów. Jest na samym czubku tej piramidy i właściwie spija całą śmietankę - dodaje. Pozostali siłacze, w tym właśnie Dymek, który jest zresztą prezesem firmy Strong Man sp. z o.o., zarabiają m.in. na organizacji pokazów. - To są różnego rodzaju Dni Miasta, Dni Gmin, imprezy firmowe. Pokazy są różne - zależy to od tego, jakim budżetem dysponują organizatorzy. Możemy zrobić normalne zawody dla sześciu zawodników, ale najczęściej jest to pokaz dwóch siłaczy - mówi Dymek. - Chociaż wciągamy do zabawy publiczność, zawsze najważniejsze jest bezpieczeństwo. Ciężary są zupełnie inne niż na normalnych zawodach. Ale zdarza się, że jak podejdzie do

dziś robił to co robię. Trenował, tak jak trenuję. Ja to po prostu bardzo lubię i nie wyobrażam sobie innego życia - podsumował Dymek.

Jednak przyjemność

Rywalizacja Strongmanów wiąże się z litrami potu wylewanymi na treningach, tysiącami ton przerzucanymi na siłowni, wieloma wyrzeczeniami, ale dla najlepszych niesie także pozasportowe przyjemności. Zawody odbywają się w najpiękniejszych zakątkach świata. W ostatnich latach mistrzostwa świata odbywały się w Afryce, w Chinach, w Malezji, na Bahama, czy w Stanach Zjednoczonych. Do tego dochodzą inne, także prestiżowe imprezy organizowane w wielu krajach. - Jeżeli tylko jest taka możliwość, to staramy się łączyć zawody ze zwiedzaniem - zawsze można ciekawe rzeczy zobaczyć - nie tylko lotnisko, hotel i plac zawodów, ale również miejsce, gdzie rywalizujemy - wspomina Jarek Dymek. - Bardzo miło wspominał zawody w Chinach, gdzie walczyłem kilka razy. Całkowicie innym światem jest Kalifornia. Tam wszyscy się do siebie uśmiechają. Jeżeli jest taka możliwość staram się na najciekawsze zawody zabierać żonę, a ostatnio pojechał z nami nasz ośmioletni syn - dodaje. - Pieniądze to rzecz nabyta, a to, co zobaczymy, tego nam nikt już nie zabierze - mówi Dymek.

Mariusz Pudzianowski ma jeszcze inne, dobre wspomnienia związane z popularnością i tym sportem. Kiedy ukradziono mu mercedesa, a złodzieje zorientowali się, do kogo należy samochód, natychmiast zwrócili mu auto. - Muszę przyznać, że nie spotykamy się z próbami zaczepiania nas przez ludzi, którzy chcieliby sprawdzić swoją siłę. Wynika to bardziej z szacunku do naszych osiągnięć



Oprócz rywalizacji zawodnicy mają także czasem możliwość zwiedzania świata. Na zdjęciu Jarosław Dymek przy wodospadzie Niagara

nas ktoś, kto nie czuje respektu do ciężaru, to sprawiamy, żeby jednak ten respekt poczuł. Na takich imprezach często wśród publiczności są osoby pod wpływem alkoholu. Tacy miejscowi „siłacze”, którzy chcą pokazać, jacy oni są. Wtedy zdarza się, że zwiększamy obciążenie. Kończy się to częściej „puszczeniem baka” niż oderwaniem ciężaru od ziemi - z uśmiechem opowiada Jarek Dymek.

Na pytanie, ile tak naprawdę miesięcznie kosztuje go ten sport, Dymek nie chce odpowiadać. - Nie chcę liczyć, ile to dokładnie wszystko kosztuje. Nie jest to mało przy wyczynowym traktowaniu. Sauna, basen, masaże, odżywkę, to wszystko kosztuje. Treningi, jedzenie - mówi. - Na pewno kilka tysięcy miesięcznie. Dlatego staramy się znaleźć sponsorów, którzy choć w części nas wspomogą. Wiem jedno. Niezależnie czy bym osiągnął to, co osiągnąłem i tak bym

niż z respektu przed naszą siłą. Tak jak kibic piłkarski nie robi krzywdy swoim idiom, tak my również nie mamy problemów z naszymi fanami - twierdzi Jarek Dymek.

Kobiety? Tak? Nie!

Od kilku lat w zawodach siłaczy rywalizują również kobiety. Tu również możemy pochwalić się sukcesami. Aneta Florczyk, zwana „Pudzianem w spódnicy” jest trzykrotną mistrzynią świata i Europy. Tylko, czy jest to akurat odpowiedni sport dla kobiet? Mariusz Pudzianowski pytany o uczestniczki zawodów Strongwomen odpowiedział krótko i dobitnie. - Porażka! W spodniach musi facet chodzić nie baba. To tak samo, jakby facet wziął się za fitness lub gimnastykę artystyczną. I trudno się z tymi słowami nie zgodzić.

PRZEMYSŁAW SZESZUŁA

WYBRANE KONKURENCJE Z ZAWODÓW STRONGMAN

SPACER FARMERA

Zawodnik podchodzi do dwóch walizek o wadze 120 kg każda i na znak sędziego przenosi je jak najdalej - po każdych 20 metrach następuje nawrót. Wygrywa ten zawodnik, który najdalej doniesie walizki nie dotykając nimi podłoża.

MARTWY CIĄG

Zawodnik podchodzi do jednego końca dwumetrowej platformy, której drugi koniec przymocowany jest do podstawy (całkowita waga platformy ok. 800 kg, zawodnik podnosi faktycznie ok. 330 kg). Następnie unosi go do góry, do pełnego wyprostu i na znak sędziego opuszcza platformę na dół. Wygrywa zawodnik, który wykona największą ilość powtórzeń.

WAGA PŁACZU (przodem)

Zawodnik trzyma uchwyt z ciężarem o łącznej wadze 25 kg na wyprostowanych ramionach skierowanych przed siebie na wysokości łokci. Konkurencja zaczyna się gwizdkiem sędziego po przyjęciu przez zawodnika prawidłowej pozycji. Dłonie zawodnika muszą się znajdować na wysokości pomiędzy czołem a brodą. Wygrywa ten zawodnik, który jak najdłużej utrzyma obciążenie.

WAGA PŁACZU (bokiem)

Zawodnik trzyma dwa ciężarki po 12,5 kg każdy w rękach skierowanych prostopadle do tułowia. Ramiona muszą być wyprostowane, dłonie zawodnika muszą się znajdować na wysokości pomiędzy czołem a brodą. Wygrywa ten zawodnik, który jak najdłużej utrzyma obciążenie.

SPACER BUSZMENA

Zawodnik podchodzi do stojącej na ziemi konstrukcji (konstrukcja ma kształt ramy, waga 340 kg, wysokość 140 cm, szerokość 145 cm). Zawodnik na znak sędziego z półprzysiadu podnosi się razem z konstrukcją - unosi ją na swoich barkach i przenosi ją na dystans 20 m. Wygrywa zawodnik, który przejdzie ten dystans w najkrótszym czasie. Konstrukcja może w czasie spaceru dotknąć podłoża.

SPACER DRWAŁA

Na podeście (wys. 100 cm) znajduje się metalowa skrzynia o wymiarach 70 cm x 50 cm. Zawodnik podchodzi do skrzyni i chwytając ją za boczne uchwyty. Na znak sędziego przenosi skrzynię (trzymając ją oburącz przodem) na jak największą odległość. Waga skrzyni - 170 kg. Limit czasu - 90 s.

ZEGAR

Na znak sędziego zawodnik podnosi belkę i idzie z nią po obwodzie koła. Wygrywa zawodnik, który przejdzie największą ilość metrów. Konstrukcja zbudowana jest z belki o dł. 4 m, do której podwieszony jest ciężar o wadze 350 kg. Jeden koniec belki przymocowany jest do podstawy o wys. 100 cm, na której umieszczone jest łozysko obrotowe, drugi koniec unosi zawodnik. Sędziowie mierzą odległość po obwodzie koła w stopniach.

(Poszczególne konkurencje mogą być modyfikowane w zależności od zawodów)

Ksiądz prałat
Kazimierz Walczak
od 1990 roku
jest proboszczem
w małej
wiejskiej parafii
w Brzóstkowie.
Przez te kilkanaście
lat dał się poznać
parafianom jako
dobry i skuteczny
gospodarz. Dzięki
jego wytrwałości
udało się
wyremontować dwa
zabytkowe kościoły
- w Brzóstkowie
i Łgowie oraz
kaplicę w Śmiełowie.
Jest jednak jeszcze
jedna cecha, która
wyróżnia księdza
Kazimierza spośród
innych kapłanów.
To zamiłowanie
do gotowania,
urządzania przyjęć
i przyjmowania
gości. Z plebanii
w Brzóstkowie nikt
nie ma prawa wyjść
głodny. Kapłan
przed każdym
gościem - czy
to z daleka, czy
z bliska otwiera
serce i lodówkę...

Z wizytą w kuchni księdza prałata Kazimierza Walczaka w Brzóstkowie

Proboszcz przy garach?

Ksiądz Kazimierz wspomina, że gotowania nauczył się późno. Wcześniej nie było takiej konieczności, bo w domu rodzinnym były trzy kobiety - mama i dwie siostry. - *Bóg dał mi ten dar chyba po mojej mamie. To był człowiek przeuroczy, jeśli chodzi o gościnność. Ktokolwiek to był, nawet listonosz, który często przekraczał próg naszego domu, to nigdy nie opuścił go bez kawy, poczęstunku. Tego nauczyła nas swoim przykładem mama. Moje rodzeństwo też przestrzega zasady gościnności* - wspomina kapłan. - *Ten drobny gest szczerości, otwartego serca procentuje później. Staram się zawsze mieć dom otwarty dla gości. Skromnie, w miarę moich możliwości staram się przyjmować każdego, czy to parafianina, czy turystę. Myślę, że to rzutuje na obraz nie tylko księdza, ale i całej instytucji Kościoła. Staram się przełamywać stereotypy o tym, że kapłani są zamknięci, wyizolowani.*

Pierwsze samodzielne próby gotowania ksiądz Kazimierz musiał podjąć w czasach, gdy pracował na parafii koło Wągrowca. Mieszkał wtedy razem ze swoim ojcem. Jak sam mówi, najpierw była to konieczność, która z czasem przerodziła się w prawdziwe zamiłowanie, hobby. - *Sam uczyłem się wszystkiego, a jak czegoś nie wiedziałem to dzwoniłem do moich serdecznych przyjaciół - małżeństwa aptekarzy w Mieścisku. Pytałem, czego się dodaje, jak się coś robi. Pamiętam, że miałem wątpliwości, czy zupę sprzed dwóch, trzech dni można jeszcze jeść. Bałem się, czy nie otruję siebie albo tatę. Wtedy to właśnie usłyszałem, że trzeba*

po prostu zupę dla pewności zgotować przez siedem minut, a wtedy na pewno wszystkie drobnoustroje zginą - śmieje się ksiądz prałat.

Do niedawna kapłan przygotowywał większość potraw na swoje imieniny, uroczystości odpustowe czy na wizytę biskupa. Jak wspomina, spędzał wtedy w kuchni dwa, trzy dni. Obecnie z racji wieku i z powodu pogarszającego się zdrowia zmuszony jest korzystać z pomocy innych ludzi. Potrawy przygotowuje jedna z parafianek, a ksiądz Kazimierz ogranicza się wtedy do roli zaopatrzeniowca. Specjalnością proboszcza z Brzóstkowa jest czernina. - *Udaje mi się ta zupa wyjątkowo. Wielu przyjaciół, przyjeżdżając na moje imieniny, od progu już pyta, czy będzie czernina. Kiedyś naliczyłem, że do tej zupy potrzeba około trzynastu składników. Jest to dość droga potrawa. Dobrze jest zrobić czerninę co najmniej dzień lub dwa wcześniej. Musi przejść tymi suszonymi owocami. Podstawą są suszone śliwki. Ja dodaję jeszcze rodzynki, suszone jabłka i gruszkę tzw. szarkę, która jest suszona prawie w całości. Nie wszyscy jednak lubią tę zupę. Trochę brzydzą się, wiedząc, że to*

zupa z krwi. Wystarczy jednak, żeby spróbowali. Wtedy uprzedzenia znikają - podkreśla. Ksiądz Kazimierz jest tradycjonalistą. Najbardziej ceni sobie kuchnię polską, choć miał okazję próbować wielu specjałów, szczególnie z kuchni francuskiej. - *Najbardziej zasmakowały mi ostrygi posypane tartym, żółtym serem i zapiekane w muszelkach. Takie dania lepiej jednak próbować we Francji. W Polsce na pewno nie uda się uzyskać takiego smaku. Do tego jest też konieczne dobre wino. We Francji nie do pomyślenia, żeby do ryby było białego, półwytrawnego wina alzackiego* - wspomina kapłan.

Przygotowując potrawy, ksiądz Kazimierz nie używa książek ku-

charskich. Większość przepisów ma w głowie. Ceni sobie porady praktyczne, wypróbowane przez innych. - *Od mojego siostrzeńca, który był kucharzem w wojsku, dowiedziałem się, że do grochówki dodaje się również winiak francuski. Na 3 - 4 litrowy garnek dodaje się niecałą pięćdziesiątkę alkoholu. Dzięki temu grochówka nabiera zupełnie innego, wystrzonego smaku. Przy gotowaniu kieruję się raczej doświadczeniem i wyczuciem smaku. Próbuję potrawę kilkanaście razy w czasie gotowania. I w zależności od potrzeb dodaję więcej soli, cytryny czy czosnku. Kiedy coś mi zasmakuje, pytam o przepis, o szczegóły. Teraz nie próbuję zbyt wiele nowości, bo już mi się nie chce. To, co wiem i umiem, dla mnie wystarczy* - twierdzi proboszcz z Brzóstkowa.

Ksiądz Kazimierz podkre-



śla, że początkowo widok proboszcza krzątającego się wśród garnków dziwił parafian. - Tak było chyba przez pierwsze dwa lata. Potem stało się to normalnością. W czasie remontów kościołów ludzie chętnie przychodzili pomagać. Nie mogłem ich wypuścić przecież do domu głodnymi. Gotowałem więc takie jednodaniówki, ale bardzo konkretne, z wkładką np. grochówkę czy krupnik. Gotowałem zupę nawet dla dwudziestu, trzydziestu osób. Do tego była zawsze miska kości z mięsem do obgryzania. Niektórzy, jak wracali do domu, to mówili swoim żonom, że powinny iść na kurs gotowania do mnie. Pewnie się naraziłem tym niektórym paniom, ale myślę, że mi wybaczyły - wspomina kapłan. I dodaje, że obecnie nie jest już wyjątkiem, bo zna wielu panów, którzy z garnkami są na bieżąco. - Są takie czasy, że małżonkowie muszą wspólnie wypełniać obowiązki domowe. Dla mężczyzny gotowanie nie jest przecież powodem do wstydu - mówi.

Proboszcz podkreśla, że kiedy ma gości na plebanii przez kilka dni, stara się wyczuć, co kto lubi. Często radzi się również sprzedawczyń w sklepach w Brzostkowie i Żerkowie, w których robi zakupy od wielu lat. - Pytam, jakie kupić dodatki. Czy taka surówka pasowałaby do takiej potrawy. Doradzają mi chętnie, dlatego chciałbym im serdecznie podziękować tą drogą. Za ciepłość i wyrozumiałość dla siwego starca. Powiem nieskromnie, że

w gotowaniu niewiele gospodyń byłoby mnie w stanie poprawić. Muszę sobie radzić na plebanii sam, bo żadna pomoc domowa by ze mną nie wytrzymała. Pewnie ciągle coś byłoby niedoprawione, niedosolone albo przecukrzone. Niektóre panie nawet proszę o sól do zupy odbierają jako ujmę dla jej gotowania - podkreśla ksiądz Kazimierz. Sam też robi przetwory, które później wykorzystuje w gotowaniu. - Mam kilka drzew wiśni, z których co roku robię trzydzieści małych słoiczków przetworów. Nie są one raczej wykwinutymi owocami, ale za to są zdrowe, bez chemii. Robię je raczej na kwaśno, bo potem wlewam te wiśnie do czerniny. Sam robię też przecier pomidorowy. Kupuję 15-20 kilo pomidorów z pola. Zagotowuję go w słoiczkach i mam zapas na cały rok - wyjaśnia proboszcz.

Sam z racji wieku i stanu zdrowia musi jeść potrawy gotowane, duszone. Od mięs bardziej ceni sobie jednak potrawy z ryb. - To jest bardzo zdrowe jedzenie. Szkoda tylko, że jak na nasze warunki to ryby są bardzo drogie. W Polsce na wigilię najczęściej podawany jest smażony karp. Ja staram się przekonywać panie do „karpia po królewsku”. To potrawa raczej dla dorosłych, ale jest bardzo zdrowa i lekkostrawna. Ten przepis poznałem w czasach, gdy byłem wikariuszem w Gnieźnie. Ksiądz kanonik Łapka miał gospozię, która była pomocnicą kucharki u magnata Hutten - Czapskiego. Nabrała

wtedy bardzo dużego doświadczenia. To ona przygotowywała wspólną wigilię. I to ona zdradziła mi ten przepis na karpia - przekonuje ksiądz Kazimierz. Nie wyobraża sobie jedzenia ryby smażonej bez cytryny. - Początkowo mi nie pasowało, bo byłem przyzwyczajony do tradycyjnego smaku. Przekonałem się jednak do ryby z cytryną we Francji - mówi.

Zwykle „Karp po królewsku” jest potrawą, którą ksiądz zabiera w garnku ze sobą tam, gdzie spędza Wigilię. Chce, aby inni przekonali się do smaku ryby w winnym sosie. - Od lat spędzam Wigilię z zaprzyjaźnionymi ludźmi w Brzostkowie lub w najbliższych okolicach. Boję się wyjeżdżać na dalsze trasy, np. do rodziny, bo boję się, że może wydarzyć się coś nieprzewidzianego, jak choćby zasypanie śnieżne i wtedy mogę nie zdążyć wrócić do parafii. Mam do odprawienia przecież dwie pasterki. Ludzie przecież będą czekać, więc nie mogę ich zawieść - podkreśla ksiądz Kazimierz. Kapłan nie wyobraża sobie wigilii bez zupy grzybowej. - Dodaje ona swoim zapachem tyle uroku świętom. Najlepsza jest oczywiście z prawdziwków, ale mogą być też grzyby mieszane. Coraz bardziej zanika tradycja gotowania na wigilię kompotu z czterech, suszonych owoców. A szkoda. Dla mnie jest to ulubiony smak z dzieciństwa, z wigilii w rodzinnym domu. Gotowała go zawsze moja mama. To było zwieńczenie wieczerzy

- wspomina.

Pratał najbardziej ubolewa nad tym, że ludzie coraz rzadziej spotykają się przy stole. - Wspólne ucztowanie, spożywanie posiłków związane jest z początkami naszej wiary. Pierwotnie msze św. połączone były z agapami - ucztami bratnimi. Do stołu zasiadali wtedy razem i bogaci, i biedni. Majętniejsi przynosili dary, które wspólnie później spożywano. Tak tajemnica Boża łączyła się ze sprawami ludzkimi, ziemskimi. Obecnie stół nie łączy już ludzi. Rodziny rzadko się spotykają nawet w niedzielę czy święta - mówi. Ze swojego dzieciństwa najbardziej pamięta te właśnie chwile spędzone wspólnie z rodzeństwem i rodzicami. - Po siódmej, ostatniej klasie szkoły podstawowej musiałem pójść w świat. Zawsze jednak chętnie wracałem do domu na święta. Te wspomnienia z Wigilii są nie do zatarcia. Pamiętam, że na pasterkę zśliśmy cztery kilometry w jedną stronę. Nikt nie zważał na warunki atmosferyczne. Teraz pewnie nikomu by się nie chciało. Zwariowany, współczesny świat zabiera nam wiele takich pięknych przeżyć. Szkoda. Można spróbować to jednak zmienić. Trzeba zacząć cenić sobie wartość wspólnego stołu. Spróbujmy uratować te wielkie, wspaniałe tradycje i zwyczaje polskie, bo w końcu te młode pokolenia nie będą miały co wspominać na starość - mówi z przekonaniem ksiądz Kazimierz Walczak.

LIDIA SOKOWICZ

KARP PO KRÓLEWSKU

według przepisu
księdza prałata
Kazimierza
Walczaka



Karpia gotujemy w całości z dodatkiem kawałków czterech podstawowych warzyw (marchew, pietruszka, seler, por), ziela angielskiego i liścia laurowego przez około 10 minut. Można bez selera, który ma najsilniejszy aromat.

Istotą przepisu jest sos do karpia. Na jedną średniej wielkości rybę bierzemy 2/3 szklanki wina białego wytrawnego lub półsłodkiego i wlewamy do garnka. Uzupełniamy 1/3 szklanki wody. Dodajemy odrobinę soli. Jeśli używamy wino wytrawne, to musimy trochę dosłodzić. W przypadku półsłodkiego nie jest już to konieczne. Razem z winem i wodą przez ok. 10 minut gotuje się garstkę rodzynek i wiórków migdałowych (nie może być ich zbyt dużo w sosie, płyn powinien być widoczny). Sos po zagotowaniu powinien postać przez chwilę. Potem robimy „zaklepkę” z wody i mąki, którą zagęszczamy sos i ponownie chwilę gotujemy. Karpia układamy na półmisek. Wokół oblewamy sosem. Od grzbietu, za pomocą sztućców ściąga się mięso i polewa sosem z rodzynekami i migdałami. Do ryby najlepiej pasuje gotowany ryż.

OGŁOSZENIE

Supermarket SZAROTKA

JAROCIN, ul. Powstańców Wlkp. 16

tel. (0-62) 505-48-48



Wszystkim naszym Klientom i Pracownikom
życzymy ciepłych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego co najlepsze
w nadchodzących Nowym Roku 2008



INTERMARCHÉ ...i lubisz zakupy

Musisz iść do sklepu

tel. (062) 505 22 11

ul. Wrocławska 33

63-200 Jarocin

kawiarnia
stajenka
pizzeria

pójdźmy wszyscy do Stajenki



*S*erdecznych Świąt otulonych śniegiem
i ciepłem rodzinnym oraz wiele szczęścia
w Nowym Roku

życzy Restauracja Klubowa

*Życzenia wszelkiej pomyślności,
szczęścia, zdrowia i radości
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 2008*

Klientom i Współpracującym Firmom

składa Zarząd
S.H.P. „ZGODA”
w Jarocinie



ZGODA



Jarocin, ul. Poznańska 73,

tel. (0-62) 747-28-18,

www.walcerek.pl

Walcerek

Gościniec
Nowe pokoje hotelowe



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

„MAT-TAR”
Rok założenia 1956

Koźminiec 127,

63-330 Dobrzyca

tel. (062) 741 45 12, (062) 741 45 98

www.mat-tar.pl, biuro@mat-tar.pl

*Wszystkim naszym Klientom,
Pracownikom i Współpracownikom
życzymy dużo zdrowia, pogody
ducha i samych radosnych
chwil, które pomogą przetrwać
w szczęściu i miłości cały 2008 rok.*

Dorota i Władysław
Matuszkiewicz



Książki nie tylko pod choinkę

Czas Świąt Bożego Narodzenia to kilka wolnych od codziennych zajęć dni, które warto poświęcić dla relaksu i hobby. Tym, którzy wolą spędzać godziny na lekturze zamiast przed telewizorem, chcielibyśmy polecić kilka książek. Wszystkie ukazały się dzięki poznańskiemu wydawnictwu „Zysk i s-ka”. Myślimy, że każdy znajdzie wśród nich coś dla siebie - zarówno panie jak i panowie. Chociaż nic się przecież nie stanie, jeśli mężczyźni sięgną po rodzinną sagę, a panie po książkę podróżniczą...

Poezja przy choince czyli „W ciepłym wnętrzu kołedy”

To idealny prezent na Boże Narodzenie. Szczególnie dla tych, którzy lubią poezję. W tomiku znalazło się wiele wierszy świątecznych, piosenek i oratorium. Już sam tytuł „W ciepłym wnętrzu kołedy” zachęca nas do zagłębienia się w strony tego wydawnictwa i to nie tylko od święta. Autor wierszy - Ernest Bryll - to poeta, pisarz, dziennikarz, tłumacz i krytyk filmowy. Debiutował w 1958 roku. Do tej pory wydał kilkadziesiąt tomików wierszy, kilka pozycji prozą, dramatów. - *Od pierwszego tomiku interesowała mnie tematyka związana z Bożym Narodzeniem. Napisałem sztukę „Ballada wigilijna”, później motyw ten wielokrotnie powracał w moich sztukach radiowych i telewizyjnych. W prezentowanym zbiorze „W ciepłym wnętrzu kołedy” daję wyraz mojemu myśleniu o świętach nie tylko jako elementu folkloru ale, co ważniejsze dla mnie, jako bramy do metafizyki odpowiadającej na najważniejsze pytania, jakie stawia życie - pisze o swoim tomiku autor. Najnowszy zbiór wierszy Ernesta Brylla jest atrakcyjny nie tylko ze względu na*

zawartość poetycką, ale i z uwagi na szatę graficzną. Zawiera bowiem ilustracje od pierwszej po ostatnią stronę. Wiersze są proste, ale i piękne, i głębokie zarazem. Mówią nie tylko o świętach, ale



i o sprawach podstawowych, ludzkich - o uczuciach, życiu i Bogu. Nie są przeintelektualizowane, a więc można je czytać bez obawy, że nie zrozumiemy, co autor miał na myśli.

O szczęściu na Mazurach czyli „Dom nad rozlewiskiem”

Debiutancka książka Małgorzaty Kalicińskiej „Dom nad rozlewiskiem” została w zeszłym roku uhonorowana Nagrodą Księgarzy „Witryna”. To wspaniała, pełna i ciepła i życiowej mądrości opowieść o drodze, którą trzeba przebyć, by odnaleźć swoje miejsce na ziemi. Opowieść o tym, jak wielką wartością jest rodzina. - *Czy są takie babcie i takie domy jak w tej powieści? Są. Każdy może taki dom zbudować i nadać mu taką aurę - czytamy we wstępie do książki. Grzechem byłoby nie skorzystania z takiego zaproszenia. Zaproszenia do świata, jak ze starej fotografii... Do świata, w którym czas mija jakby o wiele wolniej.*

Bohaterka książki - Małgorzata, to kobieta po czterdziestce, która ma poczucie, że nie pasuje do współczesnego świata i nie jest szczęśliwa w swoim życiu. Pracując w agencji reklamowej, zdaje sobie sprawę, że światem rządzi młodość, a w cenie jest to, co łatwe, płytkie i głupie. Nie chce zgodzić się na świat, w którym współpracownicy czyhają na potknięcie kolegi, aby zająć jego miejsce. Stara się zachować resztki zdrowego rozsądku i nie dać się wciągnąć w wyścig szczurów. Z kieratu wyzwala ją dopiero zwolnienie

z pracy. Opowieść napisana jest prostym, ale bardzo sugestywnym językiem, dzięki któremu pocujemy klimat domu na mazurskiej wsi. Dla tych, którzy w czasie lektury zgłębnią, w książce znalazły się przepisy kulinarne, które można od razu wypróbować.

Najpierw córka, teraz matka czyli „Powrót nad rozlewiska”

Kontynuację sagi rodzinnej znanej z „Domu nad rozlewiskiem” odnajdujemy w „Powrocie na rozlewiska”. Ta powieść jest niejako wstępem do poprzedniej. Trzeba ją jednak przeczytać dopiero po lekturze „Domu nad rozlewiskiem”. W tej pierwszej powieści poruszone zostało kilka wątków dotyczących rodziny. Teraz znajdują one szczegółowe rozwinięcie w „Powrocie na rozlewiska”. Ponownie gościemy w przytulnym i ciepłym domu nad rozlewiskiem. Tym razem opowieść snuje matka głównej bohaterki - Basia. Ta, którą w „Domu nad rozlewiskiem” poznawaliśmy jej córką Małgorzatą. Losy rodzinne sięgają w odległą przeszłość



- aż do początków XX wieku. Barbara opowiada o szlacheckim domu rodzinnym, w którym się wychowała, o okupacji, powojennej biedzie i studiach w stolicy. Dowiadujemy się, co sprawiło, że pozostawiła córkę z ojcem i wyjechała na Mazury.

O nadziei nad grobem - „Rozbitek@brzeg.pl”

Ci, którzy od opowieści z rodzinnego gniazda wolą bardziej psychologiczną lekturę, powinni sięgnąć po książkę „Rozbitek@brzeg.pl”. Tytuł może być nieco mylący - nie mamy bowiem tu do

czynienia z tak modnym ostatnio blogiem. Internetu i komputerów jest tutaj niewiele. Historia rozpoczyna się bowiem w 1962 roku. Główny bohater - Antoni Gruda był wtedy młodym i zdolnym artystą malarzem. Należał do ambitnej grupy brzeskich zapaleńców, którzy usiłowali stworzyć w swoim mieście centrum kultury. Zapowiadali się wspaniale. Tego dowiadujemy się z pierwszego rozdziału. Drugi przenosi nas już w 2002 rok. Bohater nie tylko zestarzał się o czterdzieści lat, ale i zmienił się diametralnie.

Z Edwardem Pałkiewiczem przez świat czyli „Pasja życia”

Tym, którzy mają w sobie żyłkę podróżniczą i są ciekawi świata, polecamy książkę Jacka Edwarda Pałkiewicza. Wznówione i poszerzone wydanie „Pasji Życia” to zbiór fascynujących reportaży z dalekich wypraw, z których dowiemy się o niezwykłych odkryciach i nieznanach cywilizacjach. Znajdziemy tam m.in., relację z poszukiwania El Dorado, z samotnego rejsu przez Atlantyk, splotu Mekongiem w poszukiwaniu egzotyzyму dawnych Indochin, a także kulisy odkrycia źródła Amazonki, za które w 2003 roku Pałkiewicz został uhonorowany najwyższym włoskim odznaczeniem Kawalera Orderu Zasługi Republiki. Poznamy też tajniki survivalu. Autor jest bowiem założycielem „szkoły przetrwania”, która od 1983 roku działa we Włoszech. Reportaże zilustrowano atrakcyjnymi, kolorowymi fotografiami, których jest ponad 200. „*Życie jest zbyt krótkie, żeby nie starać się o natychmiastowe gratyfikacje - mówi o sobie. - Odcięty od świata, cierpiełem pragnienie i chłód, ryzykowałem życiem. Nie bałem się trudności i wysiłku. Żyłem pełną pierśią. Niczego nie żałuję, niczego nie chciałbym zmienić. I nadal nie mam dosyć*”. Część z tej pasji życia Jacka Pałkiewicza znajdziemy właśnie na stronach książki. Jeśli do tego dodamy bogaty życiorys autora, to mamy niezłą lekturę nie tylko na święta.

Śladami Drakuli czyli „Rumunia. Podróż w poszukiwaniu diabła”

Dla tych, którzy nie chcą się zapuszczać w aż tak odległe rejony świata mamy jeszcze jedną książkę

podróżniczą. Nie jest to jednak typowy przewodnik, informator o tym, co warto zwiedzić. Michał Kruszona zaprasza nas do odwiedzenia Rumunii. Sam podróżował do tego kraju jako turysta ponad 30 razy, przede wszystkim w jego północne rejony, gdzie znajdują się również polskie wioski. Pokłosiem tych podróży i fascynacji jest książka „Rumunia. Podróż w poszukiwaniu diabła”.

Większości kojarzy zapewne ten kraj ze znanymi, z wielu książek i filmów, wampirami i księciem Drakulą. I do tych wątków sięga również Michał Kruszona. - *„Szczegółowe badania grobu poczyniono w 1933 roku. Ku zaskoczeniu naukowców znaleziono w miejscu pochówku Drakuli kości konia, a między nimi pierścień władcy, który wedle przypuszczeń należał do Vlada Tepesza. Ta udokumentowana historia do dała jeszcze smaczku niezwyklej legendzie, która pobudza wyobraźnię milionów ludzi na świecie”* - czytamy. Wbrew pozorom nie jest to jednak książka o poszukiwaniu prawdy o krwawym, historycznym pierwowzorze księcia Drakuli. Znajdziemy za to w książce kilka obrazków



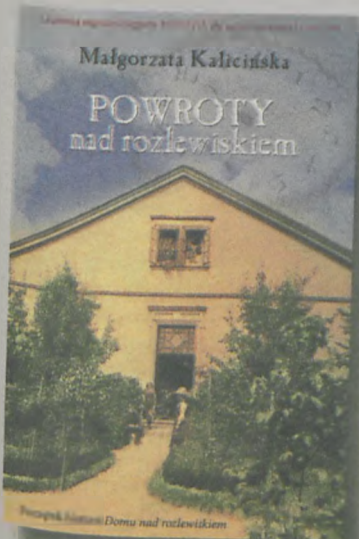
z codziennego życia mieszkańców Rumunii. Michał Kruszona był też gościem u Cyganów - pariasów tamtejszego społeczeństwa. Sporo miejsca poświęca historii Rumunii, a w szczególności w czasach reżimu Ceausescu. Nie brakuje też opisów okrucieństwa Rumunów, szczególnie wobec zwierząt.

Wiele miejsca na kartach książki zajmuje tytułowe „poszukiwanie diabła” czyli opisy zwiadów i halucynacji narratora, który gotowy jest dojrzeć szatana w każdym napotkanym zwierzęciu i człowieku. W nocy zaś buszuje wśród grobów. Modli się do Boga, a jednocześnie wierzy w moc cygańskiej kłutwy. Czytelnika nie powinno zatem dziwić, że narrator rozmawia z nieboszczykiem. Może nie byłoby to aż tak do końca dziwne, gdyby nie fakt, że zmarły wdaje się z nim w rozmowę... Nie musimy sami wyjeżdżać do Rumunii, ale warto z ciekawości sięgnąć po książkę.

LIDIA SOKOWICZ

KONKURS

Dla naszych czytelników mamy świąteczną niespodziankę. Cztery pierwsze osoby, które w piątek 21 grudnia o godz. 12.00, zadzwonią się do naszej redakcji (0-62) 747-37-60 i odpowiedzą poprawnie na pytanie, otrzymają w prezencie jedną z opisywanych powyżej książek. Większość z nich została podpisana przez ich autorów. Pytanie konkursowe brzmi: Kto wydał książki, które są nagrodami w naszym konkursie?



Horoskop na cały rok

BARAN (21 III - 19 IV)

Wiele zmian na lepsze przyniesie Ci rok 2008. Żywotowość i chęć do działania nie opuści Cię praktycznie przez cały rok. Dobry humor będzie więc dopisywał bardzo często. Podejmiesz wiele nowych wyzwań. Pokładów energii i wrodzonej przedsiębiorczości nie wyczerpiesz. Część swoich śmiałych planów będziesz musiał odłożyć na później. Ogólnie rok bardzo udany w różnych dziedzinach życia, szczególnie dla kariery zawodowej.

ZDROWIE: Ogrom sił witalnych wspomaga organizm nawet gdy coś zaczyna szwankować. Wiosną zadaj o oczyszczenie organizmu i dobrą sylwetkę. Poprawisz sobie nastrój, jeśli zrzucisz parę kilogramów. Warzywa i owoce oraz duże ilości niegazowanej wody mineralnej pomogą w jednym i drugim.

MIŁOŚĆ: Będziesz wiódł urozmaicone życie towarzyskie i rodzinne. Na pozór szare dni nabiorą pięknych, żywych kolorów. Będziesz otwarty na nowe znajomości i nieznane dotąd wrażenia. Osiągniesz pełną stabilizację w uczuciach i docenisz potęgę miłości.

FINANSE: Dobra passa nie może oznaczać rozrzutności. Lepiej zastanów się, jak korzystnie zainwestować niespodziewany przyływ gotówki w pierwszej połowie roku. Zdarzą się też słabsze miesiące. W ostatnim kwartale roku musisz pamiętać o oszczędzaniu.

BYK (20 IV - 20 V)

Opiekuje się Tobą Wenus, ale żywiołem jest Ziemia, więc pomimo bujania w obłokach, twardo będziesz stąpać po ziemi. Czeką Cię rok bogaty w wydarzenia. Realnie oceniasz swoje szanse i potrafisz działać. Przebojowość, pomysłowość i otwartość nie pozwolą spocząć na laurach. Wykorzystaj okazje - każda może prowadzić do sukcesu. Wiele otworzą się drzwi do kariery zawodowej. Kłopoty mogą sprawić emocje, które czasem trzeba okiełznać.

ZDROWIE: Lepsze niż w poprzednim roku. Pozbędziesz się jakiegóż przypadłości, która nie dawała Ci spokoju. Szczególnie latem będziesz tryskał energią i dobrym humorem. Zrób badania profilaktyczne, aby przynajmniej wykluczyć, że nic Ci nie dolega.

MIŁOŚĆ: Wzloty będą przeplatać się z upadkami. Uczucia trzeba troskliwie pielęgnować i o nie walczyć, a Ty to potrafisz. Ewentualne kryzysy wystawiają związki na próbę i gdy przetrwają, umocnią je i zamienią w sielankę. Samotni znajdą partnera w swoim otoczeniu.

FINANSE: Możesz ogłosić rok oszczędzania, choć będziesz Cię stać na inwestycje. Łatwo przychodzi Ci będzie zarabkowanie, ale zakupów będzie dużo, więc zawsze staraj się odłożyć coś na niespodziewane wydatki. Unikaj pokus o łatwym zarabianiu, bo mógłbyś popaść w konflikt z prawem.

BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)

Nie wszystkim będzie łatwo, chociaż czeka Cię wiele szans. Nie panikuj na wypadek trudności. Potraktuj je raczej jako okazję do sprawdzenia się. Jeśli dojdiesz do wniosku, że należy zmienić plany, to czyn to bez zastanowienia. Masz zielone światło do zmian w różnych sferach, również w uczuciach. Odkryjesz w sobie nieznane dotąd poglądy, talenty i możliwości. Wykorzystasz swoje zdolności językowe, zarówno w edukacji, jak i w pracy.

ZDROWIE: Lubisz dbać o kondycję i to pomoże Ci uzupełnić słabszą energię. Wzmocnij organizm racjonalnym odżywianiem się, pamiętając o witaminach i minerałach, a będziesz odporniejszy na przeziębienia, unikniesz leczenia zębów. Z diety całkowicie wyeliminuj używki.

MIŁOŚĆ: Nowe znajomości, flirty i romanse. Wystrzegaj się nieprzemyślanych kroków. Wierność będzie w promocji, ale tkwij na siłę w związku, z którego nie jesteś zadowolony. Nie próbuj też utrzymywać dwóch związków jednocześnie, choć to z pewnością potrafisz.

FINANSE: Pojawia się nowe szanse na dochody, szczególnie dla osób uzdolnionych artystycznie. Plany finansowe powiodą się chętnym, skłonny do zaangażowania i wysiłku Bliźniakom. Możliwy nawet sukces ponad miarę Twoich oczekiwań.

RAK (21 VI - 22 VII)

Ten rok da Ci nowe doświadczenia, które w przyszłości przyniosą duże korzyści. Bądź bystrym obserwatorem i uwierz we własne możliwości, które są o wiele większe niż Ci się wydaje. To dobry okres na rozpoczynanie nowych interesów i przedsięwzięć.

Jeśli chcesz dużo osiągnąć, czeka Cię wyteżony wysiłek. Więcej czasu spędzanego w firmie nie odbije się na stosunkach rodzinnych, bo rodzinę i dzieci cenisz sobie nade wszystko.

ZDROWIE: Dobra kondycja fizyczna, gorzej z psychiką. W drugiej połowie roku przytyły siły witalnych i zwiększone tempo życia pozwoli Ci zapomnieć o znużeniu i zmiennych nastrojach. Przyda się więcej aktywności, ale nie forsuj organizmu ponad możliwości.

MIŁOŚĆ: Odczujesz pewną nadpobudliwość i przesadną wrażliwość, więc postaraj się je kontrolować. Szansa dla nieśmiały. Staniesz się duszą towarzystwa, a wielu spotka się z adoracją kogoś uroczego. W parze poczujesz się jak ten rak w kryształicznie czystej wodzie.

FINANSE: Rok doskonały dla inwestycji finansowych. Jeszcze w pierwszym kwartale odczujesz sympatię Merkurego. Przyływ gotówki zainwestuj, najlepiej w nieruchomości. Oplaci się też inwestowanie w siebie: dodatkowe umiejętności, kursy, doskonalenie w zawodzie itp.

LEW (23 VII - 22 VIII)

Dla wielu Lewów ten rok okaże się przełomowy pod różnymi względami. Zmiany w pracy zawodowej, w uczuciach, w charakterze i osobowości sprawiają, że na końcu grudnia spojrzysz na siebie jak na kogoś mądrzejszego, piękniejszego i bogatszego wewnątrz. Swoim magnetyzmem przyciągniesz do siebie wartościowych i życzliwych Ci ludzi, więc sam poczujesz się lepiej niż dotąd: podziwiany, ale za inne cechy. Obyś nie wpadł w przypisywaną Lewom próżność.

ZDROWIE: Psychicznie będziesz mniej odporny, skłonny do rozdrażnienia i płaczu. Naucz się unikać stresu i z nim radzić. Papierosy czy kieliszki nie mogą być antidotum na nerwowość. Będąc skłonny do nałogów, musisz uważać, aby w nie nie popaść.

MIŁOŚĆ: optymizm i radość życia przesłonią Ci realne spojrzenie na świat i poczucie obowiązku. W sprawach sercowych istny okres sielanki. Odkryjesz przyjemność z tej sfery życia. Namiętna miłość może zaowocować nie tylko bogatymi wrażeniami, ale i... potomkiem.

FINANSE: Twoje finanse poprawią się, a Ty zmienisz swoje podejście do pieniędzy. Staniesz się gospodarzem i mniej rozrzućny. Zmienisz pracę na lepiej opłacaną albo znajdziesz dodatkowe źródło dochodów. Na pewno zrobisz co najmniej jeden dobry interes w tym roku.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Nie zabraknie Ci ambicji i wytrwałości, więc urzeczywistnisz wszystkie swoje plany na ten rok. Wrodzona inteligencja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Przewidując konsekwencje postępowania, unikniesz niespodziewanych kłopotów. Napotkane trudności pokonasz bez trudu i z właściwą sobie gracją. To nie ujdzie uwadze przełożonych i docenią Cię proponując awans. Wówczas życie nabierze niesamowitego tempa i nowych barw. Gwiazdy Ci sprzyjają.

ZDROWIE: Nie powinno sprawiać żadnych problemów. Dobra kondycja dopisze przez cały rok, o ile rozłożysz równomiernie siły. Będziesz czuła się atrakcyjna, co polepszy samopoczucie. Która Panna chce coś poprawić w swoim zdrowiu lub wyglądzie, powinna to zrobić pod koniec roku.

MIŁOŚĆ: Harmonię w uczuciach zakłócają małe incydenty z winą po Twojej stronie. Poczucie własnej wartości sprawi, że Twoje oczekiwania i wymagania wobec partnera wzrosną. W stałych związkach to Ty będziesz chciała wieść prym, co nie zawsze będzie się podobato partnerowi.

FINANSE: Wykorzystaj dobrą passę. W biznesie na początek liczą się z trudnościami, ale nie rezygnuj. Zbieraj nowe doświadczenia i wyciągaj wnioski. W drugiej połowie roku Twoje dochody znacznie się powiększą. Będziesz mieć szansę na pełną stabilizację i niezależność finansową.

WAGA (23 IX - 22 X)

Dużo pracy i wzrost obowiązków sprawi, że będziesz

żyła w dużym tempie. Na szczęście siły witalnych przez cały rok Ci nie zabraknie. Prowadząc racjonalny tryb życia, dobrą organizację pracy i odpoczynku, osiągniesz wysoki poziom aktywności zawodowej, co doceni każdy szef. Możesz odnieść wymarzony sukces. Kto ma żylkę wynalazcy, niech idzie tą drogą. Wiara we własne siły sprawi, że uwierzysz, iż góry możesz przenosić.

ZDROWIE: W normie, jeśli nałęczycie o nie zadbaj. Masz wrażliwy organizm i należy poświęcać mu wiele troski. Pij dużo płynów. Nie nadwerężaj sił i nie wystawiaj organizmu na działanie stresu. Unikaj używek, które tylko chwilowo pobudzają aktywność.

MIŁOŚĆ: W uczuciach powodzenie. Wyglądem, zaletami charakteru i sposobem bycia wzbudzisz zainteresowanie płci przeciwnej. Początek roku wymarzony na nowe znajomości. Kto się zakocha w tym czasie, ma duże szanse na trwały związek. Wszystkie Wagi to domatorzy.

FINANSE: Zarobki od początku roku nie pozwolą na finansowe szaleństwa, które będą pokusą. Później sytuacja się poprawi, ale zastanów się, co najlepiej zrobić z pieniędzmi. Większe dochody powinny być zainwestowane. Największy zysk przyniosą Ci korzystne lokaty i akcje.

SKORPION (23 X - 21 XI)

Zapowiada się fantastyczny rok! Tyle energii i okazji do jej wykorzystania. Ambicja i wysokie mniemanie o sobie pozwoli Ci wybić się na wyżyny. Z tych samych powodów mogą ulec zakłóceniu Twoje relacje z otoczeniem. Zbyt często ulegasz emocjom. Jesteś

znany z ciętego języka, więc już wiesz, nad czym powinienesz czuwać. Zrażanie ludzi do siebie tylko utrudni Ci obcowanie z nimi i współpracę. Postaw w tym roku na porozumienie i życzliwość na każdym kroku.

ZDROWIE: Nie pogorszy się, a dbałość o kondycję sprawi, że będziesz czuł się lekko i patrzył na świat optymistycznie. Możliwe przejściowe problemy, ale diagnoza pokaże, że zmartwienie było niepotrzebne. Niestety, będziesz bardziej podatny na uzależnienia i nałogi.

MIŁOŚĆ: Łatwość nawiązywania kontaktów przyniesie dużo nowych znajomości. Samotni nie mają szans na zachowanie tego statusu. Zatrzymuje od dawna skrywane uczucie. Wyjście z „podziemia” sprawi, że od nowa będziecie przeżywać swoją miłość.

FINANSE: Sporo wydatków, na które sam zarobisz. Udana inwestycja pochłonie większość Twoich dochodów. Wystrzegaj się podejmowania decyzji finansowych nieprzemyślanych, pod wpływem emocji. W razie wątpliwości skorzystaj z pomocy doradcy finansowego.

STRZELEC (22 XI - 21 XII)

Początek roku świetny, później aktywność znacznie spadać. Ponieważ często brakuje Ci wytrwałości, młotliwy kryzys w razie trudności lub większego wysiłku. Nie rezygnuj jednak z tego, co dla Ciebie przedstawia dużą wartość. Zdołasz przecież spełnić wiele swoich marzeń w sferze zawodowej, finansowej oraz uczuciowej. Ciekawość świata sprawi, że nie oprzesz się pokusie wyjazdu turystycznego. Długa podróż i atrakcje z nią związane okażą się warte każdej ceny.

ZDROWIE: Mniej energii niż w 2007 roku, więc powinienesz żyć spokojniej i uzupełniać straty kalorii. Nie przytyjesz, więc jedz to, na co masz ochotę. Ograniczaj jedynie słodkości. Szybkie tempo życia i duża aktywność w pierwszej połowie roku nieco Cię wyczerpią. Zafunduj sobie solidny letni wypoczynek.

MIŁOŚĆ: Dużo będzie się działo w sferze uczuciowej i w życiu towarzyskim, więc na nudę nie będzie czasu. Samotne Strzelce będą poszukiwać swojej drugiej połowy. W związkach, w których zaczyna coś zgrzytać, trzeba będzie walczyć o uczucie. Latem możesz mieć chwile zapomnienia.

FINANSE: Nie będziesz miał powodów do narzekania. Może Twoje oczekiwania są większe, ale cięsz się z tego, co dostaniesz od losu (nie będzie tego

mało). W sprawach finansowych przyjmij pozycję twardego negocjatora. Przy dużych pieniądzach nie ma żartów ani sentymentów.

KOZIOROŻEC (22 XII - 19 I)

Rok szczęśliwości we wszystkich dziedzinach! Będziesz się czuł, jakby to był Rok Koziorożca. Żadnych ograniczeń. Rozszerzysz pole działania, które dla wielu będzie niepowtarzalną szansą na własny biznes. Postaw więc na samodzielność i kreatywność. Staraj się zjednoczyć sobie ludzi. Zmniejszając dystans wobec innych i częściej uśmiechając się, przysporzysz sobie współpracowników, kontrahentów i przyjaciół.

ZDROWIE: Nie będzie z nim prawie żadnych problemów. Kondycja fizyczna i psychiczna dopisze Ci przez cały rok. Możesz więc zająć się poprawą tego, co uważasz, że należałoby udoskonalić, np. formę, sylwetkę, urodę. Większości z was wystarczy zdrowa dieta i dużo ruchu.

MIŁOŚĆ: To wymarzony czas na miłość! Ty, zazwyczaj poważny i twardo stąpający po ziemi, zdobędziesz się na mnóstwo fantazji i romantyzmu. Przejmiesz inicjatywę i może zdobędziesz się na zmianę stanu cywilnego. Silna intuicja pomoże Ci w doborze partnera i przyjaciół.

FINANSE: W tej sferze również dopisze szczęście. Niespodziewana suma wpłynie na Twoje konto. Nadwyżkę gotówki korzystnie zainwestujesz i będziesz czerpać dodatkowe dochody. Dobrze też będzie wziąć kredyt inwestycyjny, bo właściwie go lokując, szybko go spłacisz.

WODNIK (20 I - 18 II)

Rok realizacji najśmielszych planów i marzeń, ale uwaga! Nie powinienesz zdawać się na wsparcie planet ani na dobre zrządzenia losu. Sam musisz się starać. Wszystko, co teraz osiągniesz, będziesz zawdzięczał sobie. Indywidualiści znajdują się w swoim żywiole. Możesz liczyć na otoczenie, z którym będziesz miał wspaniałe relacje. Będziesz poszukiwał nowych doświadczeń. Unikaj banalnych rozwiązań, bo nie leżą w Twojej naturze.

ZDROWIE: optymizm i dobre samopoczucie ułatwią Ci życie. Poprawi się zdrowie, a Twoje starania w tej dziedzinie będą polegały na profilaktyce. Pamiętaj o zdrowej diecie i odpoczynku, bo stres jest powodem zaburzeń w organizmie. Jesienią możesz odczuwać dolegliwości żołądka.

MIŁOŚĆ: W uczuciach bez wielkich romantycznych wzlotów. Osoby w udanych związkach będą cieszyły się szczęściem jak dotychczas. Kto czuje się niezadowolony, będzie miał szansę na odmianę swojego losu. Samotni stracą swoją niezależność, choć nie bez żalu.

FINANSE: Dobra passa pozwoli Ci wyrównać zaległości z poprzedniego roku. Początek 2008 roku zapowiada się bardzo dobrze. Będziesz miał nawet szczęście w grach liczbowych lub na giełdzie. Staraj się odłożyć coś, bo pod koniec roku czekają Cię spore wydatki.

RYBY (19 II - 20 III)

Rok wielkich możliwości oraz życiowych wyborów. Nowe wyzwania, odpowiedzialne zadania i dużo obowiązków będą wymagały świetnego zorganizowania się. Być może trzeba będzie zweryfikować swoje plany. Musisz mieć pewność, że Twój kierunek działań jest właściwy. Pomoże Ci w tym wrodzona, niezwykle silna intuicja. W każdej sytuacji miej na uwadze realizację swoich marzeń, bo jeśli w tym roku ich nie osiągniesz, to na pewno znacznie się do tego przybliżysz.

ZDROWIE: Energia życiowa na wysokim poziomie, więc nawet nie będziesz myślała o chorobach. Wskazana umiarkowana dieta, aby nie ujawniły się skłonności do tycia. Nie wolno Ci stosować restrykcyjnych diet. Wystarczy więcej ruchu, szczególnie w wodzie, która jest Twoim żywiołem.

MIŁOŚĆ: Rozwój w sferze emocjonalnej. Nowe znajomości i fascynacje w pierwszych miesiącach roku mogą przynieść rozczarowania, ale na koniec roku pewna stabilizacja uczuciowa. Bogate życie uczuciowe sprawi, że chwilami możesz mieć trudności z opanowaniem emocji.

FINANSE: Twoje wysiłki znajdują odzwierciedlenie w wyższych dochodach. Konsekwencja w planowaniu wydatków zapewni utrzymanie płynności finansowej przez cały rok. Nieoczekiwany przyływ gotówki w trzecim kwartale pozwoli Ci odbić wy-soko od dna.



**Sklep Futra
SKÓRY Odzież**
Środa Wlkp., ul. Paderewskiego 11
(przy dworcu PKS), tel. (0-61) 285-63-69
Czynne od 9.00 do 18.00
sobota od 9.00 do 15.00

POLECAMY:

- duży wybór, futer naturalnych
- kożuski krótkie i długie - naturalne
- szale, kołnierze futrzane, czapki
- rękawiczki i torebki skórzane

SKÓRY
damskie i męskie (duży wybór)
marynarki, żakiety, płaszcze, kurtki

- garsonki, kożuski ekologiczne
- **TOREBKI**

USŁUGI KUŚNIERSKIE

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KWITOWSKI
63-308 Gizaki, Plac 3 Maja 1
tel. (0-62) 741-15-81, tel. (0-62) 741-13-02

- autoryzowany dealer **ekoterm**
oleju opałowego

- hurtowa i detaliczna sprzedaż paliw

- warsztat samochodowy
(usługi w zakresie blacharstwa
i lakiernictwa samochodów
osobowych i ciężarowych)



Sklep z artykułami dla dzieci
PUCHATEK



Jarocin, ul. Wojska Polskiego 44
Tel. 0-608/653-083

Z OKAZJI

10-LECIA ISTNIENIA FIRMY
W DNIACH 29 - 30 GRUDNIA
SOBOTA I NIEDZIELA
PRZY ZAKUPIE DOWOLNYCH
10 PRODUKTÓW
10 % RABATU

POLECAMY STROJE
KARNAWAŁOWE

Zapraszamy również

„Tygrysek”, ul. Mickiewicza 4 (zabawki)

„Kłapouszek”, ul. Wolności 1 (zabawki)

„Prosiaczek”, „Tobena”, ul. Wrocławska 18 (art. dla niemowląt)

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku



OKNA TYTANOWE termo - ciepło i bezpiecznie



Jarocin, ul. Dr Jordana 28
tel./fax 062 747 25 18

www.ms.pl ☎ 0 801 608 608

więcej niż OKNA



Świąteczna promocja!



1499 zł

TV LCD Daewoo DLP 26C2

Wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
wystrzałowego Sylwestra
i spełnienia najskrytszych marzeń
w Nowym Roku!

życzy: Mediaexpert



mediaexpert

Akcja trwa od 18.12.07
do wyczerpania
zapasów

Jarocin ul. Wrocławska 50A,
tel. 062/505-48-87
pn-pt. 10-18, sob 10-14.

KUPON KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA
 **jarocińska**



Wielkopolska Wyższa Szkoła
Humanistyczno-Ekonomiczna
w Jarocinie

Chcesz zdać egzamin

First Certificate in English?

Zapraszamy na
bardzo intensywny kurs
przygotowujący do egzaminu w grudniu 2008 roku.
Zajęcia 2 razy w tygodniu, po 90 minut.

Zapisy do 05.01.2008. Szczegółowe informacje w Biurze Rekrutacji WWSHE.
Tel. 62-505-20-60; Email: rekrutacja@wwshe.edu.pl

Życzenia
pogodnych
i dostatnich
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
pomyślności
w Nowym
Roku

wszystkim Klientom
i Współpracownikom
składa
Przedsiębiorstwo
Robót Drogowych
„Drobud S.A.”

Jarocin, ul. Poznańska 71a
tel. (0-62) 747-30-19, fax (0-62) 747-30-18



Z okazji Świąt Bożego
Narodzenia życzymy
naszym klientom
wszystkiego najlepszego !
Oby świąteczny czas
upłynął w szczęściu,
radości i spokoju.
Niech spełnią się
wszystkie życzenia
wypowiedane przy wigilijnym stole, a wartości
płynące z istoty tych świąt pozostaną w Państwa
sercach w Nowym 2008 Roku.

życzenia składają
właściciele i pracownicy
przedsiębiorstwa

MAX-POL®



Miłych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu radosnych
chwil w nadchodzącym
Nowym Roku



63-200 Jarocin, ul. Żerkowska 11
Tel./fax (0-62) 505-75-75

**SZAMBA EKOLOGICZNE
ZBIORNIKI NA
ŚCIEKI GOSPODARCZE**

Przydomowe oczyszczalnie ścieków

Posiadają atest oraz akceptację
Wydziału Ochrony Środowiska

tel. (0-61) 814-23-35
tel.kom. 0/693-48-48-88
motoplast@motoplast.pl



**CUKIERNIA
"ANIA"**

Anna Malecha

wyrób ciasta domowego

Wszystkim składamy życzenia
zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku



Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz Szczęśliwego
Nowego
Roku 2008



Zapraszamy do placówki ING Banku Śląskiego w Jarocinie



Przyjdź do nowo otwartej placówki
ING Banku Śląskiego w Jarocinie
przy ul. Wrocławskiej 22.
Nasi doradcy zapewnią Ci miłą
i fachową obsługę.

Jarocin, ul. Wrocławska 22
Godz. otwarcia
pon.-pt. 8:00-18:00, sob. 9:00-14:00
Tel. (0-62)747-75-13, (0-62)747-75-29

ING BANK ŚLĄSKI

ING

Zapraszamy do największego
w regionie salonu skuterów,
części i akcesorii

JAN-MAR

Siedziba firmy:
ul. Warszawska 61
Piaski k/Gostynia
tel./fax (0-65) 571-91-61

Filie:
Krotoszyn, ul. Ostrowska 83
tel./fax (0-62) 722-02-29
Śrem, ul. Powstańców Wlkp. 9
tel. (0-61) 282-94-74

gwarancja • serwis • raty
atrakcyjne ceny • promocje • rabaty



www.jan-mar.pl



fabryka mebli
GAWIN



TARTAK

wieżby dachowe
łaty i kontrłaty
tarcica obrzynana
impregnacja

tel. 062 785 77 43
kom. 0 663 400 140
fax 062 785 77 42

ADMINISTRACJA

trzyletnie studia licencjackie
stacjonarne i zaoczne

administracja **gospodarcza**
administracja
bezpieczeństwa
i zarządzania kryzysowego
administracja **publiczna**



niskie czesne, już od 1290 zł,
system stypendialny, akademik, biblioteka,
sale multimedialne, stały dostęp do komputerów,
przygotowania do międzynarodowych egzaminów
z języków obcych i znajomości komputera

Studia magisterskie w Jarocinie na Wydziale
Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego

Wielkopolska Wyższa Szkoła
Humanistyczno - Ekonomiczna w Jarocinie

63-200 Jarocin, Al Niepodległości 34a, tel. 062 505 20 60,
e-mail: rekrutacja@wwshe.edu.pl www.wwshe.edu.pl

Teomina SA

Prezes Zarządu ZK „Teomina” SA
63-700 Krotoszyn
ul. Ceglarska 1
fax: 062 725-20 -42
tel. 0-62/ 725-22-50
kom 0-602-380-510
e-mail: teominadyr@o2.pl

Zarząd ZK Teomina „S.A. w Krotoszynie

podaje, iż posiada do zagospodarowania wolne pomieszczenia produkcyjne o powierzchni ca 3500 m², /całkowita powierzchnia hali ca 6000m²/ położonych w parterowej hali produkcyjnej. Hale produkcyjne posiadają dwustronne zasilanie elektryczne o mocy 500 kW, kotłownię gazową /kotły Wiessmann/ o mocy 1.2MW, kocioł parowy 575 kW do produkcji pary technologicznej o parametrach 0.8 MPa, wydajności 750 kg pary/h, sprężone powietrze max 0.8 MPa o wydajności 70 m³/h

Do zagospodarowania są również pomieszczenia w biurowcu budynku, który posiada 35 pokoi. Cały obiekt jest w bardzo dobrym stanie technicznym, położony w bardzo atrakcyjnym miejscu. Obiekt nadaje się do zagospodarowania na cele produkcyjne, handlowe, hotelarsko-gastronomiczne; obiekt dysponuje dużym placem parkingowym. Podstawowa działalność Teominy to szycie konfekcji. Obecnie firma poszukuje inwestorów chętnych do zagospodarowania wolnych pomieszczeń produkcyjnych. Nie wyklucza podjęcia przedsięwzięć wspólnych.

Chętnych do podjęcia rozmów zaprasza się do nadesłania ofert pisemnych bądź podjęcia bezpośrednich rozmów w siedzibie firmy.

SALON MEBLOWY

- zestawy wypoczynkowe
- kanapo-tapczany
- narożniki
- tapczaniki dziecięce
- fotele, pufy, amerykańki
- stoły, krzesła, narożniki kuchenne

RATY

Realizacja zamówień pod wymiar • renowacja mebli

63-200 Jarocin, ul. Maratońska 1
tel. 0-668/125-254, 0-608/326-159

KONCESJONOWANA AGENCJA OCHRONY „IRBIS”



Poznań, ul. Garbary 106/108
tel. (0-61) 662-40-51,
tel./fax (0-61) 662-40-52
BIURO Jarocin, ul. Wolności 4
tel. (0-62) 505-23-35
tel. kom. 0-661/966-885

- OCHRONA OSÓB I MIENIA
- GRUPA INTERWENCYJNA
- MONITORING 24 h - SERWIS
- KONWOJE WARTOŚCI PIENIĘŻNYCH



- OCHRONA OSOBISTA
- USŁUGI KURIERSKIE
- ZABEZPIECZENIE IMPREZ SPORT.-KULTURALNYCH I INNYCH

Zakładanie:

- systemów alarmowych
- tv przemysłowej
- zabezpieczeń antywłamaniowych i antynapadowych

tel. kom. 0-691/039-119

tel. kom. 0-606/438-968

AUTO -SZYBY

SPRZEDAŻ • MONTAŻ
samochody osobowe, ciężarowe

63-300 Pleszew, ul. Podgórna 21
tel. 0-607 714-288
0-607 560-682

autoszybypleszew@interia.pl
czynne pon.-pt. 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00

AUTO SZYBY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ
OSOBOWE, CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE

DOJAZD DO KLIENTA
PLESZEW, JAROCIN, KALISZ

ATRAKCYJNE CENY

TEL. 0-660/252-097

SCHODY DREWNIANE

KACZMAREK KRZYSZTOF

SCHODY DREWNIANE

- produkcja
- sprzedaż
- montaż
- projekt

PROGRAM
COMPAS

projektowanie schodów drewnianych
wydruk schodów w skali 1:1 z plotera

tel. 0-501-552-195

Siatki zgrzewane ogrodzeniowe

- maty zbrojeniowe
 - zbrojenia płyt gnojowych
 - montaż siatki ogrodzeniowej
 - gotowe płyty z siatki
- Dowóz do klienta

Konkurencyjne ceny

Producent: F.P.H.U. Wojdyszak
Wieczyn 42, 63-304 Czermin
tel. 062-741-68-86, kom. 668-338-719

Dr n. med. Beata Smekeła
DERMATOLOG

BASMED -DERMATOLOGIA I MEDYCINA ESTETYCZNA

Leczenie chorób: skóry, włosów, paznokci, testy uczuleniowe, ocena znamion (pieprzyków)
Szeroka gama zabiegów dermatologicznych i medycyny estetycznej. Lasery i inne urządzenia medyczne do:

- likwidacji: naczynek krwionośnych na twarzy i nogach, przebarwień, owłosienia na twarzy, pachach, bikini.
 - fotoodmładzanie, leczenie trądziku, pobudzanie odrastu włosów, ujędrnianie skóry twarzy i szyi, likwidacja rozstępów.
 - miejscowej likwidacji tkanki tłuszczowej: policzki, "druga broda", podbrzusze, uda, ramiona, cellulit.
 - usuwanie brodawek i odcisków.
 - zabiegi wypełniające zmarszczki i ujędrniające skórę twarzy i szyi.
- Peelinki chemiczne, mikrodermabrazja, mezo-terapia kw. hialuronowym.

Konsultacja w zakresie medycyny estetycznej na której doradzę odnośnie indywidualnych potrzeb i możliwości naprawy oraz ustalam program zabiegów
jest bezpłatna

Gostyń, ul. Słowackiego 13
Leszno, ul. Zamenhofska 108f
Poznań, ul. Swoboda 44A

Tel. 602 19 67 61; 065 572 25 70
www.basmed.pl

POŻYCZKA
BEZ OGRANICZEN!!!
SZYBKO, TANIO I PROFESJONALNIE

Specjalna oferta dla zadłużonych i wpisanych do BIK-u

30.000 - 374,75

50.000 - 416,25

75.000 - 624,38

100.000 - 832,50

Promocja
Spokojne święta

Prowadzisz działalność?
Nie wymagamy zaświadczeń
z ZUS i Urzędu Skarbowego

Poznań
ul. Taczaka 24 p. III lok. 311
Tel. 0-61 853-63-60
0-791/180-292

OKNOBUD

OKNA I DRZWI PCV profil

ALUPLAST 3- i 5-komorowy

- drzwi zewnętrzne, bramy garażowe

- rolety zew., aluminiowe i wew. tkaninowe

- żaluzje pionowe i poziome

- moskitiery, parapety

Montaż, pomiar,

transport

GRATIS

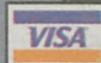
Ferrum
FABRYKA STOLARNI
PVC I ALUMINIUM
RATY

WITASZYCZKI 36a, tel. (0-62) 740-19-22, 0-506/585-751

GUMIRAT

MECHANIKA • KLIMATYZACJA • GEOMETRIA

ZAPRASZAMY
pon.-pt. 7.00-17.00
sob. 8.00-14.00



ul. Przemysłowa 1

63-200 Jarocin

tel./fax 0-62 747-78 99

tel. 0 665 028 449

POMOC CHORYM

- uzdrawianie Energią Życia bezpośrednio i na odległość (przez zdjęcie)
- świecowanie i konchowanie uszu (przy bólach głowy, zaburzeniach słuchu, zatokach)
- oczyszczanie ze złych mocy, złych życzeń, nawiedzania
- usuwanie bólu kręgosłupa i stawów
- usługi radiestezyjne
- badanie i zabezpieczanie mieszkań

Przyjęcia:

MARIA TERESA SMÓŁKA

Prusy 16 (dom w lesie)

poniedziałek, środa, piątek od 14.00

(po uzgodnieniu telefonicznym)

tel. (0-62) 740-15-17 dzwonić w godz. przyjęć



OC I AC
TERAZ JESZCZE WIĘKSZE
ZNIŻKI!

TYLKO W HESTII

NOWE

UBEZPIECZENIA

TAK KORZYSTNE

DLA KIEROWCÓW!

Sprawdź, ile możesz zyskać. O szczegóły zapytaj agenta.

Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Jarocinie
ul. Kilińskiego 15
63-200 Jarocin
tel. 062 505 30 55

Filia w Pleszewie
ul. Św. Ducha 28
63-300 Pleszew
tel. 062 747 12 49

Filia w Gostyniu
ul. Sądowa 3
63-800 Gostyń
tel. 065 572 00 84

Oddział w Krotoszynie
ul. Mały Rynek 13
63-700 Krotoszyn
tel. 062 722 58 93

Filia w Dobrzycy
ul. Bułsiewicza 3
63-330 Dobrzyca
tel. 062 741 49 70

0 801 107 107*

www.hestia.pl

Połącz, by płacić mniej!

Przyjdź do Placówki Dobry Kredyt i zapytaj o szczegóły uzyskania kredytu bez zbędnych formalności.

Kredyt gotówkowy

- nawet do 60 000 zł netto,
- na okres do 96 miesięcy,
- także bez zaświadczeń o zarobkach,
- już od dochodu 470 zł netto,
- z możliwością ubezpieczenia.

Kredyt konsolidacyjny

Teraz nawet do 96 000 zł netto!

NOWOŚĆ

- jedna niższa rata, która łączy w sobie inne Twoje raty,
- z dodatkową gotówką nawet do 60 000 zł netto,
- już od dochodu 600 zł netto.

Możliwość otrzymania do kredytu bezpłatnie karty kredytowej VISA.
Czekamy na Ciebie!

Jarocin
ul. Rynek 15, tel. (0-62) 505-25-56
ul. Kilińskiego 35, tel. (0-62) 747-21-47

Pleszew
ul. Zamkowa 3, tel. (0-62) 508-22-20



Kredyty
GE Money Bank



Dobry Kredyt
OTWARTE CENTRUM KREDYTOWE



RAFIK
PRODUCENT
MEBLI KUCHENNYCH
biurowych, szaf pod zabudowę
SPRZEDAŻ:
STOŁÓW, KRZESEŁ,
MEBŁOŚCIANEK, AKCESORIÓW

Chrzan, ul. Długa 14
tel. 0-608/778-027

KOMINKI
POMPY CIEPŁA
KLIMATYZACJE
WENTYLACJE



Ul. Zagonowa 49
63-200 Jarocin
tel./fax 062 747 30 07
www.hotland.pl

Prawo Jazdy
wszystkich kategorii
(A, B, C, D, E, T)
uprawnienia
ADR

Stanisław Paterek
63-720 Koźmin Wlkp.,
ul. Krotoszyńska 30
tel. (0-62) 721-62-29, 0-602/703-272
starek@prawojazdy.com.pl
www.paterek.prawojazdy.com.pl

UWAGA!
- kursy na wózki jezdniowe
- kursy operatorów
kombajnów zbożowych
- kursy na przewóz osób i rzeczy

USŁUGI
TAPICERSKIE

meble, powozy konne

PLANDEKI
STELAŻE POD PLANDEKI

KUCZYNA 1, 63-840 Krobia
tel. (0-65) 571-21-55
kom. 0-603/850-334

ZAKŁAD
KAMIENIARSKI
Z. Tomczak

Nowe Miasto n. Wartą
ul. Śremska 5
tel. (0-61) 287-44-61
tel. kom. 0-601/787-620

oferuje:

- płyty granitowe z całego świata
- nagrobki (granit, lastriko)
- parapety, schody, blaty, płytki
- liternictwo
- tablice nagrobkowe
- elementy granitowe wg własnego projektu
- kostka granitowa



Gwarantujemy wysoką jakość i niskie ceny

WIMAR-BIS Jarocin tel. (0-62) 747-47-55
ul. Targowa 12 kom. 601/572-286

ULEPSZONE PROFILE W STANDARDZIE

OKNA - BRAMY
PCV i drewniane uchyłno, segmentowe
ROLETY - DRZWI
zewnątrz, materiałowe wejściowe PCV, drewno, wewnętrzne
AUTOMATYKA

BEZPŁATNY POMIAR I DORADZTWO
ZAKUP ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

ROLETY

STANDARDOWE I W KASETKACH
ŻALUZJE ALUMINIOWE, DREWNIANE, BAMBUSOWE
VERTICALE
ROLETKI RZYMSKIE
GOTOWE ROLETKI Z REGULOWANĄ SZEROKOŚCIĄ
SPRZEDAŻ - MONTAŻ - SERWIS - RATY

Jarocin, ul. Wrocławska 36 tel.: 062 505 31 31

Nowa Era
Oszczędzania!

Megazarabiające
Konto Oszczędnościowe

Mam dość starych metod oszczędzania. Nie chcę już wybierać tak, jak na lokatach: między zarabianiem a swobodnym dostępem do pieniędzy. Czy to możliwe?

Chyba nie. Choć, starsze metody oszczędzania w Banku Zachodnim WBK S.A. oferują Ci nowe możliwości. Teraz możesz zarabiać, wyciągać pieniądze, nawet z zagranicy, i oszczędzać. Możesz wpłacać i wypłacać, kiedy chcesz, bez żadnych ograniczeń i opłat. To prawdziwa wygoda i prawdziwy zysk.

www.bzwbk.pl/kontooszczednosciowe
tel. 0 801 666 444

WBK Bank Zachodni WBK S.A.

materiały budowlane
remont
WSZYSTKO CO PORZEBUJESZ

Ostrów Wielkopolski, ul. Lotnicza 36
tel. (062) 736-45-68, fax (062) 736-83-60

Sklep internetowy: **www.remontspj.pl**

Jesienne hity cenowe!

139,99 zł
KOMPAKT WC Z DESKĄ

649,00 zł komplet
KABINA SZKLANA 90 Z BRODZIKIEM

899,00 zł
WKŁAD KOMINKOWY ŻELIWNY A1

14,99 zł/m²
PLYTKA ŚCIENNA 20x25

10,49 zł / mb
15mm RURA MIEDZIANA

12,99 zł / mb
18mm RURA MIEDZIANA

279,00 zł
GRZEJNIK ALUMINIOWY 10 ŻEBER

34,99 zł / 25kg
Klej superelastyczny Torggler EKOR 12

117,99 zł/m²
STYROPIAN EPS 70

17,79 zł/m²
WELNA SUPERGLASS # 150

23,79 zł/m²
WELNA SUPERGLASS # 200

Zapewniamy:

- transport i rozładunek
- fachowe doradztwo
- profesjonalną obsługę



Najlepsze dachówki

Z gliny. Z betonu. Z doświadczenia.
Dachziegelwerke NELSKAMP
www.nelskamp.de



*Z okazji Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku życzymy
Państwu zdrowia, szczęścia
oraz wszystkiego co najlepsze*



Jaraczewo, ul. Jarocińska 3
Tel. (0-62) 740-80-19
(0-62) 740-80-77



**Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku**



**FIRMA
HANDLOWO
USŁUGOWA
DEKA**

BIURO HANDLOWE
Jarocin, ul. Wrocławska 36
tel. 062 / 505 25 60

Biuro tłumaczeń i kształcenia ACCESS

ul. Zagrodowa 6, 63-200 Jarocin
tel. (0-62) 747-12-20
ERA: 0-660/048-315
e-mail: access.jarocin@onet.eu

Tłumaczenia:

specjalistyczne, zaświadczenia, pisma firmowe,
listy dla firm, osób prywatnych, przygotowanie ofert
handlowych, prezentacji w j. angielskim, tłumaczenia
umów kontraktów

kursy:

j. angielskiego: specjalistyczne, biznesowe (Medical
English, English for Academic Use, for students
planning to study in the UK), 30-dniowe inten-
sywne kursy komunikowania się w j. angielskim,
konwersacje z native speakerem

Pytania również pocztą elektroniczną
Wystawiamy Faktury VAT



**Ciepłych,
rodzinnych
i bezpiecznych
Świąt**



UNIQA

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ SA
AGENCJA W JAROCINIE, UL. MONIUSZKI 14
tel. (0-62) 747-33-97, fax (0-62) 747-99-97

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
pomyślności i sukcesów
w nadchodzącym Nowym Roku
zyczy

2008

**Żaluzje - Rolety
MADOS**

Jarocin, ul. Wrocławska 36

GO'RECZNIK

Przygodzice /k. Ostrowa Wlkp., ul. Wrocławska 42

tel./fax (062) 724-35-62, tel. (062) 724-35-61, e-mail: biuro@gorecznik.pl
www.gorecznik.pl

**Wszystkim naszym Klientom życzymy
zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego 2008 Roku**



ZAPRASZAMY PRZEZ CAŁY ROK





W ciepłe domowego ogniska

Centrum Produktów Naftowych
Autoryzowany Dystrybutor
Oleju Opałowego
Polskiego Koncernu
Naftowego ORLEN S.A.

ul. Moniuszki 33,
Jarocin
tel.: 062 747 23 64

ekoterm
plus



WOJSKOWY ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

63-700 Krotoszyn, ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp. 12
tel. (0-62) 725-22-51, fax (0-62) 725-44-38

WARSZTAT NAPRAWCZY OFERUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- remonty główne maszyn budowlanych Ł-200, Ł-220, Ł-34 i inne
- remonty pojazdów Jelcz, Star i inne
- badania techniczne pojazdów do 3,5 tony
- blacharstwo samochodowe
- naprawy bieżące pojazdów ciężarowych
- usługi dźwigowe do 18 ton
- przewozy niskopodwoziowe



*Wszystkim naszym
Klientom życzymy
Zdrowych
i Spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz spełnienia marzeń
w Nowym 2008 Roku*

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

JAXIM S.C.

**Życzymy Państwu
nastrojowych
i radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz samych
szczęśliwych
zdarzeń
w nadchodzącym
Nowym 2008 Roku**

63-200 Jarocin, ul. Wrocławska 29
tel./fax (0-62) 505-21-22, (0-62) 505-30-60
tel. kom. 0-604/452-332
Czynne pn. - pt. 8.00 - 18.00, sob. 9.00 - 13.00

SALON FRYZJERSKI

„KAMELEON”

63-200 Jarocin, ul. Żerkowska 7
tel. 0-693/031-662

**STYLIZACJA, UPIĘCIA
TRWAŁA, KOLOR**

**CIĘCIA
DAMSKIE, MĘSKIE,
KREATYWNE**

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

**PO KAŻDEJ
KOŁORYZACJI
SAUNA
REGENERUJĄCA
• WŁOSY
GRATIS!**

Czynne: wtorek - piątek 10.00 - 19.00
sobota 8.00 - 14.00

Odzieżowe Komorze

Bezpośredni importer, 63-040 Nowe Miasto, Komorze Nowe, tel. (0-61) 287-56-27
Środa Wlkp., ul. Dąbrowskiego 32, Borek Wlkp., Rynek 22

*Życzymy Państwu, aby wszystkie dni
w roku były tak piękne i szczęśliwe,
jak ten jeden wigilijny wieczór.*

Wyprzedaż Świąteczna

Szeroki wybór nowej odzieży damskiej,
męskiej, dziecięcej i obuwia

Zapraszamy do Komorza
23, 24 (Wigilia) grudnia
oraz 30 grudnia (10.00-14.00).
W Borku Wlkp. i Środzie Wlkp. otwarte
23 i 24 grudnia (9.00-13.00)

iteCom KROTOSZYN - ul. Słodowa 15
(dawny Browar Krotoszyn, w podwórzu)
Sidep: tel. 062 725 58 60, fax 062 725 58 65

Zapraszamy do naszych sklepów w Gostyniu ul. Kolejowa 24 i Miliczu ul. Kopernika 11



Wesołych Świąt!

Notebook HP 530

Procesor Celeron M 420 1.6GHz,
Matryca 15,4", RAM 512MB, HDD 80GB,
Nagrywarka DVD, WIFI, System DOS

1899,00



**3 x 0%
RATY NA DOWÓD!**

Kierownica Genius

**Speed Wheel
Vibration**

145,00



Kierownica Tracer

**Extreme
Speed
+ GRA**

109,00



ZATRUDNIMY PRACOWNIKA

Komputery Serwis

Oprogramowanie

Kasy fiskalne Serwis biurowy

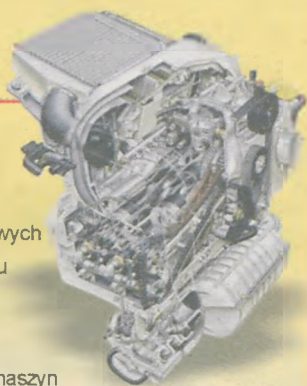
www.itecom.pl sklep@itecom.pl

CZYNNE:
pn-pt 9.00 - 18.00
sob 9.00 - 13.00

Wachowiak



63-700 Krotoszyn, ul. Osadnicza 30,
tel. (062) 725-35-65, fax (062) 725-67-16



Szlifowanie cylindrów i wałów korbowych silników samochodowych, ciągnikowych, ciężarowych i motocyklowych

Naprawy głowic, przewodnic, gniazd zaworowych, gniazd świec zapłonowych

Regeneracja główek i stóp wszelkiego typu korbowodów

Naprawa i regulacja pomp wtryskowych rzędowych i rozdziałczych

Remonty kapitalne silników spalinowych: maszyn rolniczych, budowlanych, pojazdów użytkowych i przemysłowych

Wszystkim zmotoryzowanym Klientom
życzy spokojnych Świąt, szampańskiego
Sylwestra oraz sprawnych
samochodów w 2008 Roku



NAPRAWA GŁOWIC SPAWANIE

Zdrowych i wesółych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku



63-700 Krotoszyn, ul. Północna 2,
tel. (62) 722 78 19, kom. 503 192 903



Mercedes-Benz



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia,
Mercedesa pod choinką
oraz szerokich dróg w Nowym 2008 Roku
życzy

Auto Partner sp.j. Jan Garcarek i Andrzej Garcarek
Ociąż, ul. Ostrowska 6, 63-460 Nowe Skalmierzyce, tel. 062/762 92 05, 762 92 25



Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na stronie internetowej: www.renault.pl

Wyprzedaż rocznika 2007

O szczegóły wyprzedaży pytaj w salonach Renault.
Oferta ważna do wyczerpania zapasów. www.renault.pl



Kalisz

ul. Łódzka 69
tel. 062 / 50 22 150, 76 45 080

AUTO LIDER

Ostrów Wlkp.

ul. Poznańska 78
tel. 062 / 735 33 55

• Sprzedaż samochodów nowych i używanych • Sprzedaż części i akcesoriów • Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny •

HITY ROKU 2007

**NOWY PEUGEOT 308
Z NATURY EFEKTYWNY**



W naturze nie ma przypadków – każdy ruch ma swoje uzasadnienie. Nie dziwi więc, że to właśnie nowy Peugeot 308 posiada wyjątkowo ekonomiczne i ekologiczne silniki Diesla HDi z filtrem cząstek stałych FAP. Dzięki nim zużycie paliwa oraz emisja dwutlenku węgla są zdecydowanie niższe. Wydajność silników HDi wspomagają dodatkowo energooszczędne opony, dzięki którym spójność na paliwo zmniejsza się jeszcze bardziej. Harmonia z naturą nigdy nie była tak pełna. Jak najszybciej poczuć efektywność nowego Peugeot 308. Zapraszamy.

308 

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.

PEUGEOT jest członkiem TOTAL.

Wymienione powyżej wyposażenie może się różnić w zależności od wersji pojazdu. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,5 do 7,1 l/100 km, emisja CO₂ wynosi od 120 do 167 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji dostępne są na stronie internetowej: www.peugeot.pl

PHU Sztukowski

Topola Mała 72A, 63-400 Ostrów Wielkopolski
tel. 0-62/735-02-56

Niech magiczna noc wigilijnego
wieczoru przyniesie
spokój i radość.
Niech każda chwila
Świąt Bożego Narodzenia
żyje własnym pięknem,
a Nowy Rok obdaruje
pomyślnością, i dostatkiem
oraz spełni wszystkie marzenia.



IVECO

www.iveco.com



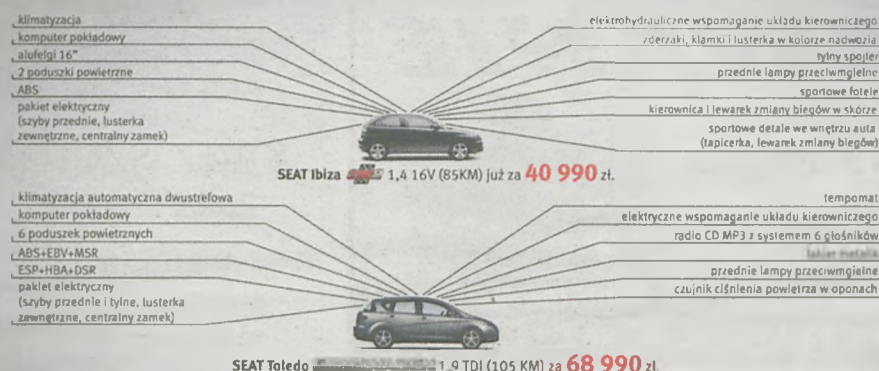
- Pełna gama pojazdów IVECO
- Oryginalne części
- Kompleksowy serwis



AUTO-MRÓZ Sp. z o.o.
Autoryzowany Dealer IVECO
ul. Powstańców Wlkp. 29
63-810 Borek Wlkp.
tel. 0-65 572-76-16

*Życzymy Wszystkim
zdrowych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia*

Znowu powiedzą, że ceny za małe...



Dodatkowo rewelacyjne oferty na pozostałe modele SEAT-a, atrakcyjny kredyt Volkswagen Bank Polska 50/50 oraz pakiet ubezpieczeń PZU 2,99%. Szczegóły oferty w salonach.

Srednia emisja CO₂ dla silników benzynowych wynosi 159 g/km, dla silników diesla wynosi 146 g/km. Informacja o recyklingu pojazdów na stronie www.seat.pl

2 lata gwarancji

5 lat SEAT Assistance 24h

Niemiecka precyzja, hiszpański temperament.



www.seat.pl Infolinia: 0 801 666 999 (Dane połączenia wg taryfy operatora lub za połączenia lokalne)

Serdeczne życzenia z okazji Bożego Narodzenia oraz dużo zdrowia, radości i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku

Seat Woja ul. Poznańska 68, 63-800 Gostyń, tel. (0-65) 572-38-08, 572-37-84,
Fax (0-65) 572-17-50, e-mail: woja@seat.pl

SERWIS OPON FRANKLINÓW

63-400 Ostrów Wlkp., FRANKLINÓW 21A

tel./fax (062) 735-82-60, tel. (062) 734-96-18

Continental

UNIROYAL

OPONY ZIMOWE
NOWE I UŻYWANE, WSZYSTKIE ROZMIARY

*Wszystkim naszym Klientom życzymy
zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz samych
szerokich dróg w Nowym 2008 Roku*

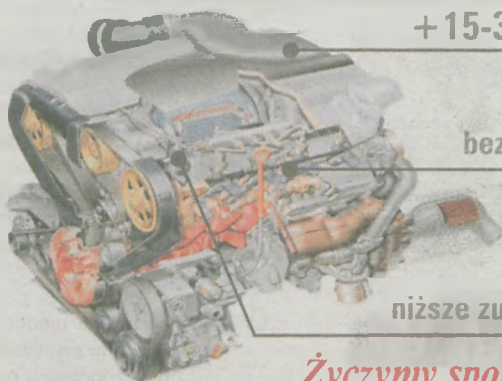
MASZ TURBODIESLA Z SILNIKIEM...

TDI, DCI, HDI, D, CRD, DTI, CDTI, JTD

+15-30% MOCY

bezpieczeństwo

niższe zużycie paliwa



KOCAR
chiptuning od 1998 roku

Baranowo, ul. Lipowa 9
tel. 061 654 08 51

www.kocar.pl

*Życzymy spokojnych
Świąt
i szerokich
dróg
w Nowym
Roku*

